

- ◊ Kamikadze po polsku str. 10
- ◊ Nieustający kult Wielkiego Wodza str. 12
- ◊ Banki i banki str. 14
- ◊ Kresowa str. 15
- ◊ Sto przypadków dla nastolatków str. 16

szczegóły opodatkowania handlu
str. 5

32 STRONY

Zielonogórska GAZETA NOWA

Piątek-niedziela 18-20.06.1993 nr 117 (695) nr indeksu 350788 wyd. 1 2.500 zł

Imieniny

Piątek
AMANDY, ELŻBIETY,
MARKA, MARCELEGO
Sobota
JULIANNY,
GERWAZEGO, PROTAZEGO
Niedziela
BOGNY,
FLORENTYNY,

Wiosenny konkurs „GN” zakończony

Eugenia Filus odjechała polonezem



Pani Eugenia Filus jest rencistką, mieszka w Drogomiu (gm. Sulęcín). Właśnie ona wygrała główną nagrodę w naszym wiosennym konkursie — poloneza 1600 GLE, ufundowanego przez zielonogórski „Polmozybi” i „Gazetę Nową”.
W czwartek sześciu laureatów odebrała kluczyki do samochodu. Towarzyszyli jej córka i zięć — państwo Wiesława i Andrzej Ciemni, oboje pracujący w Gospodarstwie Rolnym Skarbu Państwa w Dąbroszynie.
Właśnie oni namówili mamę do uczestnictwa w konkursie. Nie liczyli jednak na nagrodę. Gdy we wtorek rano pan Wiesław otworzył gazetę nie mógł uwierzyć własnym oczom, widząc nazwisko swojej teściowej. W naszej redakcji potwierdzono tę szczęśliwą wiadomość.
Po rodzinnej naradzie ustalono, że polonezem jeździł będzie pan Wiesław. Tak się akurat złożyło, że niedawno ukończył budowę garażu. Dotąd stał w nim „maluch”. „Garaż jest jednak tak duży, że i polonez się zmieści” — mówił pan Wiesław.
Laureatce i jej bliskim serdecznie gratulujemy, a wszystkich Czytelników namawiamy do udziału w kolejnych konkursach.

Fot. Marek Woźniak

Stan zdrowia A. Pawlaka bez zmian

W czwartek wieczorem, wzorem poprzednich dni połączyliśmy się telefonicznie z oddziałem reanimacji wrocławskiej kliniki neurochirurgicznej pytając o stan zdrowia przebywającego w niej zielonogórskiego żużlowca Artura Pawlaka. Jak poinformowała nas pełniąca dyżur dr Małgorzata Burzyńska, stan ten nie uległ poprawie i określany jest jako krytyczny.

Konferencja prasowa H. Suchockiej

Dać pracę i mieszkania

Według premier Hanny Suchockiej aktywne przeciwdziałanie bezrobociu to jedno z najważniejszych zadań, które stawia sobie rząd. Suchocka poinformowała w czwartek na konferencji prasowej, że rząd stworzył całonocny program przeciwdziałania bezrobociu i łagodzenia jego skutków. W najbliższych dniach ma go przedstawić Ministerstwo Pracy.

Podstawowe elementy programu to — zdaniem Suchockiej — elastyczny system płacowy, dostosowany do specyfiki każdego przedsiębiorstwa oraz promocja sektora prywatnego, zwłaszcza małych i średnich przedsiębiorstw. Rząd zamierza wspierać przedsięwzięcia w regionach zagrożonych bezrobociem, wprowadzając ulgi inwestycyjne dla tych, którzy tworzą nowe miejsca pracy oraz przez stworzenie preferencyjnych kredytów.

cd str. 2

To nie amerykański dreszczowiec, ale brutalna prawda

Wampir w Śródmieściu

Od wtorku w Warszawie narasta psychoza strachu. Mimo intensywnego śledztwa właściwie nie wiadomo o bandycie, który w poniedziałek między godz. 13.00 a 19.00 zaatakował pięć kobiet — od tyłu, ciężkim przedmiotem, najprawdopodobniej kawałkiem metalowej rury.

Wszystkie ofiary doznały ciężkich uszkodzeń czaszki. Jedna zmarła. Jedną odzyskała przytomność, ale niewiele pamięta; w każdym bądź razie nie wiedziała napastnika. Nie wiadomo, jaki był motyw tych bestialskich napadów. Wprawdzie wszystkim kobietom zabrano torebki, ale policja twierdzi, że równo dobrze sprawcą zbrodni może być psychopata; za każdym razem uderzał tak, by zabić. Raczej wykluczyć należy także motyw seksualny zbrodni, choć atakowane kobiety są w podobnym typie.

Strach i przerażenie spotęgowały sprzeczne informacje, które pojawiły się w związku ze sprawą. Inną liczbę ofiar wymieniała policja, inną lekarze szpitala na Banacha, gdzie trafiały kolejne ofiary. Przy okazji wyszło na jaw, że najprawdopodobniej ten sam bandyta atakował już wcześniej: 4 kwietnia pobliż czterech kobiety, 18 maja — trzy. Wszyst-

kie ataki miały miejsce w Śródmieściu stolicy w biały dzień, a o zachwalonej sprawie świadczy fakt, że po raz drugi zaatakował w poniedziałek w bramie odległej o kilkadziesiąt metrów od komisariatu policji, a po raz piąty w wyjątkowo ruchliwym miejscu — w bramie przy ul. Marszałkowskiej, z której wychodzi się wprost na przystanek autobusowy i która jest pod stałą obserwacją ochrony pobliskiego kantoru. Do tego we wtorek bandyta zaatakował ponownie, choć tylko raz.

Wprawdzie policja podaje rysopis sprawcy (wiek 20-25 lat, wzrost 170 cm, szczupły, włosy krótkie, jasnobłond, twarz owalna), ale ponieważ nikt go nie widział w miejscu zbrodni, równie dobrze może wyglądać zupełnie inaczej. I w każdej chwili może zaatakować ponownie; przynajmniej tak długo jak długo czuje się bezkarny.

Zbigniew BISKUPSKI

1 lipca w RFN wchodzi w życie nowe prawo azytowe. Zgodnie z nim uciekinierzy, którzy trafili do Niemiec z tzw. krajów bezpiecznych, będą do nich z powrotem odsyłani. Za kraje bezpieczne uznani zostali wszyscy sąsiedzi Niemiec, w tym również Polska.

Nieproszeni goście

Na mocy porozumienia zawartego 7 maja między rządem RP i rządem RFN, będą przekazywani do Polski cudzoziemcy, którzy nielegalnie przekroczyli granicę polsko-niemiecką i nie uzyskali azylu w Republice Federalnej. Umowa nie obejmuje tzw. starych przypadków — nie będą do Polski odsyłane osoby, które znalazły się na terytorium RFN przed wejściem w życie nowego prawa azylowego. Rząd RFN zobowiązał się, iż w tym roku nie odeśle do Polski więcej niż 10 tysięcy niedozwolonych azylantów.

Poza umową

Od początku roku tylko na oddziale chronionym przez Lubuski Oddział Straży Granicznej (woje-

wództwo gorzowskie i zielonogórskie) Niemcy przekazali stronie polskiej ponad dwa tysiące osób, ujętych na próbie nielegalnego przekroczenia granicy. W tym samym czasie Polska Straż Graniczna zatrzymała około pięciu tysięcy osób. Najliczniejsi byli Rumuni i Bułgarzy, ostatnio jednak coraz częściej pojawiają się Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Ormianie, Azerowie czy Litwini. Jedni zamierzają starać się w RFN o azyl, inni chcą popracować „na czarno”, a niektórzy wędrują przez zieloną granicę z przemytem.

cd str. 3

Kamień zamiast bomby

88 mln w kieszeni gangstera

Wczoraj informowaliśmy o napadzie, jakiego dokonano na Urząd Pocztowy nr 15 przy ul. Jagiellończyka w Gorzowie. Udało nam się uzyskać bardziej szczegółowe informacje na temat przebiegu napadu.

W chwilę po powiadomieniu policji o zaistniałym zajściu na miejsce zdarzenia udała się grupa funkcjonariuszy, kierowana przez zastępcę komendanta rejonowego policji. Ustalono, że około 14.40 do urzędu wpadło dwóch zamaskowanych mężczyzn, którzy sterroryzowali dwie pracownice poczty i klientkę. Napastnik, który trzymał pistolet — na razie nie ustalono, jaka to była broń: gazowa czy palna — przeskoczył przez

ładę i z szuflady biurka wyjął pieniądze w kwocie ponad 88 mln złotych. W tym czasie drugi gangster stał przy drzwiach. Przed opuszczeniem poczty na podłodze przed wyjściem położył owinięty drutem niezidentyfikowany pakunek. Oświadczyli, że jest to bomba, która wybuchnie, jeśli zostaną otworzone drzwi. Bandyci wyszli z budynku i udali się w nieznanym kierunku.

Policja nie rozpakowywała podejrzanej paczki. Przekazała ją do badania ekipie specjalnej ze Szczecina. Okazało się, że groźnie wyglądający pakunek zamiast materiału wybuchowego zawierał... kamień zawinięty w papier. Blokadę nie przyniosły rezultatu. Poszukiwania gangsterów trwają. (kaja)

Rowerem na Ural

W czwartek ok. godz. 15.30 w Świebodzinie odbyło się powitanie jadącego rowerem na Ural 78-letniego George'a Krassowskiego. Polak z pochodzenia, urodzony w Rosji, od ponad 70 lat żyje we Francji. Wyruszył z Bordeaux, aby propagować pokój na świecie, demokrację i ekologię. W rajdzie towarzyszy mu inny Francuz, Leopold Berger. Dziennie pokonują ponad 100 km, nigdy nie

czując się zmęczonymi. Od granicy wraz z nimi jechała grupa młodzieży z Parafalnej Sekcji Rowerowej „Alter” w Świebodzinie. Powitanie w Urzędzie Miasta zostało zorganizowane przez burmistrza Grzegorza Skurzyńskiego i prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Świebodzinie Krystynę Tyńską.



George Krassowski w otoczeniu burmistrza Grzegorza Skurzyńskiego, prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej Krystyny Tyńskiej (pierwsza z prawej) i młodzieży towarzyszącej mu na trasie.

Fot. Marek Woźniak

ZABAWKI

- * Bogaty asortyment
- * Atrakcyjne ceny
- * Wiele nowości

Uwaga!
sprzęt pływający
— bezpośredni import.
Zapraszamy od 9.00 do 19.00
soboty do 15.00

Hurtownia KOALA,
Zielona Góra
ul. Wrocławska 20 a,
tel. 58-35.

HURTOWNIA

oferuje

- wody toaletowe i kosmetykę kolorową
renomowanych firm
francuskich, angielskich i niemieckich.

Zapraszamy
w godz. 9.00 - 16.00
Zielona Góra ul. Dr. Pięknego 23, tel. 706-83.

SKLEP FIRMOWY

- TU KUPISZ
- * SPRZĘT AUDIO TV
- * AKCESORIA KOMPUTEROWE
- * FAXY
- * KSEROKOPIARKI
- * TELEFONY
- * KAMERY VIDEO

ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3, tel. 644-68

R.F.W.W. RAWAG

Rawicz
ul. Tygielnicza 5
tel. (0-6545) 24-24, 48-06
fax 4805 tlx 045417

oferuje

ALUMINIOWĄ STOLARKĘ
BUDOWLANĄ:
OKNA, DRZWI,
ŚCIANKI DZIAŁOWE,
WITRYNY SKLEPOWE

- * wykonujemy wyroby z profili z termoizolacją w systemach zachodnich
- oraz bez termoizolacji z profili polskich i zagranicznych,
- * zapewniamy pełną kolorystykę, krótkie terminy, niskie ceny, dowolne wymiary,
- * zamówienia realizujemy kompleksowo: pomiary + wykonanie elementów + montaż.

Nasze przedstawicielstwa:

1. „PEIKA” Sp. z o.o.
ul. Koźmińska 82, Krotoszyn
tel./fax (0-64) 500-48
2. „DOMEX-STAL” s.c.
ul. Starołęcka 18, Poznań
tel. 787-342,
tlx 0413727, fax 791-912
3. BIURO OBSŁUGI
INWESTYCYJNYCH Leszek
Kurcym ul. Boczna 6/21
Złotów tel. 40-34, 20-21 w.43
4. „ARSMET” Sp. z o.o.
ul. Pionierów Lub. 48,
Stary Kisielin k/ Ziel. Góry
tel./fax 29-338, 29-681,
tlx 0433381
5. „MAG-AS” Składnica
Materiałów Budowlanych
ul. Kuziennicza 5
Jawor woj. legnickie tel. 42-90,
35-88 fax 35-89, tlx 787443.

POSZUKUJEMY NOWYCH
PRZEDSTAWICIELSTW!

RR 211789

pap -em po mapie

Dom Aidida zajęty przez żołnierzy ONZ

MOGADISZ. Żołnierze pakistańscy z sił pokojowych ONZ zajęli w czwartek rano dom somalijskiego generała Mohameda Faraha Aidida w Mogadiszu. Dom został poważnie uszkodzony poprzedniej nocy w wyniku intensywnego ostrzału i bombardowania. Nie wiadomo, czy sam Aidid został pochwycony. Obarcza się go odpowiedzialnością za śmierć 23 pakistańskich żołnierzy, którzy zginęli 5 czerwca.

Parlament zatwierdził referendum

KIJÓW. Parlament Ukrainy podjął w czwartek decyzję o przeprowadzeniu 26 września referendum w sprawie wotum zaufania do prezydenta Leonida Krawczuka i parlamentu, spełniając w ten sposób żądania strajkujących górników. Decyzję podjęto w świetle artykułu 46 konstytucji, który mówi o „konsultacyjnym” charakterze referendum.

Za przeprowadzeniem konsultacji społecznej głosowało 228 deputowanych, 18 było przeciwnych, 14 nieobecnych, a 79 nie wzięło udziału w głosowaniu mimo obecności na sali. Parlamentarzyści skierowali apel do górników, wzywając ich do podjęcia pracy „ze względu na poważną sytuację, w której znalazł się kraj”. Zapewnili przy tym, że prezydent, rząd i parlament uczynią wszystko, by „wyciągnąć kraj z kryzysu gospodarczego”.

Umowa w sprawie floty czarnomorskiej

MOSKWA. Prezydent Rosji Borys Jelcyń i prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk uzgodnili w czwartek podział spornej floty czarnomorskiej na dwie odrębne marynarki — podano we wspólnym komunikacie. Umowę muszą ratyfikować parlamenty dwóch byłych republik radzieckich. Prezydenci uzgodnili, że dwie nowe floty będą koordynować swe działania — poinformowano w oświadczeniu opublikowanym przez służbę prasową Jelcyna.

W obronie dziobaków

SYDNEY. Australijscy naukowcy energicznie zaprzestawiali przeciwko planom „wypożyczenia” na wystawę w Tokio pary dziobaków. Ostrzeżono, iż te rzadkie zwierzęta nie przetrzymają nawet podróży do Japonii. W Australii od 60 lat obowiązuje ścisły zakaz eksportu dziobaków, w praktyce nie znoszących niewoli.

W miejscowych ogrodach zoologicznych 70 procent tych zwierząt — jajorodnych ssaków z podgromady stekowców — nie przeżywa pierwszego roku po urodzeniu. Rząd stanowy Nowej Południowej Walii planuje jednak wysłanie tych zwierząt na międzynarodową wystawę w Japonii, twierdząc, iż dzięki nowym technikom, para dziobaków bezpiecznie powróci do kraju.

Kradzieże rowerów

TORONTO. Kanadyjskie Toronto produkuje w Ameryce Północnej w kradzieżach rowerów, chociaż nie jest największym miastem tego kontynentu, nie jest też pewnie najbogatszym. W zeszłym roku zginęło w Toronto 12 tys. sztuk rowerów — od modeli dziecięcych do najdroższych, dla dorosłych, po 6 tys. dolarów i więcej.

Reporter zanotował

Śmierć na własne życzenie

Drawno. W środę Komisariat Policji powiadomiony został, że w jeziorze w Dominikowie utonął mężczyzna. Ustalono, że 19-letni mieszkaniec Szczecina przyjechał nad jezioro tego dnia około godz. 13.00 wraz z siedmioma innymi osobami. Młodzież planowała spędzić kilka dni w domku letniskowym rodziców jednego z nich. Już w pociągu młodzi ludzie pili piwo i wino, po przyjeździe na miejsce również zaczęli się alkoholowymi trunkami.

W pewnej chwili postanowili się wykapać. 19-latek zatonął w kolegi o 5 butelek piwa, że w ubraniu skoczył z pomostu do wody. Po przepłynięciu 10 metrów zaczął tonąć. Koledzy skoczyli na pomoc. Dotarli do niego po 5-7 minutach i wyciągnęli młodzieńca z wody. Akcja reanimacyjna nie przyniosła rezultatu. Lekarz przybyły na miejsce zdarzenia około godziny 17.00 stwierdził zgon.

Niech to wydarzenie będzie ostrzeżeniem dla wszystkich amatorów kąpieli po alkoholu. Woda jest zawsze niebezpieczna, ale jeśli wchodził do niej człowiek pijany,

ma duże szanse zginąć na własne życzenie.

(kaja)

Falszywe franki

Szprotawa. W miejscowym oddziale PKO ujawniono wczoraj fałszywy banknot o nominale 100 franków francuskich. To rzadkość, ponieważ jak dotąd fałszerze na terenie Zielonogórskiego rozprawiali głównie o podrobienie setki, pięćsetki i miliona złotych oraz marki niemieckie. Widać, asortyment produkcji uległ zwiększeniu...

Aresztowanie włamywacza

Wolsztyn. Prokurator rejonowy aresztował pewnego 27-letniego mężczyznę, który ukradł ze sklepu słodycze, napoje, mięso i inne artykuły spożywcze.

(jp)

Wilgotna ściola

Zielonogórska straż pożarna nie miała (na szczęście) wczoraj dużo pracy. Odnotowano jeden niegroźny pożar w Zielonej Górze i dwie inne interwencje, w tym, wyważanie otwartych drzwi w jednym z mieszkań. W lasach pożarów nie było. „Ściola jest bardzo wilgotna” — poinformowali nas strażacy.

(jp)

Z udziałem prezydenta Lecha Wałęsy na inauguracyjnym posiedzeniu zebrała się 17 bm. w Belwederze 38-osobowa Rada ds. Polityki Socjalnej, dziewięć tego rodzaju gremium opiniodawczo-doradcze działające przy prezydencie RP.

Kolejna rada prezydenta

„Powołatem radę po to, aby zajęła się oceną realizacji praw socjalnych obywateli, aby opracowała diagnozę stanu naszego społeczeństwa cztery lata po czerwcu 1989 r., aby spróbowała przedstawić spójne projekty rozwiązań systemowych, prawnych i socjalnych” — powiedział prezydent RP otwierając posiedzenie.

Prezydent przedstawił główne problemy, którymi powinna zająć się rada. Są to bezrobocie, bezdomni, reforma systemu ubezpieczeń społecznych i systemu zdrowia oraz opieka nad rodziną. Zdaniem prezydenta, program socjalny musi być powiązany z programem reform, dlatego niezbędne jest porozumienie się pracodawców i pracowników. Program taki nie może też pominąć osób starszych, niepełnosprawnych, chorych, których — jak powiedział prezydent — „nie wolno traktować jako ciężaru, ponieważ wszyscy mogą coś jeszcze zrobić dla Polski — musimy im w tym pomóc”.

(PAP)

Dać pracę i mieszkania

cd ze str. 1

Premier Hanna Suchocka stwierdziła, że nie do przyjęcia jest koncepcja „tylko administrowania” krajem przez rząd. „Uznaliśmy, że obowiązkiem rządu są dalsze działania i aktywne realizowanie programów, które zostały wcześniej zaakceptowane” — dodała. Zwróciła także uwagę na zasadniczy, jej zdaniem, problem otwarcia rynków Wspólnoty Europejskiej dla Polski. „Polska oczekuje wyraźnej deklaracji w tej sprawie oraz przyszłego członkostwa we Wspólnocie” — stwierdziła.

Przypomniała też o swym liście do szefów „Dwunastki” dotyczącym konkretnych działań m.in. kwestii kredytów dla średnich i małych przedsiębiorstw oraz uczestnictwa Polski w wielkich projektach drogowych. Wyraziła nadzieję, że podjęte za kilka dni na kopenhaskim szczyście „Dwunastki” decyzje mogą stworzyć dogodne warunki dla postulatów Polski.

Hanna Suchocka powiedziała, że niezwłocznie podjęte zostaną

działania, które pozwolą na przejściowy wykup przez budżet odesetek kredytów mieszkaniowych. „Wykup 90 proc. odesetek spowoduje, że spłata reszty kredytów stanie się dla ludzi realna” i dodała, że wkrótce podjęte zostaną decyzje finansowe pozwalające na zasiedlenie pustostanów niewykupionych ze względu na wysoką cenę. Jednocześnie zapewniła, że budżet wykupi bezzwrotnie odesetki narosłe od momentu zakończenia budowy tych mieszkań do chwili obecnej.

Pani premier stwierdziła, iż „rozumie troskę prezydenta o stworzenie Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform” i podkreśliła, że startowanie w wyborach wielu odrębnych ugrupowań politycznych może doprowadzić do silnego rozdrobnienia przyszłego parlamentu.

Poinformowała dziennikarzy, że „zbiera informacje” o wydarzeniach związanych z demonstracją przeprowadzoną 4 czerwca w Warszawie. „W państwie, gdzie istnieje wolność słowa i ekspresji,

musi być ona wyrażana w granicach prawa” — dodała.

Premier Hanna Suchocka powiedziała, że „wbudziłyby zdziwienie, gdyby nie wystartowała w wyborach”. „Premier zwykle kandyduje w wyborach. Tak będzie i ze mną”. Stwierdziła, że nie może jednak przystąpić do kampanii wyborczej, gdyż oznaczałoby to zawieszenie prac rządu. Suchocka dodała, że jest zwolenniczką bloku wyborczego Kongresu Liberalno-Demokratycznego, Unii Demokratycznej i Konwencji Polskiej.

Pytana przez dziennikarzy o losy traktatu polsko-litewskiego, pani premier odpowiedziała, że Polska zdecydowanie nie godzi się na zawarty w propozycji litewskiej artykuł, „uznający najazd Polski na Wilno w 1920 r.”. Zdaniem Suchockiej, umieszczenie tego zapisu w traktacie byłoby niezgodne z wcześniejszymi ustaleniami oraz z tradycją traktatów podpisywanych przez Polskę i wyrażała nadzieję, że traktat ma szansę być wynegocjowany.

Opr. (rom)

Papież zakończył pielgrzymkę po Hiszpanii

Papież Jan Paweł II opuścił w czwartek rano Hiszpanię po zakończeniu pięciodniowej pielgrzymki w tym kraju. Na madryckim lotnisku Barajas zegnali go król Juan Carlos, królowa Zofia oraz premier Felipe Gonzalez.

W czasie wizyty w Hiszpanii Ojciec

Święty wezwał mieszkańców tego kraju, aby stanęli w obronie wartości chrześcijańskich, zagrożonych rozpadem życia rodzinnego, konsumpcyjnym modelem społeczeństwa i polityczną korupcją.

(PAP)

Trwa pojedynek dwóch niedawnych przyjaciół, a jedną stroną, którą straciła najwięcej — 9 miliardów — jest „Polska Miedź”.

Zarobić na spółce

Sprawa weksla gwarantowanego udzielonego częstochowskiemu biznesmenowi Januszowi Baranowskiemu za wsparciem Andrzeja Machalskiego — byłego szefa Rady Nadzorczej „Polskiej Miedzi” ma coraz więcej ciekawych szczegółów.

Andrzej Machalski został już przesłuchany w prokuraturze, lecz jego tłumaczenia są niewiadomą z uwagi na dobro śledztwa. Wiele jednak wyjaśnia dokumentacja partyjna Kongresu Liberalno-Demokratycznego, z której wynika jednoznaczna rola Machalskiego w wyciągnięciu z KGHM weksla wartości 6 miliardów złotych.

Dotychczas wiadomo było, że odbiorcą weksla był Janusz Baranowski. W trakcie śledztwa jednak okazało się, że miał współpólników w swoich interesach. Głównym zaś była żona Andrzeja Machalskiego, pełniąca

obowiązki wiceprezesa spółki z o.o. „Unibos”. Spółka ta podpisała z „Baronią” Janusza Baranowskiego umowę o wspólnych przedsięwzięciach polegających na dokonywaniu za granicą i sprzedaży w Polsce paliw płynnych. Mariaż z „Unibosem” okazał się niekorzystny dla Baranowskiego, mimo umowy, że jego wydatki miały być rekompensowane przez „Unibos”, a zyski dzielone równo.

W obliczu plaży Baranowski przepisał swój majątek na rodzinę. Tymczasem spółka Anny Jaworskiej — żony Andrzeja Machalskiego ogłosiła

upadłość z pokrzywdzeniem wierzycieli na ogromną kwotę.

W tej zmagowanej politycznie i gospodarczo sprawie wiele jest niewiadomych. Andrzej Machalski zawnioskował o usunięcie swego kolegi z KLD i dopisał swego, a w pismach partyjnych odgrażał się, że w sprawie weksla zwróci się do stosownych wniosków do prokuratury. Baranowski zaś niedługoż nacisnął oskarża Machalskiego o nadużycia gospodarcze, co chce ujawnić w najbliższym czasie. Na razie trwa pojedynek dwóch niedawnych przyjaciół, a jedną stroną, którą straciła najwięcej, jest „Polska Miedź”, która z uwagi na niewypłacalność Baranowskiego, nie może odzyskać pieniędzy. Ich wartość z odesetkami przekroczyła już 9 miliardów złotych.

Mirosław DREWS

Koalicja „łysych” z „piwem”

Lider Polskiej Partii Łysych Karol Pleszaty poinformował o propozycji powołania koalicji wyborczej Polskiej Partii Przyjaciół Piwa z Polską Partią Łysych; z propozycją taką wystąpił wobec łysych lider PPP Leszek Bubel.

Koalicyjne rozmowy wyborcze łysych poprzedziła prowadzona w 17 oddziałach wojewódzkich na-

szej partii dyskusja o tym, czy przystąpić do wyborów czy działać przez naszych łysych przedstawicieli w innych ugrupowaniach; raczej jednak wystąpimy z własnymi kandydatami, którzy lansować będą wyborcze hasło: *Nikt cię nie udepcze w ziemię, gdy bityszczy ciemnie*” — powiedział K. Pleszaty.

(PAP)

Na granicy

Papierosy w krzakach

W czwartek w południe samochody ciężarowe czekały w Olszynie na wjazd do Polski 15 godzin, na wyjazd — 10. W Gubinie na wjazd ustawiała się 23-godzinna kolejka, 5 godzin dłużej trzeba było czekać na wyjazd. W Świecku samochody ciężarowe na wjazd do kraju oczekiwały 18 godzin, na wyjazd — aż 55. Przed południem w Świecku także samochody osobowe musiały czekać 2 godziny na wjazd do Polski.

Wśród, o godzinie 21.00, na odcinku strażnicy Polanowice zatrzymano dwóch Bułgarów.

Tuż po północy, w czwartek, polska

straż graniczna zatrzymała w okolicach Namyśłina Rumuna, który zamierzał przepłynąć do Niemiec przez dość głęboką w tym miejscu Odrę. Kilka minut później, na odcinku strażnicy Polanowice, ujęto trzech Rumunów i jednego Ukrainę, którzy zamierzali przepłynąć Nysę. Także wczoraj, o godzinie 7.30, na przejściu granicznym w Świecku zatrzymany został Polak usiłujący przekroczyć granicę na podstawie cudzego paszportu.

Po raz kolejny polska straż graniczna znalazła na brzegu Nysy porzucone papierosy. Tym razem było to 4.830 paczek o wartości 68 mln złotych. Przemysłowcy próbowali przepruć się do Niemiec w nocy ze środą na czwartek w okolicy Przewozu. Wystraszyli ich nadchodzący patrol, zdążyli czmychnąć do lasu pozostawiając cenny bagaż.

(mas)

Odroczone procesy

Sąd Wojewódzki w Warszawie odroczył 17 bm. rozprawę w procesie o naruszenie dóbr osobistych, jaki liderowi Ruchu Trzeciej Rzeczypospolitej Janowi Parysowi wytoczyli dwaj ministrowie z Kancelarii Prezydenta: Lech Falan-dysz i Jerzy Milewski.

W audycji radiowej w styczniu br. Parys nazwał ich agentami SB. Pelnomocnik Parysa powiedział, że jego klient nie przypomina sobie czy podczas radiowej rozmowy rzeczywiście wypowiedział takie słowa.

Te sam sąd w czwartek odroczył do 6 września br. rozprawę przeciwko Wojciechowi Dobrzyńskiemu, byłemu dyrektorowi Biura Parlamentarnego Klubu Porozumienia Centrum, oskarżonemu o płatną protekcję w przyznaniu koncesji na obrót paliwami dla firmy „Horn”. Proces odroczonego z powodu nieobecności jednego z obrońców.

(PAP)

Dyżur prawnika odwołany

W poniedziałek 21 bm. radca prawny mecenas Benedykt Banaszak nie będzie udzielał w redakcji porad Czytelnikom.

Redaktor prowadzący Zbigniew Ryndak
Redaktor depešowy Robert Michalak

woj. gorzowski

- Od 3 do 17 czerwca skradziono:
1. fiat 125p, nr rej. GOH 50-55, wiśniowy, nr podwozia 2028408, nr silnika GO 100471;
2. motocykl MZ ETZ 250, nr rej. GOO 89-03, zielony, nr ramy: 219656, nr silnika 1214631;
3. mercedes 124, nr rej. FRW-E 618, granatowy, nr podwozia WDB 1240211B261918;
4. VW Jetta, nr rej. GOX 41-6, ciemny grafit, nr podwozia WVWZZZ162GW302884;
5. audi 80, nr rej. GWC 25-53, biały, numeru podwozia brak, nr silnika YP255344;
6. VW passat, nr rej. GWC 23-35, bordo-metalik, nr podwozia WVWZZZ312LE077177, nr silnika RP921394;
7. VW golf, nr rej. B-DS 77-36, ciemno granatowy metalik, nr podwozia WVWZZZ1GZKW053989;
8. fiat 126p, nr rej. GWC 29-38, pomarańczowy, nr podwozia 9299451;
9. motocykl ETZ, nr rej. GOS 12-92, czerwona rama nr 4054143, nr silnika 3055643;
10. daihatsu charade, nr rej.

- KS-842-D, czerwony, nr podwozia JDA000G1100716231;
11. BMW, nr rej. B-DT 13-19, srebrny metalik, nr podwozia WBA HD 51080BG03608;
12. VW golf diesel, nr rej. GOW 75-72, cytrynowy, nr podwozia WVWZZZ17ZBW12/ 9382;
13. BMW 324, nr rej. B-DL 4500, beżowy metalik, nr podwozia WBA-AE110101985846;
14. VW transporter, nr rej. FW-EZ 10, brąz metalik, nr podwozia WVWZZZ70ZMH101194;
15. BMW 518, nr rej. BSK-A 684, biały, numeru podwozia i silnika brak;
16. volvo, nr rej. F-62 88, srebrny metalik, nr podwozia YV1704862E1034553;
17. mercedes 124, nr rej. H-JP 541, czarny, numeru podwozia i silnika brak;
18. VW golf, nr rej. GOW 2869, wiśniowy, nr podwozia 1793617124;
19. motocykl jawa 350, nr rej. GOO 32-44, czerwona rama nr 716464, nr silnika 086563, białe błotniki;
20. mercedes 200D, nr rej. SDT-L 721, granatowy, nr podwozia WDB1240211B634573;
21. mercedes 124 combi, nr rej.

GWC 45-00, wiśniowy, numeru podwozia i silnika brak;
22. motorower simson, nr rej. GOS 17-81, złoty, nr ramy 559117, nr silnika 4047189;
23. VW golf, nr rej. GOW 52-29, czerwono-czarny, nr podwozia 17834224333, nr silnika JB085854;
24. motorower jawa, nr rej. GOC 05-66, wiśniowy, numeru ramy i silnika brak.

(kaja)

woj. zielonogórskie

Od 10 do 16 czerwca skradziono: w Zielonej Górze peugeot 305 — niebieski, nr rej. GOH 7704, nr nadwozia 8280439; w Zielonej Górze mercedes — szary, nr rej. LEVCZ889, nr nadwozia 321A008857; w Zielonej Górze audi 80 — zielony, nr rej. FWCS477, nr nadwozia CZNA095039; w Żaganiu opel rekord — czerwony, nr rej. ZEE0252, nr silnika 5893350, nr nadwozia 6601275937; w Zielonej Górze polonez 1500 — czerwony, nr rej. ZGC467C, nr silnika AB410609, nr nadwozia 480575; w Nowej Soli fiat 126p — nr rej. ZG18210, nr silnika 786573, nr nadwozia 7366426; w Zielonej Górze mercedes benz W124 — fioletowy, nr rej. KSJR223, nr nadwozia 281B881618; w Zielonej Górze skoda favorit — szary, nr rej. ZEA2655, nr silnika 8413781153, nr nadwozia 00N0561123.

(bkm)



Duch faszystów w Polsce

„Dłużej milczeć nie mogę — pisze pan Arnold Koliginowski z Wilkowa koło Świebodzina. — Ja swoje przeżyłem. Liczę sobie 73 lata. Od kilku tygodni czytam pańskie artykuły „Na gorąco”. Ja osobiście i wielu innych czytelników wywnioskowaliśmy, że Szanowny Pan Redaktor nie jest prawdziwym Polakiem. Jest Pan podżegaczem wojennym, żadnym krwi. To jest straszne, ale tak wynika z pańskich artykułów „Na gorąco”. Napisał Pan, że trzeba wycisnąć czerwone wrzody. A dlaczego Pan nie napisze o wrzodach neofaszystowskich? Nie wiem, ile Pan redaktor liczy sobie lat, ale sądzę, że powinien Pan mile wspominać rządy czerwonych wrzodów, chociaż co prawda od 1974 do 1988 roku rządziły już ugrupowania nie komunistyczne lecz neofaszystowskie i ekstremistyczne. Jestem ciekawy, czy czasem sam Pan Redaktor do nich nie należał?”

My, czytelnicy pańskich artykułów, radzimy Panu jechać do Kambodży lub byłej Jugosławii i tam podżęgać do wojny. Ja przeżyłem okupację hitlerowską. Komuny nie pochwalam. Do żadnej partii nie należałem. Po wojnie nad Polską powiewał duch komunizmu, a teraz powiewa duch faszystów, a Pan tego nie widzi. Niech Pan Bóg ma w opiece pana generała Jaruzelskiego, gen. Kiszczaka i Mieczysława Rakowskiego — tych co ocalili Polskę w latach 1981-1989. Na potępienie takich, jak Hall, Olszewski, Parys, Kaczyński, Niesiołowski, Macierewicz, Moczułski. Tak, tak, Panie Ryndak, polskie społeczeństwo, nawet młode, nie wierzy w taką demokrację. Sejm to była wariacja, a nie posiedzenia. Jestem człowiekiem wierzącym. Przed wojną ukończyłem zaledwie 5 klas szkoły powszechnej, jestem dziadkiem i prapradziadkiem, ale zawsze przy zdrowych zmysłach i widzę, że Polska znalazła się na krawędzi przepaści. Cały świat dojdzie do trzeciej wojny światowej, do zagłady. I utenczas będzie pojednanie ludzi, gdy człowiek spotka człowieka w promieniu 100 kilometrów. Zaznaczam, że niczego dobrego ani od prawicy, ani od lewicy się nie spodziewam. Zniszczyli wszystko przez głupią politykę. Polsce niepotrzebny jest Senat. To darmozjad. Precz z lewicą, precz z prawicą, precz z komuną i neofaszystami. Do pracy fizycznej skierować: Moczułskiego, Parysa, Macierewicza, Kaczyńskiego, Niesiołowskiego, Olszewskiego i komunistów i neofaszystów, którzy udają świętoszków. Prawica opiera się o Jezusa Chrystusa, a chętnie Go krzyżuje. Wszystkich wymienionych tu polityków wystać do pracy na pola, do lasów, do tuczenia kamieni na drogach. Tam ich miejsce, a nie w rządzie”.

Panu Arnoldowi Koliginowskiemu serdecznie dziękuję za list. Ponieważ jest WOLNOŚĆ słowa i nie ma cenzury, pozwolę sobie zacytować niektóre fragmenty. Oszczędziłem tylko nazwiska byłych polityków z Zielonej Góry, uważam bowiem, że nie wolno KOPAC leżącego i życia poczętego. Panie Koliginowski, nie wiem tylko, kto z nas dwóch jest PODŻEGACZEM? To co Pan proponuje zrobić z lewicą, prawicą i neofaszystami DOKŁADNIE robili już czerwoni Khmerzy w Kambodży. Zamordowali 2 miliony ludzi. Zatkali ich na śmierć drewnianymi palami na polach. Czerwone WRZODY są zdolne do WSZYSTKIEGO.

Oczywiście, jest źle i może prawica ma rację. W tym miesiącu absolwenci szkół zawodowych ustawiają się w kolejce po zasiłek dla bezrobotnych. Jeszcze nie zaczęli pracować, a już są niepotrzebni.

Cała władza w ręce rad. Osobiście jestem wrogiem wszelkich RAD. Pan prezydent Lech Wałęsa powołał KOLEJNA radę, tym razem do spraw sportu. Im więcej rad, tym większa BEZRADNOŚĆ. Nienawidzę połowiczności, bo jest ona oznaką kietkującego DEKADENTYZMU.

Hitlerizm odradza się w młodzieży niemieckiej. Po raz pierwszy od czasów Auschwitz-Birkenau pali się żywcem ludzi. Ilu Turków zostanie jeszcze SPALONYCH we wzorowym państwie DEMOKRATYCZNYM? Kanclerz Helmut Kohl zrobił dla Niemiec WIELE. Czy utrzyma się nadal przy władzy? Ponieważ NIGDY nie byłem w Niemczech Zachodnich — nie mam pojęcia jakim problemem są dla tego kraju OBOKRAJOWCY. Zdaje mi się, że Niemców cementuje krew i ziemia.

Turcy się nie ASYMLUJĄ, nie przemieniają w członków NARODU niemieckiego, nawet jeśli się w Niemczech urodzili. Dzieci Polaków w Ameryce stają się Amerykanami i szybko zapominają, że mają babcię w Polsce. Jest coś takiego, jak pęd do ZACIERANIA przynależności narodowej i pęd do WYODREBNIANIA swego pochodzenia. Adolf Hitler przewraca się w grobie. Tak bardzo „abam” o czystość rasy germańskiej. Teraz z obokrajowcami jest trochę tak, jak z powstędnikiem o Murzynie — Murzyn robi swoje, Murzyn może odejść. Ale jak potrzebni byli ludzie do ciężkiej fizycznej pracy, to wszystko było okey.

Mój ulubiony sługa Boży, ksiądz prałat z parafii św. Brygidy w Gdańsku — Henryk Jankowski — zajął osiemdziesiąte miejsce na liście 100 najbogatszych Polaków, sporządzonej przez „WPROST”. „Luksumowo wyposażona plebania, piękny księgozbiór, kolekcja białej broni, komfortowy mercedes, sprowadzonej przez „WPROST”. „Pośrednio kilka znaczących na Wybrzeżu firm — jest ich udziałowcem lub właścicielem” — czytamy w piórnym tygodniku. Jerzy Urban znalazł się na 47 miejscu. Najwyższy czas zrobić spis 100 NAJBIEDNIEJSZYCH Polaków.

Wracając do listu Czytelnika z Wilkowa, chcę powiedzieć, że mam lat 59, przeżyłem również okupację hitlerowską. W 1939 roku widziałem jak Niemcy rozstrzelali Polaków. W 1945 roku na moich oczach młody CZERWONOARMISTA zastrzelił kilku niemieckich żołnierzy, którzy wyszli z podniesionymi rękami ze stodoły. To mnie nauczyło, że trzeba walczyć do KONCA. Czy nad Polską unosi się duch faszystów? Jeszcze nie...

Zbigniew RYNDAK

Nieproszeni goście

cd ze str. 1

Kierunek wschodni cieszy się znacznie mniejszą popularnością. Do kwietnia straż graniczna zatrzymała 139 osób próbujących nielegalnie przedostać się do Polski. Najczęściej byli to przemytnicy lub Afrykanie, którym nie udało się pozostać na stałe w RFN i zamierzali ruszyć do innych państw przez port lotniczy na Okęcie.

Miliony na pożeganie

„Granicznym wędrownym” wbijane są wizy administracyjne, nakazujące opuszczenie Polski w ciągu 48 godzin. Straż graniczna nie ma jednak żadnych możliwości, by egzekwować ten nakaz. Często zdarza się, że po kilku czy kilkunastu godzinach te same osoby są ponownie zatrzymywane na granicy.

Na wydalenie uciążliwych gości Polski dziś nie stać. W ubiegłym roku wojewoda zielonogórski podjął decyzję o deportowaniu dziesięciu Ukraińców. Okazało się wówczas, że koszt przedsięwzięcia sięgnął czterech milionów od osoby, więc o dalszych deportacjach nie było już mowy. A przecież koszt wydalenia Rumuna będzie znacznie wyższy. Słowacja i Węgry nie zgadzają się na przejazd przez ich terytoria konwojowanych pociągów, a niekonwojowane prawdopodobnie

dojechałyby do celu puste. Pozostaje więc tylko transport lotniczy.

Bełcz czy... Berdyczów?

Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyznaczyło przejścia graniczne, na których będzie się odbywała readmisja: Kostrzyn, Gubin, Olsztyn, a przede wszystkim Świecko.

— **Prawdopodobnie Niemcy będą nam przywozić tych ludzi autokarami, czyli po kilkudziesięciu osobach** — przypuszczają funkcjonariusze straży granicznej. — **I co my będziemy z nimi robić?**

Na to pytanie nie ma na razie odpowiedzi. Teoretycznie ludzi tych trzeba umieścić w tzw. ośrodkach strzeżonych. W województwie zielonogórskim zamierzano utworzyć taki ośrodek w Bełczu, ale nie wystarczyło pieniędzy. Jak dotąd istniała w Polsce tylko jeden ośrodek dla uchodźców — w Nadarzynie koło Warszawy. Tymczasem do Polski trafić ma 10 tysięcy osób, którym nie można przeczyć tylko wbić do paszportów wiz administracyjnych i... wypuścić.

Diabeł siedzi w szczegółach

Straż graniczna nie posiada uprawnień imigracyjnych. Biuro migracji i uchodźstwa istnieje w MSW, nie ma jednak żadnych ko-

mórek w terenie. Czy warszawskie biuro będzie się zajmowało wszystkimi wnioskami o udzielenie azylu? Jednocześnie przy tak dużej liczbie osób przekazywanych w ramach readmisji zbyt skomplikowana jest obowiązkowa dziś procedura deportacji: wniosek składa komendant oddziału straży granicznej, decyzję o deportacji wydaje wojewoda (w tym wypadku zielonogórski lub gorzowski), a jej wykonawcą jest komendant wojewódzkiej policji. Aby przeprowadzić postępowanie azylowe lub przygotować deportację, niezbędna jest pomoc tłumaczy, którym trzeba zapłacić około 50 tysięcy złotych za godzinę pracy. Poza tym tłumaczy języka rumuńskiego brakuje.

— **Jeżeli przekazani nam cudzoziemcy nie będą mieli kompletnych dokumentów, trzeba będzie ich wozić do warszawskich ambasad** — przewidują pracownicy straży granicznej. Niemcy wszystkich deportowanych Polaków zwożą do Berlina, na Kruppstrasse. Miesięcznie jest to jednak tylko około 30 osób.

Konieczne jest albo powołanie specjalnego pionu migracyjno-konwojowego straży granicznej, albo też utworzenie takich służb przy innej instytucji.

Pomoc czy zapłata?

Na mocy porozumienia z 7 maja Polska otrzyma od RFN do

połowy przyszłego roku pomoc finansową w wysokości 120 mln marek. Pieniądze te są przeznaczone na rozbudowę technicznego systemu zabezpieczeń polskiej granicy, pokrycie kosztów odsyłania cudzoziemców do krajów, z których przyjechali, tworzenie struktury do sprawnego przeprowadzania postępowania azylowego, utrzymanie osób ubiegających się o azyl, tworzenie centralnego systemu ewidencji danych dotyczących cudzoziemców oraz szkolenie specjalistów. Polakom pozostawiono decyzję, jaką część tej kwoty przeznaczyć na zakup sprzętu, rząd RFN zastrzegł jednak, że połowa tej sumy musi zostać wydana na wyroby produkcji niemieckiej.

Kwestia readmisji niedoszłych niemieckich azylantów sprowadza się więc nie tylko do pieniędzy, choć dziś trudno obliczyć koszty utworzenia „ośrodków strzeżonych”, wyżywienia kilku tysięcy uchodźców oraz deportowania tych, którzy azylu w Polsce nie dostaną. Nie mniejszym problemem jest brak uregulowań prawnych i sprawnego systemu imigracyjnego.

Dotychczas Polska zawarła dwustronne umowy o readmisji tylko z RFN, Czechami i Austrią. Porozumienia z Bułgarią, Ukrainą i Słowacją zostały wynegocjowane i wymagają tylko złożenia podpisów. Umowy z innymi krajami dopiero czekają na negocjacje.

Małgorzata STOLARSKA

Spór o niedźwiedzia

O Bartka, niedźwiedzia himalajskiego, przebywającego od soboty (12 bm.) w chorzowskim ZOO upomina się jego dotychczasowy właściciel, Kazimierz S., rolnik spod Tarnowa — poinformował dyrektor ZOO Piotr Liszka.

5-letniego misia pan Kazimierz kupił od rosyjskich cyrkowców. „Sasiad kupił od nich kucyka, a ja misia” — twierdzi Kazimierz S., który jest pszczelarzem, hoduje owczarki niemieckie i — zdaniem dyrektora ZOO — jest wielkim miłośnikiem zwierząt.

10 bm. pan Kazimierz wyprowadził swojego pupila na spacer, bo jak powiedział, *„chciał mu zrekompensować 5 lat spędzonych w cyrkowej klatce”*. Bartek skorzystał z chwili wolności i uciekł na drzewo, a potem swobodnie ruszył w Polskę. Właściciel usiłował go wytropić, ale bezskutecznie. Miśka złapali policjanci, a wojewódzki konserwator przyrody w Tarnowie za pośrednictwem Ministerstwa Ochrony Środowiska zaproponował dyrektorowi chorzowskiego ZOO przegarnięcie zwierzęcia.

Jak twierdzi dyr. Liszka, *„nie bardzo wiadomo jakie będą dalsze losy Bartka, choć już znaleźliśmy mu stałe miejsce w łódzkim ZOO. Pan Kazimierz domaga się bowiem zwrotu swojego misia, za którego zapłacił 10 mln zł”*. Inna sprawa: że zgodnie z podpisaną przez Polskę Konwencją Waszyngtońską takiego zwierzęcia nie może trzymać u siebie każdy, kto ma na to ochotę. Niedźwiedzie himalajskie podlegają ścisłej ochronie, a ponadto są to zwierzęta niebezpieczne. Bartek na razie jest łagodny jak baranek, czuje się znakomicie i cieszy się świetnym apetytem.

(PAP)

Amerykańskie kłopoty z Chińczykami

Jan PALARCZYK z San Francisco

W ciągu ostatnich miesięcy do Kalifornii przybijają statki przewożące nielegalnych emigrantów z Chin. Chińczycy podróżują w okropnych warunkach, często bez wody i pożywienia, i każdy z nich musi zapłacić przewoźnikom około 30 tys. dolarów. Pierwszą ratą placą w Chinach, drugą na statku, a trzecią, największą, spłacają przez całe życie pracując za głodne stawki w chińskich dzielnicach miast.

Przerzuty „human cargo”, jak nazywa ten proces lokalna prasa, przyczyniają się do astronomicznych zarobków świata przestępczego, który zajmuje się organizowaniem niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych. Albowiem emigranci, którzy odmawiają pracy w miejscach wyznaczonych przez mafie i rezygnują ze spłaty haraczu, giną w niewyjaśnionych okolicznościach. Całą procedurę zajmują się chińska mafia, której zbrojnym ramieniem stają się gangi azjatyckich nastolatków.

W Kalifornii straż przybrzeżna zatrzymała szereg statków szmuglujących Chińczyków. W okolicach San Francisco zatrzymano statek Mayoshi Maru z 180 nielegalnymi Chińczykami, w lutym Liberty Lady z 85 nielegalnymi pasażerami z Chin, a w maju Lucky Golden Dragon z 199 osobami, następnie Pai Chang z 185 imigrantami, oraz dwie mniejsze łodzie: Angel (80 osób) oraz Pelikan (120 osób). W tym roku władzom udało się w sumie zatrzymać 1.700 nielegalnych cudzoziemców z Chin, którzy dotarli statkami na zachodnie wybrzeże USA.

W wyniku inwazji Chińczyków urząd imigracyjny INS powołał do akcji wszystkich urzędników, co spowodowało wielogodzinne kolejki na międzynarodowym lotnisku w San Francisco, gdzie podróżni czekali na odprawę paszportową. Akcją wyłapywania nielegalnych cudzoziemców kieruje osławiony dyktor lokalnego INS, David Ilchert. To właśnie Ilchert w lutym b.r. spowodował natychmiastową deportację grupy Polaków, która podawała się za Szwedów.

Dyrektor urzędu imigracyjnego

Według szacunków lokalnej prasy z rąk INS uciekło około jednej czwartej z zatrzymanych Chińczyków... Część uciekinierów zgodziła się na wywiady, dzięki którym dziennikarze znacznie szybciej poznali szczegóły całej operacji niż zrobił to urząd INS. Jeszcze w Chinach uchodźcy zostali przygotowani na możliwość wypadki. Kazano im wtedy zniszczyć absolutnie wszystkie dokumenty, zejsz lub wyrzucić za brudne adresy kontaktów w USA, oraz zeznawać tylko na temat prześladowania politycznego w Chinach. Niektórzy z nich dysponowali listą adwokatów imigracyjnych z okolic San Francisco.

Między innymi udało się uciec z autobusu INS 13-letniemu chłopcu, którego zaraz potem odnaleźli dziennikarze podążający za samochodami federalnymi. Zaprowadzili go do restauracji, gdzie zosłał suto nakarmiony przez właściciela, a kelnerki wykrzykiwały: „Witaj w USA”. Po nagraniu wywiadów radiowych i telewizyjnych reporterzy przekazali uciekiniera w ręce chińskiej organizacji praw obywatelskich, która zapewniła mu usługi adwokata. Na protest dyrektora Ilcherta dziennikarze odpowiedzieli — Nie jesteśmy prawnikami INS...

Prasa uważa, że władze zatrzymują tylko nieliczną ilość statków szmuglujących Chińczyków do Kalifornii. Apele Ilcherta, aby obywateli zawiadamiali urząd o miejscach kryjówek uchodźców, pozostają bez echa.

Wszystko wskazuje na to, że duża część mieszkańców wybrzeża udziela Chińczykom schronienia oraz pomaga w dalszej wędrówce. Świadczą o tym telefony od farmerów do stacji radiowych, którzy informują, że widzieli kolejne „wysadzanie” Chińczyków, pod osłoną nocy, w różnych miejscach pomiędzy San Francisco i Santa Cruz. Artykuły w lokalnej prasie sugerują, że władze powinny przede wszystkim zająć się zwalczaniem mafii chińskiej zamiast koncentrować się na wyłapywaniu poszczególnych uciekinierów i organizowaniu miejskich łapanek.

(kasja)

SEANSE TADEUSZA CEGLIŃSKIEGO

w lipcu
LUBIN 2.07. godz. 16.00 w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego, bilety w sekretariacie DKZM;
GŁOGÓW 3.07. godz. 13.00, 4.07. godz. 11.00 w I Liceum Ogólnokształcącym, bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”;
GORZÓW 5.07. godz. 13.00 w Domu Kultury „Kolejarz”, bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”;
GUBIN 6.07. godz. 14.00 w Zespole Szkół Zawodowych, bilety w sekretariacie szkoły;
ZIELONA GÓRA 7.07. godz. 12.00, 14.00, 16.00 w Klubie „Lumel”, bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”;
ŻARY 8.07. godz. 12.00, 14.00, w Żarskim Domu Kultury, bilety w sekretariacie ZDK;
LUBSKO 9.07. godz. 12.00, 14.00 w Lubskim Domu Kultury, bilety w sekretariacie LDK.

Polsko - niemiecka konferencja pracodawców

W dniach od 17 do 19 czerwca b.r. odbywa się w Zielonej Górze polsko - niemiecka konferencja. Tematem tego dwustronnego spotkania jest: „Rola związków przedsiębiorców przy przechodzeniu z gospodarki planowej do rynkowej w byłej NRD oraz pokonywanie zmian strukturalnych”. W drugim dniu obrad (18.06) odbędzie się branżowe seminarium na temat: „Współdziałania organizacji pracodawców oraz organizacji gospodarczych obydwu krajów w kształtowaniu wspólnej polityki regionu odrzańskiego”.

Organizatorem tego spotkania jest: Stowarzyszenie Związków Przedsiębiorców w Berlinie i Brandenburgii e.V., Organizacja Pracodawców Regionu Zielonogórskiego (Zielona Góra) oraz Fundacja Friedricha Eberta mająca swoje przedstawicielstwo w Polsce. Uroczystego otwarcia seminarium dokonał jego przewodniczący Prezes Organizacji Pracodawców Regionu Zielonogórskiego Jerzy Kwiatkowski w towarzystwie zaproszonych gości.

Celem konferencji jest omówienie problemów branżowych obydwu krajów, nawiązanie kontaktów pomiędzy poszczególnymi branżami, wskazanie dróg i możliwości zakładania wspólnych niemiecko-polskich przedsiębiorstw (np. joint-venture), sondaż możliwości w zakresie kształcenia oraz dokształcania polskich pracodawców w Berlinie i Brandenburgii.

W czwartek w godzinach popołudniowych miało miejsce kilka wystąpień, głównie gości zza Odry, którzy jako reprezentanci różnych branż (budownictwa, przemysłu odzieżowego, drzewnego czy tworzyw sztucznych) przedstawili ogólną sytuację gospodarczą w poszczególnych działach gospodarki na terenie wschodnich Niemiec.

W piątek (18.06) odbędzie się spotkanie w poszczególnych sekcjach branżowych na terenie lokalnych zakładów pracy, a w godzinach popołudniowych seminarium robocze. Strona polska przedstawi informacje o aktualnym stanie gospodarki regionu Nadodrza. Przewiduje się również rozmowy na temat możliwości niemiecko-polskiej współpracy w poszczególnych branżach gospodarczych. Zamierza się ponadto omówić zagadnienia dotyczące kosztów robocizny w polskich przedsiębiorstwach, możliwości wynajmu powierzchni produkcyjnych, nabywania działek budowlanych przez niemieckich inwestorów czy wreszcie otwierania oddziałów niemieckich firm w Polsce co stworzyłoby nowe rynki pracy.

Zakończenie konferencji przewidziane jest na sobotę. Organizatorzy mają nadzieję, że uda się stworzyć korzystne warunki do współpracy poszczególnych pracodawców i organizacji gospodarczych obydwu krajów.

Krzysztof D. ŚLUGAJ

Biosyntetyka pomaga środowisku

W minioną środę, 16 czerwca, w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Zielonej Górze odbyło się seminarium na temat „Biosyntetyka w ochronie środowiska”. Spotkanie zorganizowane zostało przez Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego oraz Katedrę Wody, Ścieków i Odpadów WSI, a do udziału zaproszono również niemiecką firmę Noue-Fasertechnik, która zajmuje się produkcją materiałów geosyntetycznych, stosowanych m.in. do wzmacniania skarp, brzegów zbiorników wodnych, izolacji składowisk odpadów. Geosyn-

pulsem do przeprowadzenia seminarium był Międzynarodowy Dzień Ochrony Środowiska, obchodzony w świecie 5 czerwca.

Podczas obrad dyskutowano m.in. na temat fluorowania wody, i wpływie pestycydów na środowisko. Z referatem firmowym wystąpiła również Noue-Fasertechnik, która zajmuje się produkcją materiałów geosyntetycznych, stosowanych m.in. do wzmacniania skarp, brzegów zbiorników wodnych, izolacji składowisk odpadów. Geosyn-

tetyki — ze względu na swoje właściwości techniczne, takie jak przepuszczalność wody, wytrzymałość na rozciągłość itp. — znajdują one zastosowanie w wielu dziedzinach życia. W szczególności w budownictwie, w rolnictwie, w przemyśle, w ochronie środowiska. Geosyntetyki, nie przepuszczające wody, użyto tam w roli środka wzmacniającego jako podkład pod lotnisko. Niemiecka firma nosi się z zamiarem szerszego wejścia ze swoimi produktami na rynek polski.

KALENDARZ SPORTOWY

Strzeleckie mistrzostwa makroregionu

W Zielonej Górze odbyły się młodzieżowe mistrzostwa makroregionu dolnośląskiego w konkurencjach pistoletowych. A oto zwycięzcy poszczególnych konkurencji. Psz 2x30 juniory: **Grzegorz Potocki** (Gwardia Zielona Góra) 572 pkt., juniory młodszy: **Waldemar Makowicz** (Słask Wrocław) 577, Ps 30+30 juniory: **Zbigniew Sieroń** (Gwardia) 561, juniory młodszy: **Krzysztof Pochoź** (Gwardia) 548, młodzi: **Mateusz Weryszko** (LOK Leszno) 479. Pp 60 juniory: **Grzegorz Potocki** (Gwardia) 562, Pp 40 juniory młodszy: **Marek Szablewski** (LOK Leszno) 370, młodzi: **M. Weryszko** 383, Pd 60 juniory: **Rafał Sieroń** (Gwardia) 505, Pd 40 młodszy juniory: **Mirosław Metych** (Gwardia) 344. Ps 30+30 juniorki: **Joanna Krowicka** (Gwardia) 542, juniorki młodsze: **Joanna Próchnicka** (Słask) 551, Pp 40 juniorki: **J. Krowicka** 363, juniorki młodsze: **Halina Raczynska** (Słask) 369.

Odbyły się także zawody amatorów, z sekcji prowadzonej przez **Aleksandra Librowskiego**. W pistolecie dużego kalibru (20 strzałów) zwyciężył **Ryszard Gościński** 172 punkty, podobnie jak w pistolecie pneumatycznym (172 pkt.) i pistolecie sportowym (169).

Kontrolne mecze młodych piłkarzy

W Poznaniu odbyły się kontrolne mecze piłkarskiej reprezentacji okręgu zielonogórskiego z drugą makroregionu wielkopolskiego. W spotkaniu zespołów grających w Pucharze Kuchara (roczniki 1979 po lipcu i młodszy) wygrali gospodarze 3:1 (1:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: **Krzysztof Blados** (Concordia Murowana Goślina) 2, **Łukasz Mendel** (Nielba Wągrowiec), a dla Zielonej Góry: **Grzegorz Wywagacz** (Promień Żary).

W spotkaniu zespołów występujących w Pucharze Michałowicza (roczniki 1978 po lipcu i młodszy), wygrali zielonogórzanie 3:0 (2:0). Bramki: **Piotr Szpilman** (Pogoń Świebodzin), **Krzysztof Cierniak** (Lechia Zielona Góra), **Andrzej Niedzieln** (Promień Żary).

Brydżowe rozmaitości

* W Zielonej Górze rozegrano dwa turnieje EPSON. W pierwszym, wśród 14 par w czółowce byli: linia NS: 1. **M. Bubilek** — **K. Stugocki** (Lubtour) 60,79 proc., 2. **Z. Kwiatkowski** — **K. Mazur** (Morawski) 56,50. Linia WE: 1. **E. Raczynski** — **Z. Reimann** (Nafta) 56,75, 2. **B. Lasota** — **Z. Nahorski** (Carina) 48,75. W drugim turnieju (12 par): 1. **M. Bubilek** — **K. Stugocki** (Lubtour) 64,62, 2. **A. Maciejewicz** — **Z. Telec** (Zefam) 62,62, 3. **J. Łunin** — **P. Michowicz Jr** (Lubtour-AZZ WSI) 57,17.

* PZBS ogłosił centralne wyniki majowego turnieju korespondencyjnych mistrzostw Polski. W 51 „kotłach” startowało 718 par, a zwyciężyli 1. **Kos** oraz **J. Przybyłowski** (Ciechanów) z wynikiem 71,32. Zielonogórskie pary zajęły następujące miejsca: 12. **B. Gralak** — **B. Lasota** 64,77, 14. **L. Baranowski** — **M. Rotowicz** 64,32, 36. **A. Adamczyk** — **K. Beyga** 60,97, 74. **Z. Nahorski** — **J. Sulistawski** 58,32. M.S.

Duńczycy w Cigacicach Psie identyfikatory

Od 11 czerwca Przedsiębiorstwo Materiałów Izolacji Budowlanej „Izolacja” w Cigacicach oficjalnie weszło w spółkę joint venture z duńską Grupą Rockwool. Od tego też dnia fabryka nosi nazwę Rockwool — Polska.

Jak poinformował nas prezes spółki — **Robert Starzyński**, duńska Grupa Rockwool wzmacnia obecnie swą międzynarodową pozycję największego światowego producenta wełny mineralnej tworząc joint venture w Polsce wspólnie z Duńskim Funduszem Inwestycyjnym dla Centralnej i Wschodniej Europy i polskim rządem. Ustanowienie nowej spółki: Rockwool Poland Spółka z o.o. stało się możliwe po ponad rocznych intensywnych negocjacjach z rządem polskim, jak również z lokalnym zarządem „Izolacji”. Kapitał za-

kładowy Rockwool Polska, w którym Rockwool International wspólnie z Duńskim Funduszem Inwestycyjnym mają 51 proc. udziałów, wynosi 24 mln DEM. Europejski Bank Rekonstrukcji i Rozwoju (EBRD) zatwierdził kredyt dla nowej spółki w wysokości 12 mln DEM. Trzeba tu odnotować, że takiej wielkości kredyt został przyznany polskiej spółce z duńskim udziałem po raz pierwszy.

Zawieranie joint venture w Polsce będzie najnowszym nabytkiem duńskiej Grupy Rockwool, po

tym jak Grupa na początku 1991 roku zakupiła największą firmę wełny mineralnej we Flechtingen w poprzedniej NRD. W połowie 1992 roku Grupa Rockwool osiągnęła 100 procent własności trzech fabryk Rockwoola w Larvik, Moss i Trondheim w Norwegii.

Duński partner od wielu lat sprzedawał w Polsce swoje produkty. Nic zatem dziwnego, że obecnie Grupa Rockwool uczestniczy w przemysłowym rozwoju naszego kraju.

Rockwool International A/S zatrudnia około 5500 pracowników w 14 fabrykach, po trzy fabryki w Danii i Norwegii, 4 w Niemczech i po jednej w Holandii, Francji, Wielkiej Brytanii i Kanadzie. Rockwool Polska w Cigacicach zatrudnia obecnie 600 pracowników.

W Zielonej Górze na ulicy Jaskółczej, napadło na mnie i obrzuciło stekiem pikantnych wyzwisk, dwoje starszych ludzi. Powodem ich gniewu był mój pies, który pozwolił sobie pobiegać po „nieswoim” trawniku i idąc za przykładem czworonożnej krzyżującej pani, obsłuszać pobliski murek.

Zdziwiony zapytałem więc, dlaczego jednemu psu wolno było załatwić swoją potrzebę, a drugiemu nie? Odpowiedź była krótka: *wy- noś się pan stąd!* Najwidoczniej tamtejsi lokatorzy kierowali się zasadą: wolność Tomku w swoim domu.

Zaabsorbowany zadzwoniłem do pobliskiego ABM, gdzie urzędniczka poinformowała mnie, że nie istnieje w Polsce takie rozporządzenie, które zabraniałoby mi swobod-

nego poruszania się z moim psem po mieście...

Podobne sytuacje dzieją się na innych ulicach Zielonej Góry. Na ul. Jasnej mali opiekunowie psów są straszeni przez dorosłych ludzi powiędzeniami w rodzaju: *przyjdź tu jeszcze raz, a otruję kundla gazem...*

Jeszcze trochę, a przejdzie z osiedla na osiedle możliwe będzie wyłączenie za okazaniem odpowiedniej psiej legitymacji.

Henryk GAWRECKI

Informator turystyczny

Wiosenna pogoda zachęca do pieszych wędrówek

W sobotę 19 bm. na 12-kilometrowej trasie z Czerwieńska przez Piasiniec do Odrzy i dalej wzdłuż rzeki wałem przeciwpowodziowy do Nietkowic. Trasa wycieczki prowadzi łęgiem nadodrzańskimi, gdzie będzie można obejrzeć ponie-mieckie bunkry tzw. umocnionej linii Odrzy. Zbiórka chętnych o godz. 12.00 na przystanku MKZ linii „32” obok DT „Centrum” (bilet za 6.000 zł). Powrót do Zielonej Góry pociągami około godz. 18.00 (bilet za 6.000 zł).

W niedzielę 20 bm. Józef Jaworski zaprasza na trzygodzinny spacer pod nazwą „Po ziola i trawy” ze Stożnego do Krępy. 8 kilometrowa trasa wiedzie ścieżkami doliny Odrzy porośniętej bujną roślinnością. Uczestnicy będą mogli poznać liczne gatunki ziół i zastosowania ich na co dzień. Spacer umożliwi ze-

branie traw ozdobnych i ziół na własne potrzeby. Zbiórka uczestników o godz. 9.40 na dworcu PKS przy zegarze świetlnym (bilet za 7.000 zł). Powrót około godz. 13.00 autobusem MKZ linii „100” z Krępy (bilet za 6.000 zł).

Tego samego dnia odbędzie się wycieczka z Łagowa Krośnice przez Leśnów Wielki do Plotów. W trakcie 16 kilometrowej wędrówki miłośnicy zabytków zwiędzą trzy zabytkowe wiejskie kościoły. Na chętnych czekał będzie Jan Stroynowski — przewodnik turystyczny o godz. 10.40 na dworcu PKS przy zegarze świetlnym (bilet za 7.000 zł). Można wsiadać na przystankach PKS przy alei Wojska Polskiego. Zakończenie około godz. 16.30 i powrót autobusem MKZ z Plotów (bilet za 6.000 zł). (kdś)

Ostatnie koncerty w roku szkolnym

Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia w Zielonej Górze zaprasza wszystkich sympatyków muzyki na ostatnie już koncerty w roku szkolnym 92/93 do sali Filharmonii Zielonogórskiej. 18 bm. o godz. 19.00 zaprezentują się dyplomanci PSM I i II stopnia. Z kolei 20 bm. odbędzie się o godz. 17.00 występ Młodzieżowej Orkiestry Szkolnej którą poprowadzi **dyr. Maciej Ogarek**. Partie solowe wykonywać będą: **Wioletta Bębenek, Ewelina Luboch, Joanna Kreszewska, Paweł Ogarek, Marcin Nowak, Krzysztof Piotrowski**. Dla wszystkich zainteresowanych wstęp wolny. (kdś)

Opowieść o Zielonej Górze (47)

Początek nowego wieku

„W miasteczku działa około siedemset warsztatów tkackich obsługiwanych ręcznie przez jedną lub dwie osoby — pisze Adams — właściciele tych prymitywnych manufaktur noszą dumną nazwę mistrzów i tworzą ową korporację, zwaną cechem. Nowe zasady podziału pracy według Adama Smitha nie dotarły jeszcze do tego składowego uroczego miasteczka”.

Obecność Amerykanina w Zielonej Górze nie uszła uwadze miejscowej elity towarzyskiej. Co znaczniejsze domy zabiegały o „zaszczyt goszczenia Mister Adama” u siebie. Interesująca jest relacja Adama z wizyty u „pierwszego kapitalisty” zielonogórskiego, właściciela pierwszej w mieście mechanicznej przędzalni Jeremiasza Zygmunt Forstera.

„Pan Forster jest osobą godną uwagi... w jego manufakturze pracują najnowocześniejsze maszyny przedziałnic, sprowadzone z Anglii; wytwarzające 9.460 sztuk przedniego sukna rocznie, gdy wszystkie warsztaty tkackie w miasteczku wytwarzają łącznie 17 tysięcy sztuk sukna rocznie, nie najprędzej jakości. Swoje wyroby Forster wysłał do Polski, Rosji i Hamburga. Nie sądzę, żeby

zdołał się na podbój rynku amerykańskiego, to przerasta jego możliwości... Ciasteczka Madame Forster były znakomite, a dwie uroczące córki zaprezentowały się w sposób bardzo przykładny”.

Znacznie mniej uwagi w swoim dzienniku Adams poświęca zielonogórskiej produkcji wina. „Jest to źródło dochodu bardzo niepewne, gdyż zależne od czynników klimatycznych, na kształtowanie się których miejscowi producenci nie mają żadnego wpływu. Niemniej cała okolica zabudowana jest plantacjami winnego krzewu i przy korzystnych warunkach pogodowych produkcja zaspakaja nie tylko potrzeby miasteczka, ale pozwala na wywóz znacznych ilości tego trunku, w smaku bardzo cierpkiego, ale jak mnie zapewniają, mającego swoich zagorzałych degustatorów. Uprawiać winny krzew w tych okolicach, jest moim zdaniem zbyt wielką loterią. Nie gustuję w zielonogórskim winie...”

Wiele miejsca w dzienniku Adama zajmują sprawy polityczne. Jego obserwacje są tym bardziej cenne, gdyż oddają nastroje małego miasteczkowego społeczeństwa, będącego pod wrażeniem przemian zachodzących w Europie Zachod-

niej w wyniku rewolucji francuskiej z roku 1789. „Miejscowym liberałom przewodzi panowie Forster i Anders — pisze Adams — a ich poczynaniom starannie przygląda się królewski konstabl, któremu, jak zdążyłem zauważyć i moja bytność w miasteczku nie pozwala spokojnie spać. Gazety w miasteczku są rzadkością... jedynie pan Forster sprowadza z Wrocławia prowincjonalną gazetę śląską, ale jak sam twierdzi, jest ona bardziej monarchistyczna niż sam monarcha pruski. Od czasu do czasu, dzięki przyjaciółom z Lipska i Drezną otrzymuje gazety francuskie i angielskie, które oficjalnie w Królestwie Pruskim są objęte zakazem rozpowszechniania”.

„Mieszkaństwo zielonogórskie, szczególnie warstwy średnie i niższe, nie kryje swoich profrancuskich sympatii” zauważa Adams, „i mimo iż miejscowa policja od czasu do czasu bardziej głośnych jakobinów, dla uspokojenia, zamyka na kilka dni w burmistrzowskim więzieniu, widoczne jest na każdym kroku, że czas reform dojrzał. Niepokojnie jest także wśród włóściarstwa. Jak się dowiedziałem, echa niedawnej insurekcji polskiej dotarły i tutaj, wywołując rebelię chłopstwa przeciwko miejscowym właścicielom ziemskim”.

cdn
Jerzy Piotr MAJCHRAK

Nagrody od TAXI-BIS

Dobiegła końca edycja konkursu zorganizowanego przez TAXI-BIS 913. Przypomnijmy, że korzystający z usług taksówek na telefon mogli po wypełnieniu kuponu stać się posiadaczami kilku atrakcyjnych urządzeń. Najwięcej szczęścia w losowaniu, które odbyło się dwa dni temu miała pani **Sudorowska**, zamieszkała w Zielonej Górze przy ul. Tech-

Taksówki BIS jeżdżą w naszym mieście już pół roku. Przez ten czas można powiedzieć, że wtopiły się w jego krajobraz. Zarówno charakterystycznym wyglądem, jak i jakością nietypowych usług. Można dzięki nim zamówić coś do zjedzenia, podjechać na dworzec nie martwiąc się o spóźnienie, bowiem taksówkarz telefonicznie obudzi przed przyjazdem do



Pięcioletni Piotr Grabowski miał dla sześciu zielonogórczan szczęśliwą rękę. Fot. Marek Woźniak

nologów 36/6, którą wygrała kolorowy telewizor ROYAL. Złazka wylosowała **Krzysztof Blados** z ul. Okulickiego 15 i **Renata Rzeckowska** z ul. Wileńskiej 33. Młynek do kawy przypadł **Markowi Kwiekowi** zamieszkałemu przy ul. Słowackiego 37, wentylator **Sonii Bargiel** z ul. Ogrodowej 54/1, a latarka **Annie Nowak** z ul. Władysława IV 12/20.

klienta. Z całą rodziną podjechać do centrum miasta płacić tyle co za autobus. Powierz opiekę taksówkarza dzieci w drodze do szkoły. Po „kieszku” zamówić transport do domu nie tylko siebie, ale i swojego samochodu. Wszystko to sprawia, że z taksówką BIS, po wykręceniu telefonu nr 913, ludzie lubią korzystać. (kir)

Sztaby przed kampanią

Wybory tuż, tuż. Nic więc dziwnego, że partie i ugrupowania polityczne zwierają szeregi, ustalają taktykę kampanii i powołują sztaby wyborcze.

Okręg Zielonogórski Konfederacji Polski Niepodległej został przekształcony w Operacyjny Sztab Wyborczy KPN, poinformowała nas **Iwona Bożena Zakrzewska**, szef OSW.

Rada Okręgowa Unii Pracy w Zielonej Górze, także powołała sztab wyborczy. Jego przewodniczącym został **Jerzy Trzciniński**. (jp)

Zaproszenie

„Twoim prawdziwym obowiązkiem jest ocalić własne marzenia”

Z takim mottem można się zapoznać w Spółcznym Liceum Ogólnokształcącym — Szkole Myślenia Twórczego w Zielonej Górze, w którym rok szkolny dobiega już końca. Licealiści myślami są już poza murami szkoły i stąd 19 bm. organizują oficjalne zakończenie. Odbędzie się ono w JAZZ-CLUB „HARLEM” przy ul. Sienkiewicza o godz. 17.00. Wszyscy przyjaciele szkoły niech czują się zaproszeni. (kdś)

CO • GDZIE • KIEDY?

KINA

„ESTRADA” — pt. 19.00 Mroki miasta, 21.00 Roztańczony buntownik, sob. 18.00 Mroki miasta, 20.00 Roztańczony buntownik, 22.00 Mroki miasta, niedz. 19.00 Roztańczony buntownik, 21.00 Mroki miasta „NTSA” — pt., sob., niedz. Janka (1,2 część) (pol. b.o.) 17.00 Buksy, 19.00 Obcy wśród nas (USA 15), 21.00 Psy (USA 15) „NEWA” — 17.00, 19.00 Bliźniacy (USA 15) „WENUS” — pt. 16.00, 17.45, 19.30 Uciec ale dokąd (USA 15), Premiera, sob. 19.30 Uciec ale dokąd (USA 15), niedz. 16.00, 17.45, 19.30, Uciec ale dokąd (USA 15)

TEATR

Rezerwacja biletów 720-56 w 12 i 33. pt. 10.00, 12.00 Kopciuszek (scena laikowa), 21.00 Antygona (Międzyrzecz), sob. 18.00 Komedia Pancha (Łagów), 20.00 Mayday (Łagów, amfiteatr), 12.00 Smurfy (dla sceny), 21.00 Mayday (Łeknica — plener)

FILHARMONIA

Sala koncertowa — próba. Teren — koncerty szkolne i przedszkolne. Te-

mat., Quiz muzyczny — co kto zamięta!

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt. — nieczynne, śr., czw., pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00). Ekspozycje stałe: Galerie autorskie. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycja. Instalacje A. Zydronia. Wystawy czasowe: Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych; Winiarstwo w starożytności ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Zegary mechaniczne XVIII-XX w. ze zbiorów własnych. Wystawa prac M. Oberländera. Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne śr., czw., pt. — 9.00-15.30, sob., niedz. — 10.00-15.00, pn., wt. nieczynne) — wystawy stałe: II wojna światowa. Broń palna ze zbiorów LMW. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego. Elementy militarne w plakacie polskim. Muzeum Archeologiczne Śródkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00) — Śródkowe Nadodrze u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Wystawa biograficzna — Józef i Bogdan Kostrzewscy. Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob.,

10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00) — Wypozyczenie wnętrza zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieło ludowe i artystyczne wó. zielonogórskiego. Wystawa czasowa — Przechowywanie i przygotowanie pożywienia ludności wiejskiej.

GALERIE

ART (10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa BWA (11.00-17.00) — Wystawa Kiejstuta Bereźnickiego Galeria ul. Żeromskiego 21 (12.00-22.00) — Wystawa S. Mazusia Klub MPAK (9.00-17.30) — Wystawa fotografii

URZĘDY

Urząd Miejski 42-81
Urząd Wojewódzki 798-98
Urząd Rejonowy 50-31
Urząd Skarbowy 798-98
Urząd Celny 724-45
ZUS 684-40

APTEKI

dyżurn nocny pełnia: Zielona Góra ul. Chrobrego Lubsko ul. XX-lecia Nowa Sól Abel — Pl. Wyzwolenia 5 Sulechów ul. Świerczewskiego Świebodzin Os. Łużyckie

Wolsztyn pt. ul. 5 Stycznia, od sob. Świerczewskiego Zagań pt. ul. Kochanowskiego, od sob. Śląska Żary ul. Osadników Wojskowych

SŁUŻBA ZDROWIA

Szpital Wojewódzki — centrala 42-61 Przychodnia międzyrejonowa (17.00-19.00) 221-46, 22-797 Telefon zaufania AIDS (10.00-12.00) 719-73

KWIACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — wianzanki, wieńce, kosze — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę) ul. Waryńskiego (pawilon) — pon.-sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00.

TELEFONY

Pogotowie Policyjne 997
Pogotowie Policji Muncypalnej 998
Straż Pożarna 998
Pogotowie Ratunkowe 999
Pogotowie Energetyczne 991
Pogotowie Gazownicze 992
Pogotowie Ciepłownicze 993
Pogotowie Wód.-Kan. 994
Pogotowie Drogowe 54-73
Pogotowie Weterynaryjne 917
Pogotowie Pogrzebowe Zielona Góra

(7.00-16.00) 222-35 Zakład Pogrzebowy 280-42 Zakład Organizacji Pogrzebów „Ad Patres” 28-517 Zakład Organizacji Pogrzebów „Requies” Zielona Góra ul. Krawiecka 2 (do 15.00) 52-19 (po 15.00) 65-229 Informacja PKS 223-01 Informacja PKP 38-38 Informacja LOT 707-97 i 952 Bank Informacji Usługowej Handlowej i Gospodarczej 293-43 Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej 370-69 Zielona Góra (czw. 17.00-19.00) 35-51 lub 31-56

TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-37 ul. Podgórna 226-67 dworzec PKP 226-66 bagnołki 228-25 Radio Taxi 919 Halo Taxi 30-00, 33-33

POMOC DROGOWA

Zielona Góra 981 PZMot. 10.00 „Non Stop”, ul. Słowackiego 1A, CB Radio J-2330-65 Polmozybit 954

KOŚCIOŁY

Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00 Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30 Kaplica Ukrainko-Bizantyjska w konkatedrze św. Jadwigi: sob. 8.00, niedz. 10.00, dni powszednie 18.00 Św. Ducha (ul. Kard. Wyszyńskiego): 7.00, 8.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 18.30 Matki Boskiej Rokitniańskiej: 9.30, 10.30, 12.00, 15.00 Najsw. Zbawiciela (al. Niepodległości): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 15.00, 16.00, 19.15 Miłosierdzia Bożego (os. Pomorskie): 9.00, 10.00, 12.30, 18.30 Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jędrzychów): 8.30, 10.30, 12.00, 15.30 Kościół w Chynowie: 8.00, 10.45, 12.15 Podwyższenia Św. Krzyża (ul. Aliny): 7.00, 8.30, 10.30, 13.30, 15.00, 18.00 Świętego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska): 8.00, 11.00, 13.00, 18.00 Adwentystów Dnia Siódmego (Szosa Kieleńska 3): sob. 9.30 Zielonogórski Zbór „Emaus” (ul. Długa): sob. 18.00, niedz. 8.45, wt. i czw. 18.00 Prawosławny (ul. Partyzantów): niedz. 10.00 Chrzęścian Baptystów (ul. Długa 8): niedz. 11.30, śr. 18.00

Skutki dotychczasowej suszy mierzy się w miliardach złotych. Do setek spalonych hektarów doliczyć trzeba tysiące drzew, zamierających z braku wody, usychające nasadzenia i plagę szkodników.

Miliardy w ogniu

Od 16 czerwca we wszystkich nadleśnictwach województwa zielonogórskiego uchylono obowiązujący dotąd zakaz wstępu do lasów. Nie oznacza to jednak, że tegoroczną suszę mamy za sobą. Jak twierdzą leśnicy i strażacy poważne zagrożenie może bardzo szybko powrócić — gdyby kolejne dni przyniosły wyższą temperaturę i silniejszy wiatr. Wilgotność ścioly leśnej jest bowiem od kilku dni dość wysoka, ale głębsze warstwy gleby — suche.

Susza, której początki sięgają właściwie jeszcze roku ubiegłego (upalnego czerwca i sierpnia) przyniosła już teraz ogromne straty. Nie chodzi tu jedynie o pożary. Nie przyjęły się nasadzenia, poziom wód gruntowych zszedł poniżej korzeni drzew — w zaskakującym tempie zamierają brzozy, dęby i sosny. Osłabiony drzewostan nie jest w stanie obronić się przed szkodnikami leśnymi, wśród których lawinowo występuje przyszyk grąnek.

W dwudziestu istniejących w województwie zielonogórskim nadleśnictwach tylko w kwietniu wybuchło 151 pożarów, w maju zaś — 189. Ogień zniszczył ponad 520 hektarów. Najbardziej uciążliwy nadleśnictwa Szprotawa i Wymarki, a to za sprawą najrozleglejszych pożarów: pod Szprotawą — w kwietniu i w okolicy Lipy Łużyckiej — w maju. Przyczyną tego ostatniego było podpalenie. Jak poinformował nas Karol Wiler, gło-

wny specjalista wydziału ochrony przeciwpożarowej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze: **koszta samego zlikwidowania ognia tylko w rejonie Szprotawki szacuje się na 1 miliard 100 mln zł, a ugaszenie pożaru w okolicach Lipy Łużyckiej — Gozdnicę kosztowało 1 miliard 200 mln zł.** Gdy doliczymy do tego straty w drzewostanie i w nasadzeniach — otrzymamy ogromne sumy.

W samym tylko Nadleśnictwie Świebodzin, które przecież nie znajduje się na liście najbardziej poszkodowanych przez tegoroczną suszę, straty spalonego drzewostanu szacuje się na 2 miliardy 420 mln zł.

— **Tegoroczny kwiecień i maj są wyjątkowe pod względem zagrożenia pożarowego lasów** — mówi Bernard Łapacz, główny inżynier Nadleśnictwa Świebodzin. — **Zresztą od początku roku nie było dobrze: wiosna spóźniona, a lato, z wysokimi temperaturami, przyspieszone. Od kilku dobrych lat nie mieliśmy tak niekorzystnych warunków atmosferycznych.**

Znaczna część lasów w województwie nie spaliła się z powodu czystej nieostrożności. Ogień był podkładany umyślnie przez wyrażonych podpalaczy, którym jednak na razie nie można udowodnić winy. Na spalonych hektarach w ciągu 3-4 następnych lat nie nic nie urosnie. (eska)

Także dla sceptyków

„Cudowne ręce” Ceglińskiego można kupić w redakcjach GN

„Muszę przyznać, że podczas tego pierwszego spotkania byłam mu nieprzychylna, chciałam szybko skończyć rozmowę, „zepchnąć” go komuś innemu, gdyż gonili mnie terminy z tekstem dla redakcji, a w nim nie widziałam tematu na ciekawy artykuł. Sądziłam, że to pech, iż nie ma Edwarda, do którego przecież przyszedł Cegliński. Chyba właśnie ta moja okazywana wręcz ostentacyjnie niewiara w medycynę niekonwencjonalną, spowodowała Tadeusza do tego, bym mnie do niej przekonał. A właściwie nie do medycyny, a do tego, bym spróbowała poznać to co on robi, i co sądzą o tym jego pacjenci”.

Jest to fragment z książki, która pojawiła się ostatnio na rynku wydawniczym, pt. „Cudowne ręce” autorstwa Anny Białeckiej. Książka zawiera wypowiedzi lekarzy, prawników i pacjentów na temat medycyny niekonwencjonalnej i działalności uzdrawiającej Tadeusza Ceglińskiego. Znaczną jej część stanowią opisy różnorodnych przypadków, w których z pomocą chorzy przyszła medycyna naturalna. Treść książki może zainteresować zarówno wierzących w możliwości bioenergoterapii, jak i sceptyków. Książka jest starannie wydana i bogato ilustrowana zdjęciami.

„Cudowne ręce” można już nabywać w oddziałach Gazyety Nowej w Głogowie, Gorzowie, Lubinie i Zielonej Górze w cenie 30 tys. zł.

Francuskie kłopoty z polskimi autokarami

Polscy przewoźnicy nie przestrzegają obowiązujących we Francji przepisów, zarówno regulujących zasadę działania firm przewoźnych, jak i pracę kierowców. Przepisy te są zresztą we Francji identyczne jak na całym Zachodzie. Ujawniając te wykroczenia, policja francuska nakłada wysokie mandaty — od 1.000 dolarów w górę.

Pierwszym grzechem jest przewożenie pasażerów przez małe, często efemeryczne firmy bez pozwolenia — licencji, o którą należy wystąpić do Ministerstwa Transportu Polski i jego odpowiednika francuskiego. Znaczna część linii przewożących pasażerów na trasie Warszawa-Pariz i z powrotem faktycznie licencji takiej nie ma. Najczęściej dysponuje jedynie koncesją do wykonywania przewozów okazjonalnych (wycieczkowych). Jeżeli trudni się jednak przewozem regularnym, ujawnienie tego faktu przez kontrolę pociąga za sobą wysoką grzywnę.

W wypadku autokaru wiozącego wycieczkę (czyli tego, co nazywa

się „przewozem okazjonalnym”) kierowca musi mieć międzynarodowy karnet przewozu osób (w Warszawie wydawany przez Zrzeszenie Międzynarodowych Przewoźników Drogowych, mieszczące się przy ul. Grójeckiej 17, tel. 22-50-35), którego częścią jest lista uczestników wycieczki — tych samych przyjeżdżających do Francji, co przy wyjeździe. Karnet musi być ostatecznie wypłacony przy wyjeździe przez celników francuskich, do których kierowca powinien zgłosić się przy przekraczaniu granicy, jeśli nie chce mieć później kłopotów.

Zasady dotyczące pracy kierowców autokarów są rygorystyczne w

całej Europie Zachodniej i polscy kierowcy też muszą się do nich stosować. Ścisłe ograniczony jest czas pracy kierowcy — 9 godzin na dobę, przy czym ciągłej jazdy — maksimum 4 godz. 30 min. Czas pracy rejestruje tachometr (autokarowa „czarna skrzynka”). Jeśli za kierowcę autokaru zmienia się kilku kierowców — każdy z nich musi mieć osobną dyskietkę tachometru. Co więcej, policjanci mają prawo skontrolować zapis tachometru z ostatnich 2 tygodni. Włączenie tego urządzenia dopiero w momencie opuszczania terytorium Polski może być ocenione jako próba ukrycia prawdziwego czasu pracy kierowcy, co również jest karane grzywną.

O tym wszystkim muszą pamiętać i kierowcy i firmy przewoźowe. W przeciwnym wypadku francuska kontrola drogowa może ich drogo kosztować — grzywny przewidziane za te wykroczenia sięgają do 4 tys. dolarów. Nie mówiąc o czekaniu i denerwowaniu się, na co w takich sytuacjach narażeni są pasażerowie.

Katarzyna DOBROWOLSKA (PAP)

Korespondenci zagraniczni: BERLIN - Wojciech Mróz, BONN - Przemysław Konopka, BRUKSELA - Roman Polakiewicz, HARARE (Afryka) - Wanda Narozna, MALMOE - Artur Leczycki, MOSKWA - Aleksander Czerepanow, PARYŻ - Liliana Ballo, RYZYM - Jacek Moskwa, SAN FRANCISCO - Jan Palarczyk.

Dział łączności z czytelnikami - Elżbieta Waleńska, w. 204. Kierownik korekty - Barbara Pękalska

Wydawca, Oficyna Wydawnicza „Głos Wielkopolski”. Prezes Zarządu - Marian Marek Przybylski, 60-955 Poznań, ul. Grunwaldzka 19, adres pocztowy skr nr 116

Redaguje kolegium: Andrzej Buck - redaktor naczelny, Konrad Stangiewicz - z-ca red. naczelnego, Janusz Klimek - sekretarz redakcji, Zbigniew Ryndak - z-ca sekretarza redakcji, Małgorzata Stolarska, Roman Siuda (dział sportowy), Jolanta Sadowska (dział lokalny), Anna Bułat Raczynska (dział miejski).

Adres redakcji: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55. Oddziały redakcji: Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP, tel. 33-29-11, Anna Białeckia, Gorzów, ul. Chrobrego 31, tel. 271-49, 226-25, Kaja Kunicka, Lubin, ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54, Mirosław Drwos, Nowa Sól, ul. Moniuszki 31, tel. 39-77, Marzanna Jasnińska, Żary, ul. Rynek 17, tel. 33-13 w. 211, Elżbieta Waleńska.

VAT OD 5 LIPCA

Jak będzie opodatkowany handel po wprowadzeniu VAT? (2)

W praktyce zdarzać się będzie, że nie da się dokładnie określić, jaka część podatku naliczonego zawartego w cenie zakupionych towarów i usług odnosi się do sprzedaży opodatkowanej, a jaka do zwolnionej. Taka sytuacja zachodzi przy zakupie np. energii elektrycznej, środków trwałych (chłodziń, opakowań (papier, pojemniki plastikowe używane zarówno do lodów jak i do surowego mięsa), które dotyczą obu rodzajów sprzedaży.

Obliczanie podatku naliczonego, który podlega odliczeniu odbywa się dwuetapowo. Najpierw odlicza się podatek naliczony odnoszący się bezpośrednio do sprzedaży opodatkowanej. Następnie podatek naliczony przy zakupie wspomnianych wcześniej towarów i usług (np. chłodziń, energii) służących sprzedaży opodatkowanej i zwolnionej odlicza się od części podatku naliczonego, która odpowiada procentowemu udziałowi wartości sprzedaży opodatkowanej w war-

tości sprzedaży ogółem. Kalkulacja tego typu odbywa się w cenach netto.

W dużym sklepie detalicznym (będącym podatnikiem VAT) zakupów dokonują w większości osoby fizyczne nie prowadzące działalności gospodarczej. Jako ostatnie ogniwo łańcucha podatkowego ponoszą one w całości ciężar opodatkowania (przy sprzedaży opodatkowanej odpowiednio 6,54 proc. lub 18,03 proc. wpłaconych przez nich pieniędzy stanowią podatek należny, który — po odjęciu podatku naliczonego — trafia do Urzędu Skarbowego). W interesie sklepu leży jednak, żeby jak najwięcej odliczyć od kwoty odprowadzanej do Urzędu Skarbowego. Na skutek tego sklep, który jest podatnikiem VAT, będzie się zaopatrywał u podatników VAT, nawet jeśli ich oferta jest droższa. W wypadku zakupu w firmie zwolnionej z VAT nie dość, że nie można odliczyć, to jeszcze zwiększają się koszty uzyskania przychodu i zmniejsza dochód.

Skutkiem tego będzie zapew-

ne ograniczenie liczby mniejszych pośredników w handlu hurtowym.

Prowadzenie przez sklep sprzedaży głównie dla osób fizycznych oznacza, że:

1) musi być prowadzona ewidencja obrotu i kwot podatku należnego przy użyciu kas rejestrujących.

2) dla klientów będących osobami fizycznymi mogą być wystawiane faktury uproszczone (na żądanie tych klientów).

3) zamiast liczenia VAT jako narzutu na cenę netto i dodawania tych dwóch kwot, aby otrzymać kwotę do zapłaty według wzoru: $(\text{cena netto} + \text{cena netto} \cdot \text{stawka VAT}) / (1 + \text{stawka VAT}) = \text{cena brutto}$, można stosować uproszczony rachunek „od sta”:

$\text{cena brutto} = \text{cena netto} \cdot 1,0654$ (lub $1,1803$).

Kwota podatku jest w obu przypadkach taka sama, zmianie ulega jedynie sposób liczenia (w drugim przypadku wyliczają się cenę z VAT, dzięki której oblicza się podatek oraz cenę netto).

W RAZIE PYTAŃ, PROBLEMÓW I WĄTPLIWOSCI ZWIĄZANYCH Z TEMATEM PODATKOWYM PROSIMY ZWRACAĆ SIĘ DO: OGILVY ADAMS & RINEHART, 00-683 WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 77/79, TEL. (02) 6283419, 6255328, FAX: 6283419.

Opr. (s)

„W Katowicach jest rykiet” — mówi Ukrainiec handlujący na zielonogórskim targowisku.

Królowie bazaru

Przejechali ponad 2.000 km, aby zarobić po 150 dolarów! Wszyscy czterej są absolwentami wyższych uczelni. Chcą się dorobić na polskim bazarze.

Przyjechali z Charkowa, miasta położonego w północno-wschodniej części Ukrainy. Wszyscy czterej są absolwentami wyższych uczelni. Wiktor — chirurg, Sasza — inżynier, Igor — geograf, Wasia — inżynier-elektronik. Mówią, że przejechali 2 tys. kilometrów, aby zarobić „na czysto” po 150 dolarów. Wiktor twierdzi, iż w Polsce przez pięć dni zarobił tyle, ile przez osiem miesięcy w Charkowie.

— **Jako chirurg zarabiam 30 tys. kuponów, tj. około 10 dolarów; kilogram najtańszej kiełbasy kosztuje 1.000 kuponów, a najdroższej 4 tys. — ale na taką mnie już nie stać.** Handlując odzieżą, papierosami i artykułami przemysłowymi.

— **Na Ukrainie jest bieda. Sklepy świecą pustkami półkami. W towar zaopatrujemy się na miejskim bazarze,**

handlarze każą sobie za wszystko stono płacić. Ale i tak się optaca — przekonuje Sasza. — **U was sprzedam z dziesięciokrotnym zyskiem.**

W Zielonej Górze są po raz trzeci. We wcześniej byli w Katowicach, ale tam już więcej nie pojadą.

— **W Katowicach jest rykiet. Są to dobrze zorganizowane grupy przestępcze składające się z obywateli WNP. Za korzystanie z targowiska żądają haraczu w wysokości 100 tys. od osoby. Jeśli nie zapłacimy to grożą zniszczeniem towaru i przemocą fizyczną** — mówi Igor.

Na bazarze stoją od godz. 6.00 do 18.00, a nocą spędzają na kwaterach prywatnych, płacąc po 40 tys. od osoby. Do Polski przyjeżdżają na 5-dniowe turnusy. Po powrocie traktowani są jak „rodzinni bohaterowie”.

— **Kiedy pierwszy raz pokazałem żonie milion złotych powie-działa: „Wasia my milionier”** — mówi inżynier-elektronik.

Ryszard ONISZCZUK



Podziękowania

Pragniemy donieść, że są jeszcze w tych trudnych czasach ludzie dobrej woli i wspaniałego serca. Dzieci w Polupinie dawno marzyły o boisku do koszykówki. Wiedzieliśmy, że sami zrobić tego nie możemy. Zwróciliśmy się z prośbą do Urzędu Gminy w Dąbiu, Rejonu Dróg Publicznych w Krośnie Odrzańskim, do P.P.U.H. „InterCastor” w Polupinie oraz do Spółdzielni Mieszkaniowej w Krośnie Odrzańskim. Nikt nie odmówił nam pomocy.

Prosimy bardzo redakcję „Gazety Nowej”, aby wydrukowała nasz list z wyrazami serdecznych podziękowań za okazaną nam pomoc i wsparcie finansowe.

Specjalne podziękowanie składamy panu kierownikowi Oddziału Rejonu Dróg Publicznych w Polupinie za poświęcony nam czas i fachową pomoc.

Dziękujemy także tym rodzicom, którzy pracowali przy budowie.

Dzieci i młodzież z Polupina, opiekun Mersha Woldu

Redaktor Naczelny „Gazety Nowej”

Rada Sołecka i Komitet Organizacyjny Festynu Charytatywnego organizowanego w Ochli 29-30 maja br. pod hasłem „O lato naszych dzieci”, składa w imieniu dzieci wsi Ochli, Kiełpin, Jeleniów, Jarogniewice najserdeczniejsze podziękowanie za Dar Serca.

Festyn z zabawami rekreacyjno-sportowymi, kulturalnymi i pokazami turyzmu polski policjantów dał dzieciom moc radości i pozwolił na przyjemne spędzenie wolnego czasu.

Uzyskane z festynu dochody zostaną przeznaczone na częściową odpłatność pobytu 20 dzieci na koloniach letnich, na wycieczkę turystyczno-krajoznawczą i zakup pomocy wychowawczo-dydaktycznych dla przedszkola.

Z poważaniem
Za Radę Sołecką
Zbigniew Samowski,
przewodniczący
Bogdan Sokolowski,
sekretarz
oraz soltys wsi Ochli



Ogłoszenia w tej rubryce są bezpłatne. Jeżeli chcesz, aby Twoje się ukazało (o wymianie nagrań, plakatów, pozdrowienia, życzenia), przysyłaj treść pod adresem „Gazeta Nowa”, al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra z dopiskiem „MINI BAZAR”. Ogłoszenia terminowe wysyłaj co najmniej 10 dni przed oczekiwaną datą publikacji.

Najukochańszemu Rodzicom — Danucie i Janowi Palickim — w 18 rocznicę ślubu moc najserdeczniejszych życzeń: mniej trosk w życiu codziennym, pogody ducha, odwagi w zwalczaniu przeciwności, ocalenia, mimo kłopotów i zmęczenia, dużo uśmiechu i dobrego słowa, aby miłość, która Was łączy pomagała Wam uporać się z problemami dnia codziennego. Tego wszystkiego i jeszcze wielu, wielu innych „przecz” życzą Wam, dziękując jednocześnie za Waszą miłość — dzieci Monika i Paweł

Pani Marii Z. z Kotli dużo zdrowia i wszystkiego najlepszego w dniu urodzin życzy ktoś, kto ciągle o niej myśli i ma nadzieję, że przeistoczą się na niego gniawać.

Z okazji imienin pani Jolancie Urbaskiej najserdeczniejsze życzenia składają uczennice Aneta i Ewa. „Niech się spełni i w życiu wydarzy, co tylko Pani serce wymarzy”.

W dniu Twoich imienin składamy Ci szczerze życzenia, dużo szczęścia, zdrowia, pomyślności i nieustannej w życiu radości. „Niech Ci życie słodko płynie w każdej chwili i godzinie, niech przemienia precz gorycze” — tego z głębi serca córce Jolancie Urbaskiej rodzice i brat Henryk życzą.

Janinie Poszwa z os. Pomorskiego w Zielonej Górze dużo zdrowia, szczęścia, wielu radości i słonecznych dni oraz spełnienia wszystkich marzeń życzą w dniu imienin kochająca Agata, Agnieszka i Marcin oraz Edward i Jadwiga

Agacie Adamskiej z Żar, z okazji święta rodziców (18 czerwca) życzenia dalszego zainteresowania książkami, pomyślności w ustanianiu „co jest w środku” i „jak to można przerobić” składają dziadkowie

Moc najserdeczniejszych życzeń z okazji 18-tych urodzin Elżbięcie Węgrzyn ze Słotaka — dużo zdrowia i radości, spełnienia najskrytszych marzeń oraz pomyślności w nauce życzą

rodzice, siostra z mężem i brat z żoną

Ciociu, dzień imienin Twych się zbliża, więc życzymy Ci dużo szczęścia, radości, pięknych przygód, miłych wrażeń i spełnienia wszystkich marzeń. Być pogodnie miałaś dni z głębi serca życzymy Ci — Kochanej cioci Jolancie Głapińskiej bratanice Elka, Kaśka i Iwona

Kochanej wnusi i prawnusi Dagmarce Wieroskiej z Lubka z okazji 7 rocznicy urodzin, wszystkiego najlepszego, dużo radości w życiu, serdecznych koleżanek w szkole oraz samych sukcesów życzą: prababcia Marysia, babcia Irka, Łukaszek oraz wujek Antek i ciocia Anielka

„Wiesz kto... Tylko ja... Wiesz kogo... Tylko Ciebie... Wiesz jak... Naprawdę...” Tego czego pragniesz — aby się spełniło.

Z okazji ukończenia VIII klasy pomyślności i zdaniam egzaminu wewnętrznego Grzegorzowi Sidorowiczowi

„Luśka” G.

Z okazji imienin kochanej mamusi i babci — Janinie Czajkowskiej z Lubniewic najserdeczniejsze życzenia dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności i wielu radości w życiu

córka, zięć i wnuczeta

Z okazji urodzin i nadchodzących imienin kochanemu mężowi i tatusiowi Władysławowi Jędrzejkowi z Węzysk najserdeczniejsze życzenia dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności, spełnienia marzeń życzy żona Teresa z dziećmi A., M., Ł., K.

Vega Przedsiębiorstwo Wielobranżowe

Głogów, ul. Okrężna 11
tel. 34-67-01
oferuje w szerokim
asortymencie:

- elektrody, drut spawalniczy,
zawieszki linowe,
uchwyty do blach.

Poszukujemy producentów
art. technicznych, urządzeń,
odzieży roboczej, itp.

(391g)

D.W. ONDRASZEK
W ŚWINOUJŚCIU
(przy promenadzie
ok. 100 m od morza)

posiada wolne miejsce
w komfortowym ośrodku
wczasowym
w miesiącach:
- czerwiec,
- II połowa sierpnia br.

Świnoujście ul. Żeromskiego 20
tel. 28-67.

(2G 1004)

JEANS

- * SPODNIE
- * SPÓDNICE
- * KRÓTKIE SPODNIE

HURT - DETAL

Zakład Konfekcji
Odzieżowej
Magdalena Gościak

Zielona Góra
ul. Wrocławska 17 (teren
Polskiej Włny)
tel. 4881 wew. 141

ZAPRASZAMY
CODZIENNIE 7.00-18.00
WOLNE SOBOTY
8.00-14.00.

(2G 898)

Poszukujemy młodej
atrakcyjnej, sumiennej
dziewczyny
do samodzielnego
prowadzenia
stoiska
perfumeryjnego w
formie aktywnej
bezpośredniej
sprzedaży w
Legnicy, Lubinie,
Zielonej Górze.

Wrocław tel. (071)
328-14

(114156)

HURTOWNIA ODZIEŻY TURECKIEJ ORHAS POLAND

Zielona Góra al. Zjednoczenia 94

zaprasza

wszystkich handlowców na nową dostawę towaru.

DUŻY WYBÓR! CENY BARDZO NISKIE!

Czynna od 8.00-20.00

soboty od 8.00-16.00

Zapraszamy!

BIURO TURYSTYCZNE „ALEXIS”

Zaprasza na wycieczki do:

PARYŻ z Eurodysneylandem - 6-dniowe - 2.300.000,-

WIEDEŃ-BRNO - 3-dniowe - 750.000,-

WŁOCHY - objazdowe 9-dniowe - 3.500.000,-

dla grup zbiorowych.

PARYŻ z Eurodysneylandem 5-dniowe - 1.600.000,-

PARYŻ z Eurodysneylandem 4-dniowe - 1.350.000,-

Zielona Góra, ul. Sikorskiego 10 (kino „Wenus”), tel. 722-84.

(11-42)



ANTENY SATELITARNE

stacjonarne i obrotowe
OBROTOWE ELEKTRYCZNE
do anten satelitarnych.

Wystarczy zadzwonić i zamówić

Sprzedaż ratalna bez zaświadczeń

Dojazd do 100 km bezpłatny

Zielona Góra ul. Chmielna 20 tel. 28-666

(11-40)

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE IMPORT EXPORT HURTOWNIE

LUBIN ul. 1-go Maja 34

czynne codziennie
od 8.00 do 16.00
sobota od 8.00 do 13.00

ZAPRASZAMY
do Współpracy Importerów
producentów i kupców

Hurtownia posiada
w sprzedaży:

Odzież, bieliznę, rajstopy
oraz duży wybór skarpet.

CENY PRODUCENTA
„KALISZ POŁO”
„BIŁGORAJ MEWA”
Aleksandrów Łódzki „Sandra”

Współpracujemy również
z innymi zakładami, posiadamy
duży wybór bawełny krajowej
i zagranicznej.

Telefon po 20.00 44-46-40

ZAPRASZAMY

(11-153)

P.U.I.B. WODREM s.c.

GŁOGÓW
ul. Wojska Polskiego 9/105
tel. 34-06-40, 34-84-63 (po 15.00)

oferuje:

* montaż wodomierzy
METRON w mieszkaniach
indywidualnych wraz
z wymianą zaworów
odcinających na zawory
kulowe prod. włoskiej.
Na wykonane usługi udzielamy
1 roku gwarancji,
całkowity koszt 1 szt. 700.000 zł.

* sprzedaż wodomierzy Ø 15

hurt - 370.000,-

detal - 459.000,-

(296g)

MAKA

- pszenka typ 550 - 4.400
zł / kg
- pszenka typ 815 - 4.100
zł / kg
- żytnia typ 820 - 3.500
zł / kg

„BOXPOL”
67-100 Nowa Sól
ul. Staszica 1 (baza LPBP)
tel. 72-21 wew. 239, 343
tlx 0432171

(11-58)

NOWO OTWARTA HURTOWNIA ART. HIGIENICZNYCH, CHEMII GOSPODARCZEJ i KOSMETYKÓW

Zielona Góra,
aleja Zjednoczenia 92
(Centrala Rybna)
tel. 638-80 w. 27

oferuje:

- proszki do prania
(Bryza, Orion, Vizir)
- płyny do mycia naczyń
(Kop, Sunlight, Ludwik)
- mydła
(Fa, Lux, Bobas, Palmolive)
- dezodoranty
(Fa, Rexona, Impuls)
- pasty do zębów
(Colgate, Signal, Colodent)
- chusteczki higieniczne
- podpaski higieniczne
(Always, Bella, Laura)
- papier toaletowy
- wate
- papier śniadaniowy.
ZAPRASZAMY.

(2G 1044)

UWAGA GŁOGÓW I OKOLICE!

HURTOWNIA
ARTYKUŁÓW
PAPIERNICZO-
HIGIENICZNYCH
i CHEMII
GOSPODARCZEJ

Głogów ul. Łokietka 13
z dniem 5.04.1993 r.

została

przeniesiona na

ul. Sikorskiego 44

(teren GPiB)

tel. 34-10-08

Oferujemy szeroki
asortyment
towarów
po atrakcyjnych
cenach.

(2G 1044)

CHCESZ BEZSTRESOWO I BEZPIECZNIE UZYSKAĆ PRAWO JAZDY - WYBIERZ MOTOREX



Sympatycy Piotrkę Protasiewiczę
wybierają
MOTOREX

MOTOREX oferuje szczególnie dogodne warunki
szkolenia i zapłaty

Szkolenie - 6 tygodni
Zapłata - 6 miesięcy
Pierwsza rata tylko 100.000 zł!

CENY: - szkolenie teoretyczne (kat. A i B) - 350.000 zł
- szkolenie praktyczne:
- kat. A - 550.000 zł
- kat. B - 1.300.000 zł

Kursy rozpoczynają się co miesiąc równolegle
w trzech punktach miasta (do wyboru):

- MOTOREX Zielona Góra
ul. Sulechowska 32 tel. 51-85
- Dom Kultury NOVITA
ul. II Armii, tel. 604-40
- WSI ul. Podgórna 50
(Budynek Dydaktyczny)

W UBIEGŁYM ROKU ZIELONOGÓRZANIE
DECYDUJĄCY SIĘ NA SVOJE
PIERWSZE PRAWO JAZDY - NAJCZĘŚCIEJ
WYBIERALI MOTOREX

(11-1h)

HURTOWNIA SPRZĘTU ELEKTRONICZNEGO

PANASONIC
SONY
TECHNICS

HURT OD JEDNEJ SZTUKI
WASPOL
- TV
- VIDEO
- KAMERY
- RADIOMAGNETOFONY
- RADIA SAMOCHODOWE
- GŁOSNIKI
- DYKTAfony
- SPRZĘT NAGŁAŚNIĄCY FIRMY TONSIL
- ORAZ TV ROYAL, FUNAI, CURTIS
Przylep. ul. Ogrodnicza 5, tel. 622-34

(11-58)

LADY CHŁODNICZE

STYL ZACHODNI.

WITRYNOWE, ENERGOOSZCZĘDNE, 220V ORAZ
PRZESZKŁONE ZAMRAŻARKI, SZAFY,
KONSERWATORY DO LODÓW

oferuje
Firma „Martico”
Chomętów k/ Poznania ul. Poznańska 92
tel/fax Poznań 137-717.

Dysponujemy transportem specjalistycznym
do 30 km - gratis.

Czynne 7.00-20.00.

(11-91953)

ŚWIEŁŁÓWKI
- 10.500 zł
ŻARÓWKI
- 2.800 zł

OFERUJE
„BOXPOL”
NOWA SÓL
UL. STASZICA 1
(baza LPBP)
TEL. 72-21
WEW. 239, 343
TLX 0432171.

(11-58)

SUKNIE ŚLUBNE

najlepszych firm

światowych wypożyczysz

od 1.000.000 zł

w SALONIE

„IWONKA”.

Dotatki gratis.

GORZÓW-CHWAŁĘCICE

dojazd ul. Zwirowa

tel. 74-053 Gorzów.

(11-57)

PPHU „BASPA” w Głogowie

ul. Sikorskiego 72
(za Fabryką Domów)
tel. 33-39-87
tel/fax 33-53-74

Poleca Państwu

Beton towarowy wszystkich marek gwarantowanej jakości.

Dostawy własnymi betonozmieszarkami o pojemności
2 m sześć., 3 m sześć., 4 m sześć., 5 m sześć.,
6 m sześć. w Głogowie i promieniu 25 km od Głogowa.

Gwarantujemy dobrą organizację.

Polecamy również usługi ładowarki ŁK-1 i Ł-34

oraz koparkami MENCK i K-408.

Zapraszamy do współpracy.

(420g)



GŁOGOWSKI BANK GOSPODARCZY SA

Zapraszamy!

1. I/O Głogów
ul. Galileusza 18
tel. 33 - 93 - 85
2. Punkt I/O G-w
al. Wolności 52
tel. 33 - 47 - 89
3. II/O Bolesławiec
ul. Sierpnia '80 4/6
tel. 38 - 66
4. III/O Przemków
ul. Głogowska 10
tel. 31 - 98 - 15
5. IV/O Żary
ul. Rynek 1
6. P/ Jelenia Góra
ul. 1 Maja 19/21
7. F/ Nowogrodziec
ul. Rynek 5



CZEKASZ NA OKAZJE?
KUP BON „FORTUNA”!

Tak aktualnie z upływem każdego
kwartału rośnie kwota należna
z tytułu oprocentowania:

Bon Fortuna

I kwartał - 10.5%
II kwartał - 21%
III kwartał - 31.5%
IV kwartał - 42%

- korzystnie oprocentowany
- płatny na każde żądanie
- oprocentowanie wzrasta
co miesiąc wraz z upływem
czasu ich utrzymania
- oprocentowanie zmienne



(2K-345)

Powiadamia się społeczeństwo miasta Świebodzin i Sulechów,
że w ramach prowadzonego treningu systemu
wykrywania i alarmowania
w dniu 19 czerwca 1993 r. w godz. 10.00-11.00
zostaną uruchomione syreny alarmowe obrony cywilnej
z podaniem dwóch rodzajów alarmów.

Przypomina się, że poszczególne sygnały oznaczają:

I SYGNAŁ ALARMU O SKAŻENIACH,

ostrzegający ludność o wystąpieniu bezpośredniego zagrożenia skażeniami
opadu promieniotwórczego i zakażeniami środkami chemicznymi lub biologicz-
nymi - dźwięk przerywany trwający 10 sek. nadawany przez 3 minuty, czas
trwania przerwy między dźwiękami wynosi 15 sekund.

II SYGNAŁ ODWOŁANIA O SKAŻENIACH, powiadamia ludność o ustaniu niebez-
pieczeństwa skażeniami lub zakażeniami - dźwięk ciągły trwający 3 minuty.
Przedsięwzięcie to realizowane jest w ramach wojewódzkiego treningu systemu
wykrywania i alarmowania.

(KOM 316)

Anteny Satelitarne**BENY SAT****Nowości! Montaż****i dojazd bezpłatnie!!!****Raty bez zaświadczeń,****zyrantów, odsetek!**

Nowa Sól, ul. Św. Barbary 14.

tel. 31-49

Głogów, ul. Sikorskiego 28,

tel. 34-28-44

od 9.00 do 17.00

Duży wybór, niskie ceny.

(u 9c)

**Zakład Uboju
i Przetwórstwa Mięsnego
w Nowej Soli**

proceedzi sprzedaż

po cenach hurtowych

KONSERW

WIEPRZOWYCH

oraz musztardy.

ZARZĄD GMINY I MIASTA W ŚLAWIE

ogłasza

publiczny przetarg ustny

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej,

na prawach własności położonej w mieście

Ślawa przy ul. Odrodzonego Wojska Polskiego,

z przeznaczeniem na rekreację.

Wartość gruntu - 264.271.000 zł o pow. 4552 m kw.

Wartość budynku suszarni grzybów - 4.743.000 zł

Ogólna wartość nieruchomości - 269.014.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 6 lipca 1993 r. o godz.

11.00 w sali nr 12 Urzędu Gminy i Miasta w Ślawnie.

Wadium w wysokości 15.000.000 zł należy wpłacić

najpóźniej w dniu przetargu w kasie Urzędu pokój nr 23

do godz. 10.30. Wadium wpłacone przez uczestnika,

który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia.

Termin uiszczenia ceny sprzedaży, pomniejszonej

o wpłacone wadium upływa najpóźniej w dniu zawarcia

umowy notarialnej.

Niedotrzymanie tego terminu powoduje przepadek wadium

a przetarg czyni niebyłym. Podpisanie aktu notarialnego

nastąpi w terminie 30 dni od dnia przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania

przyczyn.

PRACA

DO zbiorów owoców, warzyw (Anglia,

sierpień-październik) informacja, formularze

zgłoszeniowe, znaczki 7.000. „Adsur” Głogów 1. 900295yl

FIRMA zatrudni spawaczy z uprawnieniami

TUEV, IUDT. Atrakcyjne zarobki. Informacja Gorzów Wlkp. 32-56-22.

90yo

FRANCJA - winobranie, wiarygodne informacje,

formularze zgłoszeniowe, dołączając znaczek 7.000. Agencja Informacyjna „Adsur” Głogów 1. 9900295yl

LEGALNIE - gospośia, opiekunki do dzieci - Włochy, Niemcy, Belgia, Hiszpania

znaczkami 5.500. Agencja „Adsur” Głogów 1. 99990295yl

LEGALNIE zatrudnienie na polskich kontraktach

zagranicznych, różne zawody, znaczkami 7.000. Agencja Pośrednictwa „Adsur” Głogów 1. 99999000295yl

MŁODY, wyższe ekon. - rolnicze, język niemiecki

poszukuje pracy. Oferty Gazeta Nowa dla 1025zg

PANIA na stanowisko głównej księgowej zatrudni

PPHU „Baspaa”, Sikorskiego 72, 67-200 Głogów, tel. 33-39-87,

tel/fax 33-53-74. 442gl

POSIADAM fiat ducato do 1,5 tony, wolny czas i telefon.

Głogów 33-50-93. 424gl

POTRZEBNA pielęgniarka na obóz harcerski.

Informacja: Z. Góra, tel. 620-41. 186pp

PRACA chałupnicza na współpracy z naszą firmą,

zarobki kilkunastomilionowe. Informacja i znaczek za 7.000 zł: Lech

Grochulski, Wygon 6, 73-234 Łasko. 136pp

SAMODZIELNEGO sprzedawcę RTV zatrudni.

Warunki: wykształcenie średnie, bez nałogów, uregulowane wojsko,

zamieszkanie Zielona Góra, odpowiedzialność. ZG tel. 602-84. 850yg

SEZONOWE zatrudnienie mężczyzny - Austria, Holandia, Niemcy, dołączając

znaczkami 5.500. Agencja Pośrednictwa Informacyjnego „Adsur” Głogów 1. 999000295yl

ZATRUDNIĘ fotografa ze znajomością pracy w studio.

Oferty tel. 295-12 lub Foto-AGFA Dom Towarowy „Centrum” w Zielonej Górze. 1027zg

SPRZEDAŻ

10-miesięcznego „Mostna Napolitana”.

Bukowina Bobrzańska 62. 900000852yg

2 garaże (ul. Wiśniowa i ul. Zachodnia) - sprzedam.

Oferty z ceną Biuro Ogłoszeń Gazeta Nowa dla 900000000141pp

2 pralki automatyczne sprawne sprzedam.

dam. Kozuchów tel. 617. 1053zg

BLASZAK handlowy z lokalizacją przy granicy w Kostrzynie n/Odrą sprzedam.

Lubin tel. 44-75-69. 75yu

DOBERMANY szczenięta (rodowodowe, czarne, podpalane) tanio sprzedam.

Głogów 34-01-07. 298yl

DZIAŁKĘ pod działalność usługową w centrum Ścinawy sprzedam lub zamienię

na samochód osobowy. Głogów 33-29-68. 387gl

PASKARKA, szlufkarka, unionspecjal, dziurkarka, dwójgłówny i ryglówka Juki.

Zielona Góra tel. 29-45-9. 1040zg

ROZBIÓRKOWĄ dachówkę karpiołkę sprzedam. Górzyn 183 gm. Lubsko. 830yg

ROZPOCZĘTA budowę domu, stodołę do rozbioru - sprzedam. Nowa Sól, tel. 77-137 po 16.00. 197pp

ROZSIEWACZ nawozów, wagi - noszące: od 200 do 3.000 kg sprzedam. Zielona Góra tel. 29-338, 29-681. 855yg

SPRZEDAM Orlowski - „Internat” 8 to-mów. Sulechów tel. 34-56. 851yg

TANIO i w dobrym stanie sprzedam kombajn zbożowy Vistula plus części zamienne.

Wiadomość Buszkowice 31 59-330 Ścinawa woj. Legnica 154lu

TELEWIZOR kolorowy (zachodni, stereo, 2x30 W, 28 cali, pilot) cena 3, 5 mln.

Głogów 33-95-30. 299yl

MOTORYZACYJNE

AKO - Auto części specjalność: blachy, lampy,

szyby do aut zachodnich. Umowa z PZU. DT Centrum pok. 9 tel. 710-51, 5149 wew. 63. 1043zg

DEUTSCHAUTO - naprawy: VW, AUDI, OPEL, FORD i inne zachodnie. Diagnostyka

silników, blacharstwo, lakiernictwo. Naprawy powypadkowe na ubezpieczenia.

Świdnica k/ Zielonej Góry ul. Kosynierów 6, tel. 731-69 w godz. 8.00-18.00. 790yg

OPONY**używane zachodnie****CZĘŚCI****do różnych pojazdów****AUTO-KOMIS Zielona Góra**

ul. Kozuchowska 32A, w godz. 10.00-16.00

FORDA fiestę 1978, stan dobry - sprzedam.

Gorzów tel. 32-37-75. (22-GG) 196pp

**KURATORIUM OŚWIATY
W ZIELONEJ GÓRZE****poszukuje**

kandydata na stanowisko nauczyciela Gimnazjum

Polsko - Niemieckiego w Neuzeile (RFN)

z dniem 10 sierpnia 1993 r.

Kandydat winien spełniać następujące wymagania:

* posiadać wykształcenie wyższe - specjalność j.polski z

ewentualną możliwością nauczania historii,

* znać biegle j.niemiecki.

Osoby reflektujące na powyższe zatrudnienie

winne w terminie do dnia 28 czerwca 1993 r. złożyć

pismną ofertę w Kuratorium 65-425 Zielona Góra

ul. Podgórna 5 (pokój 224 II piętro).

Szczegółowych informacji o warunkach pracy

zainteresowani mogą uzyskać osobiście lub telefonicznie

pod nr 79-344.

Kuratorium zastrzega sobie prawo

swobodnego wyboru oferty.

NAJTAŃSZY PAPIER TOALETOWY

Z dniem 15.06.93, bez tutej lub z tutej już od 1.050 zł/zwłok. Upusty dla biorących za gotówkę

powyżej 20 mln - 4%,

po modernizacji na nowej linii - wysoka jakość

oferuje

WYTWÓRNI PAPIERU TOALETOWEGO W BOBROWICACH K/KROSNA ODR.

ponadto oferujemy

- podpaski krajowe i importowane,

- wafle, waciki i pacyzki higieniczne,

- chusteczki higieniczne,

- pampersy krajowe i importowane,

- folie i papier pakowy, worki,

- gabki, pumeksy, szelaczki,

- serwetki krajowe i importowane,

- papier śniadaniowy

Informacje: tel. Bobrowice 1 lub do godz. 8.00 Zielona Góra tel./fax 704-80

Prowadzimy skup MAKULATURY w cenie 700 zł/kg,

a przy odbiorze wytwórni (całomachodowym) 600 zł/kg

HONDA civic 1.5i 16V 1991, honda prelu-

dia 2.0i EX 1991 (uszkodzone) -

sprzedam. Głogów 34-00-33 po 19.00. 437gl

MAZDĘ 323 GLX-1986 grudzień, stan b.

dobry, srebrny metalik, garażowana -

sprzedam. Cena 80 mln. Żagań, Sos-

nowa 9/3. 852yg

NYSA - camping, silnik diesel 2000 i

skrzynię biegów do mercedesa sprzedam.

Koisko ul. Parkowa 21 tel. 82 lub

CB 2333 Kolsko. 195pp

SKODE MT-4 ciężarowy z przyczepą -

ładowność 20 ton sprzedam. Nowa Sól

pl. Św. Floriana 1/3 tel. 38-86. 63ns

TOYOTĘ corollę XLI (1992/93) nowy

model sprzedam. Nowa Sól tel. 77-574

po 20.00. 178pp

TYLNY most do mercedesa 207D tanio

sprzedam. Bytom Odrz. ul. Robotnicza

6 po godz. 16.00 (on/5/1). 185pp

WARTBURGA najchętniej combi kupię.

Zielona Góra tel. 710-77 do 15.00. 194pp

MOTO-ART

Żagań ul. Przyjaciół Żołnierza 64

(baza STW), tel. 34-71.

AUTO-KOMIS

skup - sprzedaż

- zamiana samochodów

w tym na raty bez zyrańców.

Zakład Mechaniki Pojazdowej

Zapraszamy codziennie

w godz. 10.00-17.00 (ZK-348)

ZUK blaszak z silnikiem po remoncie -

sprzedam lub zamienię na osobowy.

Wojciech Debert, Nowa Sól, ul. Piłsud-

skiego 27/8. (ON 131) 199pp

LOKALE

...AGENCJA KRAWCZAK"-domy, miesz-

kanka, budowy, parcele. Zielona Gó-

ra, Centrum Biznesu ul. Boh. Wester-

platte 23, tel. 710-81 do 87, fax 672-65.

858yg

BIURO Obrotu Nieruchomościami

„ALFADOM” kupno-sprzedaż-wynaj-

em-zamiany-wyceny nieruchomości

przez biegłych - nadzory, doradztwo

budowlane. ZG al. Niepodległości 36,

tel. 703-17. 837yg

BUDOWĘ stan surowy 1200 m kw. na

działce 3000 m kw. w Zielonej sprze-

dam. Pyrzyce tel. (0-92) 700-679.

1054zg

M-2 własnościowe i 3-pokojowe 70 m kw.

- piec, ogród zamienię na jedno

z c.o. Oferty Gazeta Nowa dla 842yg.

842yg

M-3 własnościowe (2-pokojowe, 45, 4 m

kw. Głogów, telefon) sprzedam. Głogów

Armii Krajowej 13/96, tel. 33-34-35. 300yl

M-3 własnościowe - sprzedam. Z. Góra,

tel. 281-64. 1048zg

MIESZKANIE M-5 z telefonem w wieżow-

cu na os. Słonecznym - sprzedam.

Oferty z ceną dla 140pp B. O. Gazeta

Nowa. 900000000140pp

MIESZKANIE własnościowe (61 m kw., z

telefonem, os. Kopernik) sprzedam.

Głogów 34-69-93 po 20.00. 293yl

NOWE M-4 własnościowe w Żarach 58 m

kw., parter sprzedam (atrakcyjna spła-

ta). Oferty z ceną: Biuro Ogłoszeń

„Ter-Sar”, Żary. Rynek 17 dla

158133zt

POSZUKUJE mieszkania do wynajęcia w

Kozuchowie. Kozuchów tel. 617. 1052zg

WYNAJME mieszkanie 31 m kw. w cent-

rum Gorzowa na dłuższy okres czasu.

Płatne za rok z góry. Gorzów Wlkp.

32-25-02 po godz. 18.00. 89yo

NIERUCHOMOŚCI

DOM jednorodzinny w Głogowie (co-ga-

zowa, telefon) sprzedam. Głogów

34-18-83. 900000000301yl

DOM jednorodzinny własnościowy, 3 po-

koje, kuchnia, łazienka, c.o., ogród, bu-

dyniek gospodarczy w Krośnice Odr.

sprzedam. Krosno Odrz. ul. Chrobrego

15/1. 192pp

DOM na Paulinowie - sprzedam. Głogów

34-27-67 wew. 520 po 17.00. 427gl

DOM wolno stojący 240 m kw. stan suro-

wy - sprzedam lub zamienię na miesz-

kanie. Gorzów Wlkp., ul. Odrodowa

10/2, tel. 32-55-61 po 19.00. (6gg) 156pp

DUŻA willę sprzedam. Zielona Góra tel.

68-415 od 11.00-17.00. 957zg

DZIAŁKĘ budowlaną nr 23 w Lubinie przy

ul. Kossaka z zaawansowaną budową

domku sprzedam. Lubin tel. 42-33-77.

900000000071yu

ROZPOCZĘTA budowę bliźniaka w Pło-

tach k/ Czerwieńska okazjnie sprze-

dam. Zielona Góra tel. 78-715. 857yg

SPRZEDAM dom w Wolsztynie lub za-

mienię na mieszkanie w Lubinie lub

okolicie. Lubin tel. 44-874. 144lu

ZDECYDOWANIE sprzedam dom pięt-

rowy, sześciopokojowy, wolno stojący,

garaż, telefon, działka 640 m kw. - rok

bud. 1976. Oferty B.O. Gazeta Nowa

dla 832 yg. 832yg

LEKARSKIE

APARATY słuchowe - sprzedaż, napra-

wa. Słuchownia Zielona Góra ul. Chopina

21 (była Skarbowa), tel. 53-15: Gorzów

ul. Sikorskiego 80, tel. 269-43 (tylko w



* Piotr Świst wystąpi w MŚ par * Czwórka Lubuszan w finale MIMP

Napięty jest kalendarz żużlowych imprez. Po półfinałach kontynentalnych IMS, wkrótce kolejne międzynarodowe potyczki w: drużynowych mistrzostwach świata, mistrzostwach świata par i półfinałach IMS. Z zawodników obu lubuskich klubów we wszystkich tych imprezach wystąpi Piotr Świst (Stal-Farbpol Gorzów). W czwartek w Rybniku i Krośnie odbyły się półfinały młodzieżowych indywidualnych mistrzostw Polski. Do finału, który odbędzie się 6 lipca w Toruniu awansowało czterech Lubuszan.

* 27 bm. w Toruniu odbędzie się turniej grupy B — drużynowych MŚ. W polskiej ekipie wystąpią: Tomasz Gollob (Polonia Bydgoszcz), Piotr Świst (Stal-Farbpol), Jacek Krzyżaniak (Apator Toruń), Piotr Baron (Sparta Wrocław). Kto zajmie miejsce rezerwowego, przekonamy się po najbliższej kolejce ligowej. Kandydatami są: Sławomir Drabik (Włocławek), Piotr Paluch (Stal-Farbpol), Mirosław Kowalik i Tomasz Bajerski (obaj Apator). Rywalami Polaków będą zespoły Węgier, Norwegii i Niemiec.

* 1 sierpnia w Vojsens (Dania) zaplanowano finał MŚ par. Białoczerwonych barw będą bronić: T. Gollob, J. Krzyżaniak i P. Świst, który zastąpi słabo spisującego się w bydgoskim półfinale S. Drabika.

* Dokonano losowania półfinałów światowych IMS. Układ sił wśród 32 uczestników zawodów w Lonigo (Włochy) i Vetlandzie (Szwecja) przedstawia się następująco: Dania i Polska po 5. Anglia, USA i Szwecja po 4. Czechy i Węgry po 3. Niemcy 2. Australia i Włochy po 1. Az 27 półfinalistów startuje w polskich ligach (najlepiej reprezentowane są Stal-Farbpol — 5, Sparta i Stal Rzeszów po 3). A oto jak przedstawia się lista startowa turnieju w Lonigo (24 bm): 1. John Jorgensen (Dania), 2. Piotr Paluch (Polska), 3. Gerd Riss (Niemcy), 4. Leigh Adams (Australia), 5. Hans Nielsen (Dania), 6. Vaclav Milik (Czechy), 7. Armando Castagna (Włochy), 8.

Gert Handberg (Dania), 9. Gary Havelock (Anglia), 10. Antonin Kasper (Czechy), 11. Martin Dugard (Anglia), 12. Greg Hancock, 13. Billy Hamill (obaj USA), 14. Sławomir Drabik (Polska), 15. Brian Karger (Dania), 16. Zoltan Hajdu (Węgry). W rezerwie: Andy Smith (Anglia) i Robert Nagy (Węgry). W Vetlandzie (6 sierpnia) pojedają: 1. Bohumil Brhel (Czechy), 2. Antal Kocso (Węgry), 3. Tony Rickardsson (Szwecja), 4. Ronnie Correy, 5. Sam Ermolenko (obaj USA), 6. Jacek Krzyżaniak (Polska), 7. Joe Screen (Anglia), 8. Peter Karlsson (Szwecja), 9. Piotr Świst (Polska), 10. Per Jonsson, 11. Henrik Gustafsson (obaj Szwecja), 12. Tommy Knudsen (Dania), 13. Zoltan Adorjan (Węgry), 14. Chris Louis (Anglia), 15. Marvyn Cox (Niemcy), 16. Tomasz Gollob (Polska). W rezerwie: Laszlo Bodi (Węgry) i Jimmy Nilsen (Szwecja).

A oto jak skomentował wyniki losowania Marek Kraskiewicz (coach polskiej reprezentacji) — W obu półfinałach siły są wyrównane. Na tym szczeblu mistrzostw, nie ma już stabeusz. Znaczenie będzie miał każdy defekt, bo strata punktów to wyeliminowanie z rywalizacji światowych championów. Martwi mnie, że w Vetlandzie wystąpi aż czterech Szwedów. Liczę jednak na dobrą jazdę Golloba i Śwista. W Lonigo obaj nasi reprezentanci powinni czuć się dobrze, bo lubią twardy tor. Sprawa awansu do finału światowego, będzie jednak bardzo trudna. Do Pocking, gdzie

odbędzie się ostatni z finałów światowych, powinien pojechać jeden, a być może dwóch Polaków.

* W Rybniku i Krośnie odbyły się półfinały młodzieżowych indywidualnych mistrzostw Polski. Wyniki turnieju w Rybniku: 1. P. Baron (Sparta Wrocław) 14 (3, 3, 3, 2), 2. P. Protasiewicz (Morawski Zielona Góra) 13 (3, 1, 3, 3), 3. K. Zieliński (Sparta) 11 (1, 3, 3, 3, 1), 4. R. Mikołajczak (Unia Leszno) 11 (3, 1, 2, 2, 3), 5. R. Dobrucki (Polonia Piła) 10 (3, 2, 2, 3, 0), 6. R. Flis (Stal-Farbpol Gorzów) 9 (2, 2, 2, 2, 3), 7. P. Rembas (Stal-Farbpol) 9 (1, 2, 3, 0, 3), 8. M. Staszewski (Stal-Farbpol) 7 (1, 1, 2, 1, 2), 9. T. Kruk (Morawski) 6 (2, 3, 0, 1, d), 10. E. Tudziez (ROW Rybnik) 6 (2, 2, 2, 0, d), 11. D. Oleś (ROW) 5 (0, 1, 2, 1), 12. P. Jader (Unia L.) 5 (2, d, 3, w.), 13. S. Kowolik (Śląsk Świętochłowice) 4 (0, 1, 1, 2), 14. K. Mitura (Unia L.) 4 (1, 0, 1, 1), 15. M. Bas (Śląsk) 1 (0, d, 1, 0, 1), 16. M. Sakowski (Sparta) 0 (u). R.T. M. Szańczuk (Morawski) 4 (0, 0, 2, 2), R. Wilk (Stal Rzeszów) 0 (d), S. Sitek (Stal Rz.) 0 (d).

NCD — 69,0 sek. uzyskał w 11 wyścigu P. Baron. Sędziował R. Bryła (Z. Góra). Widzów 500.

W Krośnie kolejność była następująca: 1. T. Świątkiewicz (Apator Toruń) 13+3, 2. M. Cierniak (Unia Tarnów) 13+2, 3. W. Walczak (Apator) 12, 4. I. Kwieciński (KKŻ Krosno) 12, 5. G. Rempała (Unia T.) 11, 6. T. Kamiński (Polonia Bydgoszcz) 10, 7. M. Bargiel (KKŻ) 8, 8. T. Bajerski (Apator) 7+3, 9. G. Łazarz (Unia T.) 7+2, 10. R. Raś (KKŻ) 6, 11. M. Dera (Wybrzeże Gdańsk) 6, 12. P. Jachym (Unia T.) 5, 13. R. Kempański (GKM Grudziądz) 3, 14. T. Korniacki (Polonia B.) 3, 15. G. Wiśniewski (GKM) 3, 16. G. Mróz (Unia T.) 1.

NCD — 74,8 sek. uzyskał w 16 wyścigu I. Kwieciński. Sędziował J. Rzepa (Kraków). Widzów ok. 2 tys.

Marek STANISZEWSKI

walkowerem, a w dziewiątej zremisowała z Francją 15:15.

* W czwartym meczu finału NBA koszykarze Chicago Bulls pokonali Phoenix Suns 111:105. W serii best-of-seven prowadzi Chicago 3:1.

* Motocyklowy mistrz świata w klasie 500 cm z 1987 r., Wayne Gardner chce spróbować swych sił w samochodowej Formule 1.

Z propozycją przetestowania jednego ze swoich pojazdów wystąpił do Gardniera zespół Lotus.

Kolejne starty katingowców

Na autodromie w Starym Kisielinie odbyła się V okręgowa eliminacja do katingowych mistrzostw Polski. Kolejny raz dominowali zawodnicy z Zielonej Góry i Skwierzyny, którzy zajęli czołowe lokaty we wszystkich kategoriach.

Oto wyniki: kat. młodzi (01) — 1. Grzegorz Protasiewicz (AZ Zielona Góra), 2. Patryk Spaczynski (AZ), 3. Tomasz Pomykala (AZ), kat. młodzieżowa (N-125): 1. Krystian Wydra (AG ZSS Skwierzyna), 2. Paweł Hałuszczak (KM ZSS Duet Zielona Góra), 3. Maksymilian Jankowski (AG ZSS), drużynowo: 1. AG ZSS, 2. AG ZSB Gorzów, 3. KM ZSS Duet, kat. popularna (N-125): 1. Marek Jasiński (AG ZSB), 2. Maciej Bielski (AG ZSB), 3. Piotr Hałuszczak (KM ZSS Duet). CeKon

S. Nawrocki ma zapewnione jedynie zakwaterowanie. Za naszym pośrednictwem zwraca się z prośbą do ewentualnych sponsorów o wyłożenie złotówek na przejazd i wyżywienie.

M.S.

SERWIS W PIGULCE

* Wyczynu, na miarę wpisu do Księgi Rekordów Guinnessa dokonali węgierscy studenci. Dwie drużyny, liczące łącznie 50 osób, grały w koszykówkę bez przerwy przez 106 godzin. Mecz zakończył się wynikiem 8634:6833.

* Podczas zawodów strzeleckiego Pucharu Świata w Mediolanie



* M. Matecki drugi w Nordic Cup * S. Nawrocki w ekipie na MŚ

* W Oslo odbyły się szermiercze zawody juniorów Nordic Cup. Startowali reprezentanci Australii, Rumunii, Francji, Irlandii, Norwegii i Polski. Udanie zaprezentował się szpadzista zielonogórskiego Kolejarza — Michał Matecki, który zajął drugie miejsce. W drodze do finału pokonał Nigela Nutta (Australia) 2:0, Christiana Viallette (Francja) 2:0, Andrasa Borsodi (Rumunia) 2:1. W decydującej walce uległ aktualnemu mistrzowi świata juniorów Klausowi Mørch (Norwegia) 1:2.

W imprezie wystąpili także Łukasz i Jakub Miedzikowie (obaj KKS Kraków), którzy zajęli odpowiednio 19 i 24 miejsce.

W zawodach seniorów, Matecki

RADIO ZIELONA GÓRA

W wiadomości: co godzinę
Lubuskie Aktualności: 16.10
BBC: 7.00, 16.00, 22.00-23.00
6.05 RADIOPORANEK
9.05 Studio Reklama
11.05 RADIO-TERAZ — Cz. Markiewicz
14.05 Studio Reklama
15.05 Audycja Impulsy
15.15 Koncert „Graj i śpiewaj”
16.20 Zielona Góra, ludzie i sprawy
16.50 Komu słowa do piosenki — M. Zgański
17.05 3 M — aud. muz. A. Nawrocki
17.35 Reportaż C. Galka „Opowieść z radiem w tle”
18.05 Studio Głogów
18.35 Program dla dzieci
19.05 Muzyka z duszą — J. Grodzki

20.05 RADIO WIECZÓR — K. Rutkowski
23.05 Party u Stefana
SOBOTA
W wiadomości: co godzinę
Lubuskie Aktualności: 16.10
BBC: 7.00, 16.00, 22.00-23.00
6.05 RADIOPORANEK
9.05 Piosenki z myszką — B. Pata-las
10.05 Audycja słowno-muzyczna „Złokłom na ty” — R. Szura
11.05 Pokochać jazz — aud. A. Winnik
12.05 EKO — magazyn ekologiczny — K. Bałut
13.05 To lubię — aud. K. Prońko
14.05 SALDO — mag. K. Rutkowskiego
15.05 MOTO RADIO
16.20 Spoko, spoko — magazyn młodych
17.05 Koncert żyćców
18.05 Lista przebojów
23.05 Nocne Marki

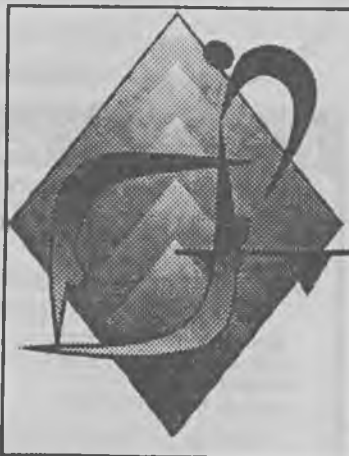
W wiadomości: co godzinę
BBC: 22.00-23.00
7.05 Na mojej drodze — aud. St. Domaszewicz
8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.05 Rep. pt. „Zegar na wieży” — K. Rutkowski
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.05 Program dla Ciebie — mag. H. Aniska
11.05 Muzyczne to i owo — E. Banachowicz
15.05 Mija tydzień — T. Krupa
17.05 Audycja ekumeniczna
18.05 Koncert dla melomanów
19.05 Powtórzenie lekcji jęz. niemieckiego
19.30 Radio Skorumpowanych Ortodoksów — M. Jankowski
21.05 Sport
23.05 Nocne Marki

W Zielonej Górze po 23 latach

Akrobaci w mistrzowskich szrankach

Zapewne interesującym wydarzeniem sportowym będą rozpoczynające się w najbliższą sobotę w „koszykarskiej” hali WSiNz. w Zielonej Górze XXXIX mistrzostwa Polski seniorów w akrobatyce sportowej. Już po raz trzeci tę najważniejszą imprezę roku zlokalizowano w Zielonej Górze. Po raz pierwszy MP odbyły się w tym mieście w 1965 r. (w hali przy ul. Chopina), a następnie — przed 23 laty (w hali przy ul. Wypiańskiego). Teraz trzecie mistrzostwa w Grodzie Bachusa odbędą się w trzecim obiekcie sportowym. To tak na marginesie, z czego jednak wynika, że kilka hal sportowych w Zielonej Górze zbudować zdołano.

Akrobatyka sportowa ma w Polsce nieco ponad 40-letnią historię i prawie od początku znaczące karty zapisali w niej reprezentanci lubuskiego regionu. W 1994 roku będziemy obchodzić w Zielonej Górze jej 40-te urodziny.



W tym okresie nie zabrakło sukcesów miejscowych akrobatów — aż 14 zawodniczek i zawodników Gwardii zdobyło mistrzowskie laury. Trzeci raz na najwyższym stopniu podium MP seniorów stawali Ryszard Smykała i Eugeniusz Bębenek (w 1959 i 1960 r. w dwójkach oraz rok później w czwórkach), dwukrotnie Edmund Diaczuk (w 1964 r. w czwórkach i dwójkach mieszanych), ponadto mistrzow-

ski laur przypadł Andrzejowi Kollatajowi, Zofii Bąkowskiej, Helenie Skubińskiej, Adamowi Niedzielskiemu, Agnieszce Piątek, Katarzynie Bojarskiej, Annie Burnagiel, dwukrotnie Małgorzacie Poźniak, Annie Borowczyk i Barbarze Jagielik (ta trójka w trakcie mistrzostw oficjalnie się pożegnała z akrobatyką) i Adrian Sienkiewicz (ten zawodnik na „własnych śmieciach” będzie bronił tytułu w skokach FIT). Zielonogórscy akrobaci mają także na koncie szereg sukcesów międzynarodowych, w tym w mistrzostwach świata i Europy.

Tu godzi się wspomnieć, że w trudnym dla sportu okresie powstało w Zielonej Górze Stowarzyszenie Rozwoju Akrobatyki Sportowej na Ziemi Lubuskiej, a funkcję prezesa pełni szczególnie tej dyscyplinie sportu oddany wieloletni zasłużony szkoleniowiec i działacz, dr Zbigniew Brodecki. Stowarzyszenie działa od ub. roku i to prężnie, a trenująca dzieciarnia „wali drzwiami i oknami”, mimo odpłatności za korzystanie z obiektu.

PZAS jest członkiem dwóch organizacji sportowych — Międzynarodowej Federacji Akrobatyki

Sportowej (IFSA) i Międzynarodowej Federacji Trampoliny (FIT), stąd też program mistrzostw Polski uwzględni konkurencje obu tych federacji: skoki kobiet, mężczyzn, dwójki kobiet, mężczyzn i mieszane, trójki kobiet i czwórki mężczyzn (IFSA) oraz skoki kobiet i mężczyzn, trampolina kobiet i mężczyzn, trampolina synchroniczna kobiet i mężczyzn (FIT). Łącznie wyłonionych będzie 23 mistrzów Polski.

Akrobatyka od lat ma w Zielonej Górze swoich gorących sympatyków i widzów zapewne nie zabraknie. Tych wszystkich którzy na zawodach akrobatów dotychczas nie byli, gorąco namawiam do odwiedzenia hali WSiNz. To bardzo atrakcyjne widowisko. Sobotnie eliminacje rozpoczną się o godz. 10.00 i potrwać do 13.00.

Uroczystość otwarcia mistrzostw zaplanowano na godz. 15.30, a po niej — ciąg dalszy eliminacji oraz finały FIT. W niedzielę od godz. 9.00 rozgrywane będą pozostałe finały. Zakończenie mistrzostw i dekorację najlepszych przewidziano na godz. 13.00. Stal Rzeszów, Polonia Świdnica, Zawisza Bydgoszcz, AZS Katowice, AZS Poznań, Targówek Warszawa i Zielonogórska „Gwardia” — to najmniejsze kluby. Wprawdzie w „Gwardii” następuje właśnie zmiana warty i w klasie mistrzowskiej reprezentują się jedynie skoczki Bogusław Sulkowski, ale to tylko okres przejściowy. Będzie natomiast grupa utalentowanych zielonogórskich juniorów rywalizujących w klasie I. Miło nam Czytelników poinformować, że „Gazeta Nowa” jest w grupie sponsorów mistrzostw.

Roman SIUDA



Fadom Nowogród zdobył Puchar Polski

W Świebodzinie odbył się finał piłkarskiego Pucharu Polski szczebla wojewódzkiego. Zmierzyły się zespoły występujące w klasie międzyokręgowej Pogoni Świebodzin i Fadom Nowogród. Lepsi okazali się piłkarze Fadomu, pokonując gospodarzy w rzutach karnych 4:2 (2:2, 1:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Witold Danek (80 min.) i Ryszard Jeremiec (100), a dla Pogoni: Paweł Imbierski (60) i Dariusz Oczkowski (118).

W rzutach karnych piłkarze Fadomu nie pomylili się, a w ekipie Świebodzina „jedenastek” nie wykorzystali: Andrzej Puchacz i Wiesław Bartosiak. M.S.

O tytule zdecydowano przy stoliku

W ubiegłą niedzielę piłkarki TKKF Stilon miały spotkanie się w Gliwicach z Helpexem. Stawką meczu miał być tytuł mistrzyni Polski. Gorzowiakom do tytułu potrzebne było zwycięstwo. Inny rezultat dawał złote medale gliwiczankom.

Działacze z Gliwic poprosili o zmianę terminu, na co nie zgodzono się w Gorzowie. W regulaminie zaznaczono bowiem, że terminy rozegrania meczów w ostatniej kolejce — wyznacza Komisja ds. Piłki Nożnej Kobiet przy PZPN. Ekipa gorzowska zjawiała się na stadionie. Niestety, nikogo tam nie było. Decyzja jaką podjęła Komisja, jest co najmniej dziwna, gdyż mecz został zwrócony jako walkower dla Helpexu. Centrala, twierdząc że trener gorzowski Jan Suwary, zgodził się na przełożenie terminu spotkania. TKKF Stilon, jest natomiast w posiadaniu pisma z odmową przełożenia terminu, jakie wysłano do Gliwic.

Ryszard RACHLEWICZ

WSPANIAŁA LETNIA KOLEKCJA

adidas

ZAPRASZAMY SKLEP FIRMY SPORTING GŁOGÓW, AL. WOLNOŚCI 10 TEL. 33-22-76 (2K-407)

KALEJDOSKOP PIŁKARSKI

* 26 czerwca w Szczecinie dojdzie do ciekawego meczu towarzyskiego pomiędzy miejscową Pogonią a Eintrachtem Frankfurt nad Menem. Jest to jeden z punktów transferowej umowy w sprawie przejścia do Eintrachtu Dariusza Adameczuka.

* Jugosłowiańskie kluby nadal nie będą mogły uczestniczyć w rozgrywkach o europejskie puchary. Decyzję taką podjęła UEFA.

* Real Madryt awansował do finału Pucharu Hiszpanii po zwycięstwie w rewanżowym meczu nad FC Barceloną 2:1 (1:0). Pierwszy mecz zakończył się rezultatem 1:1. Przeciwnikiem Realu w finale będzie Real Saragossa lub FC Valencia.

* Perugia, włoski klub piłkarski, który awansował do Serie B, może być zdegradowany do czwartej ligi za próbę przekupstwa sędziego.

* W finale rozgrywek o piłkarski

SPORTOWY WEEKEND

Żużel

* W meczu ekstraklasy KS Morawski Zielona Góra podejmie lubelski Motor. Niedzielne spotkanie rozpocznie się o godz. 17.30.

Piłka nożna

* III liga — grupa wielkopolska (wszystkie mecze rozpoczną się w niedzielę o godz. 16.00) Pogon Barlinek — Błękitni Stargard, Lubuszanie Drezdenko — Polonia Piła, Celuloza Kostrzyn — Unia Swarzędz.

* Klasa międzyokręgowa: grupa gorzowsko-koszalińsko-szczecińska: Pogon II Barlinek — Pogon II Szczecin (sobota godz. 16.00), Warta Wartex Gorzów — Stilon II Gorzów (sobota godz. 17.00), GKS Stare Kurowo — Arkonia Szczecin (sobota godz. 13.00).

* Klasa międzyokręgowa juniorów: Stilon Gorzów — Arkonia Szczecin (sobota godz. 13.00), Celuloza Kostrzyn — TPS Winogrady Poznań (niedziela godz. 17.00).

* W piątek o godz. 16.30 w Zielonej Górze (stadion przy ul. Sulechowskiej) Lechia-Polmozbyt Zielona Góra w towarzyskim spotkaniu zmierzy się z trzecioklasowym zespołem niemieckim SV Eiche Weissen. Przed meczem z okazji awansu do III ligi, piłkarze Lechii otrzymają sprzęt sportowy od firmy „Derech” z Droszkowa.

Piłka wodna

* W Gorzowie (basen przy ul. Energetyków) odbędzie się pierwszy turniej o mistrzostwo Polski juniorów (zawodnicy ur. w 1976 r. i młodszy). Mecze rozpoczną się będą o godz. 11.00 i 17.00 w piątek, o godz. 10.00 i 15.00 w sobotę oraz o godz. 10.00 w niedzielę.

Lekka atletyka

* W Zielonej Górze (stadion przy ul. Sulechowskiej) w sobotę o godz. 14.00, odbędą się mistrzostwa makroregionu juniorów i młodszych juniorów.

Lubuskie Lato Filmowe - Łagów 93

To już prawie ćwierć wieku

Kto wymyślił ten filmowy Łagów? Kim by nie był, z czerwoną legitymacją w kieszeni czy bez, chwala mu za to. Truizmem jest przypomnienie, że w roku 1969 żadna oficjalna impreza nie mogła się odbyć bez akceptacji stosownej agendy „przewodniej siły” i takową musiał uzyskać Przewód Filmów Fabularnych „Lubuskie Lato Filmowe”.

Owo „lubuskie” stało się ogólnopolskie, bowiem środowisko filmowe uzyskało możliwość spotkania się we własnym gronie, mogło z dala od stołecznego gwaru dyskutować o kinie i jego obrzeżach.

Łagów urzekł gości swą kameralnością. Dominowała atmosfera nadziei i rzeczowych rozmów na temat osiągnięć i perspektyw polskiej sztuki filmowej.

W czerwcu w Łagowie bywały największe (i mniejsze też) gwiaz-

dy naszego kina, krytycy toczyli namiętne spory w ramach Tygodnia Krytyki Filmowej.

Wśród nich byli luminarze piśmistwa filmowego: Aleksander Jakubowicz, Bolesław Michałek, Konrad Eberhard.

To Michałek mówił w roku 1974 — „Jest jakiś czynnik niewymierny, *genus loci*, który inspiruje do pewnego typu spotkań. Myślę, że coś takiego istnieje w Łagowie. Jeżeli wracamy tu z takim uporem i chcemy wracać nadal, to łączy się to z tą mistyką miejsca z ogromną życzliwością i zainteresowaniem naszych gospodarzy” (dyskusja „Film polski a widz polski” w 1973 r. Łagów, 28.06.1974).

Tu dyskutowali ówczesni młodzi gniewni — Marzalek, Werner, Mętrak. W amfiteatrze wręczano prestiżowe nagrody laureatom plebiscytu publiczności „Gwiazdy fil-

mowego sezonu”. Ta nagroda w jakiś sposób nobilitowała.

Oczywiście każdego roku do Łagowa tłumnie jeździli kinomani, tocząc gorące dysputy z artystami w zamkowej kawiarni.

W połowie lat 70 ktoś uznał, że stolicą polskiego kina nie może być maleńki Łagów, bo przecież słynna „Pod Basztą” to żadna restauracja, bo kino „Święte” zbyt małe, a artyści to ludzie światowi.

Oficjalny Festiwal Polskich Filmów Fabularnych przeniesiono do Gdańska, a Łagów — wydawać się mogło — został skazany na peryferyjność. Tak się na szczęście nie stało.

LLF rychło znalazło swoją nową formułę, trafiającą w autentyczne potrzeby widzów, wszak bez niej kino obejść się nie może. Znowu co roku przyjeżdżają miłośnicy kina, dyskutują z twórcami i krytykami,

są nagrody, jest filmowo i bezprezjensjonalnie. Nie ma jupiterów, są autentyczne rozmowy.

Od kilku lat Łagów rozszerzył swoją ofertę o filmy zrobione w państwach upadłego totalizmu.

Historia jednak lubi się powtarzać. W Łagowie coś wymyślił, więc można to bezkarnie „kupić”.

Oto Paweł Mossakowski („Gazeta Wyborcza” nr 127) wpadł na „odkrywczy” pomysł zorganizowania festiwalu filmów „byłego bloku socjalistycznego”, który powinien odbywać się — a jakże! — w Warszawie.

Upierzmy pana Mossakowskiego informację, że ten festiwal już istnieje — w Łagowie właśnie. Stolica może sobie zafundować inny.

Myślę, że nie stracimy na aktualności słowa dzisiejszego ambasadora Bolesława Michałka: „... wracamy tu z takim uporem i chcemy wracać nadal...” Chcemy?



Andrzej Wajda jak zwykle blisko polityki

Fot. Tomasz Gawalkiewicz



Andrzej Werner od 4 lat dyrektor artystyczny festiwalu i niejący już Jan Walc. Obok publiczności i filmowców, krytycy współtworzą pejzaz festiwalu.

Fot. Marek Woźniak



Czy poznacie państwo tę parę? Malgorzata Braunek i Daniel Olbrychski — filmowe gwiazdy sezonu

Fot. Bronisław Bugiel



Maja Komorowska — odkrycie Krzysztofa Zanussiego

Fot. Tomasz Gawalkiewicz



Agnieszka Holland, Krzysztof Kieślowski i Włodzisław Janowski na starcie po filmowe laury.

Fot. Tomasz Gawalkiewicz



W tym roku podczas Lubuskiego Lata Filmowego kinomani nie powinni narzekać na brak wrażeń. Blisko 50 projekcji filmowych od rana do późnego wieczora, spotkania z twórcami filmów, dyskusje, rauty... Jeszcze raz jak co roku od niedzieli do niedzieli (20-27 czerwca) uroczyste miasteczko zapęłni się fanami celuloidowej taśmy, a nad amfiteatrem unosić się będzie tak charakterystyczne echo lektora.

Tegoroczne hasło festiwalu — „Wiano dla Europy” — nawiązuje do tradycji ostatnich lat — prezentacji dokonanej filmowych krajów postkomunistycznych. Nad kondycją twórców, sposobem pene-

trowania przez nich rzeczywistości i zaklinaniem jej w obraz, zastanawiać się będą podczas seminarium Stowarzyszenia Filmowców Polskich Adam Michnik, Andrzej Szczypiorski, Janusz Kijowski, Adam Krzemiński, Janusz Gazda, Miron Czernienko i Hans G. Pflaum. Z nowych filmów zobaczymy „Wszystko co najważniejsze” Roberta Glińskiego, „Pajęczarki” Barbary Sass-Zdort, „Obcy musi fruwać” Wiesława Saniewskiego, „Szwadron” Juliusza Machulskiego, „Pamiętnik znaleziony w garbie” Jana Kidawy-Błońskiego, „Człowiek z...” Konrada Szolajskiego, „Piękna nieznajoma” Jerzego Hoffmana. Będzie też m.in. najnowszy film Radosława Piwowarskiego „Kolejność uczuć”, „Dotknięcie ręki” Krzysztofa Zanussiego, „Białe małżeństwo” Magdaleny Łazarkiewicz czy „Mała Apokalipsa” Costy Gavrasa. Również kino słowackie, czeskie, niemieckie, litewskie, węgierskie, ukraińskie, łotewskie.

O tym komu przyznać nagrodę Złotego Grona zadecyduje jury w składzie: reżyser Sylwester Chęciński oraz krytycy Bożena Janicka i Janusz Gazda.

W Łagowie nie zabraknie też „Gazety Nowej”. Co piszczy w filmowej trawie będziemy informować na naszych łamach w codziennych korespondencjach.

Kolumnę opracowali
Benedykt Banaszak
Robert Kowalik



Krzysztof Zanussi — przed rokiem znalazł chwilę czasu, by wziąć udział w łagowskiej dyskusji.

Fot. Marek Woźniak

Kompromitujący pomysł kalifornijskich biurokratów

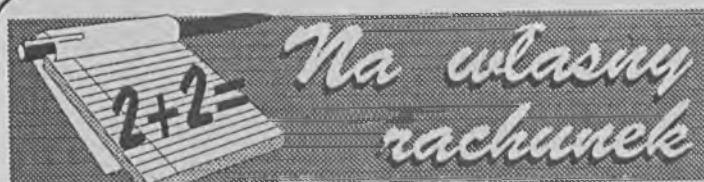
Jan PALARCZYK z San Francisco

Od czasu trzęsienia ziemi w 1989 roku dojazd samochodem do centrum San Francisco, w godzinach szczytu, przestał się opłacać. Kierowca może z łatwością utknąć w wielogodzinym korku. Z powodu uszkodzenia autostrady w Oakland najbardziej obciążona pozostaje trasa I-80. Kalifornijskie przedsiębiorstwo komunikacji, Caltrans, podejmuje inicjatywy mające na celu zachęcenie kierowców do wspólnego podróżowania do miasta. Między innymi dlatego samochody przewożące trzech pasażerów mogą się poruszać specjalnym pasem szybkiego ruchu, co znacznie skraca okres podróży do San Francisco.

Ostatni pomysł przedsiębiorstwa Caltrans zakończył się jednak skandalem i spowodował burzę. Kierowcy nie byli o tym informowani, a jeden z kierowców zaproponował, aby nad tunelem umieścić napis „Uważaj! W tym tunelu czyha na ciebie stan Kalifornia z aparatem fotograficznym”. Pod wpływem presji społecznej Caltrans wycofał się z projektu, i jak poinformowano „lista kierowców z adresami domowymi została komisyjnie zniszczona”.

agencji reklamowych o zorganizowanie akcji propagandowej, która miałyby na celu wysyłanie listów do kierowców oraz telefonowanie w godzinach wieczornych i zachęcanie ich do wspólnego podróżowania do San Francisco. Za wykonanie umowy z Caltrans agencjom mieli zapłacić podatnicy kalifornijscy oraz władze federalne.

Caltrans utrzymywany jest przez dotacje stanowe i federalne. Kiedy informacje na temat projektu „przeciekły” do prasy, oburzenie kierowców nie miało granic. Radiowe programy „relek snów” nadawane w godzinach szczytu, podczas których radiosłuchacze wypowiadają na antenie swe opinie, pełne były ostrych komentarzy, a jeden z kierowców zaproponował, aby nad tunelem umieścić napis „Uważaj! W tym tunelu czyha na ciebie stan Kalifornia z aparatem fotograficznym”. Pod wpływem presji społecznej Caltrans wycofał się z projektu, i jak poinformowano „lista kierowców z adresami domowymi została komisyjnie zniszczona”.



PROGRAMEM — FOTKA Z LECEM?

Prezydent Wałęsa od dawna już szykował się do utworzenia własnego ugrupowania politycznego. Pierwsza próba okazała się falkstem — partia „Victoria” była „Victorią” tylko z nazwy, w poprzednich wyborach parlamentarnych nie odegrała żadnej roli (np. jej zielonogórski lider ubiegał się o mandat z listy Wyborczej Akcji Katolickiej). Teraz na polskiej scenie pojawia się Bezpartyjny Blok Wspierania Reform.

Zamysł ma spore szanse powodzenia. Wiele wskazuje na to, iż BBWR stanowić będzie jedyną liczącą się koalicję. Większość partii woli „grać solo”, nawet Unii Demokratycznej nie po drodze z Kongresem, co dopiero mowa o Zjednoczeniu Chrześcijańsko-Narodowym, do współdziałania z którym nikt się spec-

jalnie nie pali (i nie dziwota — coraz głośniejsze pobrzmiwania głosy: „był nie ZChN”). Jądro Bloku stanowią mają: komisje zakładowe „Solidarności” zrzeszone w poprezydenckiej Sieci, ludzie biznesu (jest już oficjalne poparcie Krajowej Izby Gospodarczej i Klubu Kapitału Polskiego) oraz lobby samorządowe (sygnalizowaliśmy tydzień temu, iż znacząca to siła). Dodajmy przedstawicieli małych partijek, które w pojedynkę o przekroczeniu 5 proc. proggu nie mogą nawet marzyć, dodajmy zainteresowanych ponownych wyborów byłych parlamentarzystów „luzaków”, dodajmy wszystkich sfrustrowanych „upartyjnieniem” życia politycznego i kuszonych przez Belweder „braniem spraw w swoje ręce” — „czarny koń” wrześniowych wyborów go-

towy. Oparcie propagandowe znajduje w startującej właśnie „Nowej Gazecie”. Jest też do dyspozycji współczesny Walery Sławek w osobie Mieczysława Gila z Krakowa. Być może swego błogosławieństwa udzieli Kościół.

Drepcząc mnie ambiwalentne uczucia. Z jednej strony — Lech Wałęsa niejednokrotnie dowiódł, że ma wybitny instynkt społeczno-polityczny i szczęśliwą rękę do koalicji, że w ekstremalnych sytuacjach podejmuje zwykle jedynie słuszne decyzje. Rozproszenie sił reformatorskich, brak oferty dla bezpartyjnego centrum (a iluż w końcu rodaków utożsamia się z konkretnymi partiami?) przyniesie może zwycięstwo zwolennikom „zmiany kursu”, zarówno z postkomunistycznej lewicy jak i „wsieckiej” prawicy. Z drugiej jednak strony — BBWR oznacza krok w tył, cofnięcie się do czasów komitetów obywatelskich i głosowania na fotkę z Lechem. Budzi również obawy przed belwederką autokracją, limitowaną demokracją; kolejną, tym razem spersonalizowaną „przewodnią siłą narodu”. L. Wałęsa mocno foruje francuski model

podziału władzy. Wprawdzie de Gaulle potrafił odejść z honorem, gdy utracił poparcie francuskiego społeczeństwa — ale nie każdy jest de Gaullem. Więc lepiej ufać mechanizmowi demokracji, niż konkretnym ludziom.

Edward J. MINCER

PS. Nagłośnienie procesu Wałęsy-juniora jest wspaniałym dowodem na to, jak wiele się jednak w ostatnich latach w Polsce zmieniło. O wyczynach „czarnego kasztelanica” czyli Jaroszewicza-juniora plotkowało się tylko za szczytnie zamkniętymi drzwiami. O jakiegokolwiek karze w ogóle nie mogło być mowy. Dziś wyrok: dwa lata z zawieszeniem dla syna głowy państwa jest czymś zupełnie normalnym. Jak inni obywatele, traktowani są parlamentarzyści, których przestał chronić immunitet. Najboleśniej doświadczają tego byli prezes „Westy”, zatrudniani w kilka godzin po wydaniu Monitora z zarządzeniem prezydenta o rozwiązaniu Sejmu i Senatu. Kiedyś o ewentualnej reelekcji decydowały komitety PZPR, dziś znacząca jest rola prokuratury. Znak czasu?

Od września 1991 roku w Areszcie Śledczym w Zielonej Górze przebywają dwaj mężczyźni oskarżeni o dokonanie głośnego zabójstwa cygańskiej rodziny w Nowej Soli. Trwa właśnie proces sądowy, mający wyjaśnić okoliczności tej zagadkowej zbrodni. Jeśli sąd uzna niewinność oskarżonych, po dwóch latach pobytu za kratami odzyskają wolność. Jeżeli zarzuty się potwierdzą, grozi im szubienica.

W cieniu szubienicy

Obaj oskarżeni, Szymon G. narodowości cygańskiej i Polak Jacek D., pochodzą z Inowrocławia. Prokurator zarzuca im, że w nocy z 19 na 20 czerwca 1991 roku dokonali w Nowej Soli zabójstwa 38-letniego handlarza antykami i kolekcjonerą Waldemara Huczko o cygańskim pseudonimie „Lalek”, jego 18-letniego syna i 20-letniej narzeczonej. Z domu cygańskiego wójta zrabowali złoto, kosztowności, obrazy, antyki i walutę o wielkiej wartości. Mogło się to odbyć w sposób opisany przez nieznanego informatora w liście do Prokuratury Wojewódzkiej:

„Z Inowrocławia przyjechali dwaj Polacy — jeden wielki (Jacek D.), a drugi stolarz (podejrzany Hieronim D.), i Cyganie Aleksander G., po naszymu Sandryn, Szymon G. i Wojciech W. Do domu Lalka weszli Szymon, Wojtek, duży Polak i Sandryn. Stolarz był cały czas w samochodzie. Szymon z młodą Waldemarem wyjechali do miasta zatanować paliwo. Wtedy ci, co zostali w domu, załatwili Lalka i dziewczynę. Jak wrócił Szymon z Waldemarem, to załatwili chłopca. Wyjechali do domu w Inowrocławiu. Wyjechali z Nowej Soli, a potem wrócili i dorznieśli młodego Waldka.

Sandryn ukrywa się teraz w Niemczech pod Hamburgiem. Nasi szukają Sandryna i Wojtka żeby ich zabić, bo policja nie ma prawa ich złapać — to jest sprawa tylko Cyganów.”

Azyl za kratami

— W styczniu, kiedy zaczął się proces, byli bardzo ugrzecznieni, nie nie potrzebowali od administracji — mówi funkcjonariusz służby więziennej, opiekujący się oskarżonymi. — Kiedy wrócili do aresztu po pierwszym dniu, byli całkowicie zalanymi i zaszokowani. Wyjeżdżając za bramę zobaczyli brygadę antyterrorystyczną, więc już wiedzieli że coś jest nie tak. W sądzie ludzie ich atakowali. Kiedy wrócili, Szymon G. nie chciał ani jeść, ani pić, tylko położył się do łóżka.

Areszt jest dzisiaj jedynym miejscem, gdzie oskarżeni mogą czuć się bezpiecznie. Z jednej strony — wyrok skazujący oznacza co najmniej dożywotnie więzienie, jeśli nie coś gorszego. Z drugiej — jeśli odzyskają wolność, będą musieli stanąć przed cygańskim sądem. Cygańska publiczność daje do zrozumienia, że wyrok na domniemych sprawców zbrodni już zapadł. Mogł być tylko jeden.

Jak w tej stresowej sytuacji egzystują — już półtora roku — oskarżeni?

W jedwabkach do celi

Szymon G. ma dzisiaj 27 lat. Urodził się w Gorzowie Wlkp., ale od dzieciństwa mieszka w Inowrocławiu. Ma wykształcenie podstawowe, wyuczył się kotlarstwa, pracuje jako takso-wkarz. Ma żonę i dwoje dzieci w wieku trzech i pięciu lat. Tydzień przed aresztowaniem wprowadził się z rodziną do willi, którą mu kupił ojciec. Pochodzi z rodziny cygańskiej uważanej za bardzo bogatą. W areszcie ubiera się w jedwabne koszule.

Z wywiadu środowiskowego wynika, że Szymon G. w miejscu zamieszkania ma opinię pozytywną, nie nadużywał alkoholu, nie utrzymywał kontaktu z elementem policyjnie podejrzanym.

Trudne dzieciństwo

Jacek D. jest o rok starszy od Szymona G. Z wykształcenia jest technikiem samochodowym, postanowił jednak poświęcić się zawodowej służbie wojskowej. Po kilku latach zo-

stał z wojska zwolniony z powodu charakteropatii „znacznie upośledzającej zdolności adaptacyjne i nie poddającej się korekcji”. Jak powiedział, nie mógł w wojsku wytrzymać, próbował popełnić samobójstwo, sześć tygodni spędził w zamkniętym oddziale psychiatrycznym. Otrzymał trzecią grupę inwalidzką. Przed aresztowaniem pracował dorywczo jako pomocnik murarza, zajmował się także handlem.

W rozmowie z psychologiem Jacek D. powiedział, że przyczyną jego kłopotów życiowych jest trudne dzieciństwo. Ojca nigdy nie poznał, matka go porzuciła, wychowywał się u babci. Dzisiaj z matką nie utrzymuje kontaktów, mimo że mieszka ona w sąsiednim bloku.

Jacek D. cieszy się w swoim środowisku równie dobrą opinią, jak jego kompan. Alkoholu nie nadużywa. Policja zauważyła jednak, że utrzymuje kontakty z podejrzany osobnikami, a w kartotece kryminalnej jest wielokrotnie notowany.

Dziwna potrzeba duchowa

Po pierwszej rozprawie oskarżenia szybko odzyskali równowagę. Zwłaszcza Szymon G. wysuwał wobec wychowawcy ciągle nowe roszczenia. Kiedyś na przykład stwierdził, że jego odzież jest brudna. Napisał prośbę żeby kapelan, który odprawi w areszcie mszę, odniósł jego ubranie do pralni chemicznej.

Kiedy Szymon G. usłyszał, że ksiądz nie pójdzie z jego więziennym mundurkiem do pralni, niemal zabrał się do bicia wychowawcy, który przyniósł mu tę niemiłą wiadomość. Trafili akurat na młodego pracownika, który niedawno ukończył studia.

— Pomyślałem sobie, że gdyby on miał nóż, to zaatakowałby mnie tym nożem — powiedział później funkcjonariusz do naczelnika więzienia.

Nieco inną postawę demonstrował Jacek D. Starając się wywrócić na prokuratorze zwolnienie z aresztu, dwukrotnie „próbował” popełnić samobójstwo.

Ptaszek wyfrunął

W cygańskiej sprawie był jeszcze trzeci aresztowany — 36-letni Hieronim D. z Inowrocławia, Polak. Uczestniczył on w rajdzie do Zielonej Góry razem z innymi podejrzany o dokonanie zabójstwa w Nowej Soli. Zatrzymano go i osadzono w areszcie śledczym w Lubsku. Po pewnym czasie prokurator prowadzący śledztwo uchylił wobec Hieronima D. areszt tymczasowy.

Co było powodem tak nieoczekiwanego kroku? Brak dowodów winy? Rozpaczliwe listy, pisanie do wszelkich możliwych instancji? Podejrzany przedstawiał się w nich jako uczciwy, skrzywdzony człowiek, przypadkiem zaplątany w sprawę, o których nie ma pojęcia. On i jego żona są poważnie chorzy i wiele lat ciężko pracowali w Niemczech, aby zarobić na koszty podjęcia specjalistycznego leczenia. „Pan Bóg widzi, że nie odebrałem nikomu życia, nie mogłbym tego zrobić”. Podejrzany gwarantował całym swoim majątkiem, że stawi się na każde wezwanie prokuratora.

Natychmiast po zwolnieniu z aresztu Hieronim D. zniknął i do dzisiaj, mimo poszukiwań listami gończymi w kraju, a przez Interpol za granicą, nikt nie natrafił na jego ślad. Policja przypuszcza, że mógł zostać zamordowany, ponieważ za dużo wiedział. Również dla niego areszt był bezpiecznym schronieniem.

Mirosław KULEBA

Kamikadze po polsku

Na zamówienie

— To nie są wyprawy pojedynczych złodziei — mówi kpt. Adam Pudło. — Najpierw trzeba w Polsce przygotować fałszywe dokumenty. Na kradzionego mercedesa czeka blisko granicy ustronna stodola lub magazyn oraz fachowcy przebijający numery podwozia i silnika. Po dwóch-trzech dniach, gdy sprawa przycichnie, samochód odstawiany jest do nowego właściciela.

Przemymem „na siłę” trudnią się zorganizowane grupy. Najpierw do pasera wpływa zamówienie na konkretną markę, a nawet kolor pojazdu. Następnie trzeba znaleźć w Niemczech auto odpowiadające potrzebom klienta, ukraść je i jak najszybciej przewieźć na polską stronę. Za pokonanie tej trasy i staranowanie granicy kierowca dostaje ponad 20 mln złotych.

Jadący pod prąd z prędkością 80 km/h kierowca musiał mieć pewność, że z przeciwnika nie nadjeżdża żadna ciężarówka. Nie ma żadnych wątpliwości, że był pilotowany przez wspólnika.

Najeżone przejścia

Rok temu straż graniczna była właściwie bezradna wobec piratów taranujących granicę. Od jesieni 1992 r. przejścia graniczne wyposażone są już w kolczatki. Pierwsze z nich miały jednak za krótkie kolce, jak na solidne opony mercedesów. Kupiono więc nowe, zaopatrzone w dłuższe kolce, a raczej ostre wentylki, które zostają w oponie, umożliwiając powolne uciekanie powietrza.

Kolczatki umieszczone są kilkadziesiąt metrów za miejscem odpraw. Początkowo rozwijały je funk-

sami, które uniemożliwiają podjęcie natychmiastowych działań. Ruch na drodze musi być zatrzymany 100 metrów przed i za kolczatką. Po obu stronach trzeba postawić samochody z „kogutami” i podawać sygnały zatrzymujące inne pojazdy. Na takie „cerekiele” po przełamaniu granicy nie ma czasu, a pół godziny później jest to już „mustarda po obiedzie”, gdyż najczęstszą nie wiadomo, gdzie skręcił uciekający pojazd.

Od października ubiegłego roku straż graniczna wyposażona jest w pościgowe volkswageny. Jeden z nich stał akurat na przejściu w Łeknicy, gdy staranował je nowiutki mercedes 600 SL. Pościg ruszył natychmiast, obydwa samochody z ogromną prędkością przejechały przez Łeknicę, po czym, już na otwartej drodze, mercedes „odpłynął” goniącemu go z prędkością 160 km/h volkswagenowi. I szukaj wiatru w polu...

Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz...

Przemyt „na siłę” naraża skarb państwa na spore straty, a samochód jadący pod prąd lub uciekający z ogromną prędkością ulicami miasta stwarza duże zagrożenie. A jednak prawo jest dość łagodne dla granicznych kamikadze. Można ich oskarżyć z art. 288 kodeksu karnego za nielegalne przekroczenie granicy, które podlega karze ograniczenia wolności od 3 miesięcy do 5 lat, a w przypadku mniejszej wagi czynu — do 2 lat. Trudno jednak oskarżyć kierowcę o kradzież samochodu: po pierwsze dlatego, że przestępstwo nie zostało popełnione w Polsce, po drugie zaś zatrzymanymi twierdzą, że nie kradli, a tylko przewozili. Pozostaje jedynie wymierzyć kilkudziesięciomilionową grzywnę na podstawie ustawy karno-skarbowej za spowodowanie do Polski towaru bez opłaty celnej.

Jak dotąd, żadna z „taranowych” spraw nie zakończyła się wyrokiem, dla porównania jednak można przytoczyć wynik nieco innego procesu. Pewien Polak usiłował przemycić kradzionego w Niemczech mercedesa, postępując się skradzionymi we Wrocławiu tablicami rejestracyjnymi i dokumentami lady samary. Został zatrzymany na granicy, a sąd wymierzył mu karę 2 lat pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata (za fałszerstwo), 40 mln grzywny oraz przepadek samochodu. Ponieważ jednak w RFN nikt nie zgłosił kradzieży tego auta, wyszło na to, że trzeba je oddać... złodziejowi.

Małgorzata STOLARSKA



Fot. Marek Woźniak

Funkcjonariusze straży granicznej są przekonani, że taranujący granicę samochody są pilotowane — dawniej przy pomocy krótkofalówek, teraz — CB radio. Na przejście wjeżdżają wówczas, gdy nic nie blokuje dalszej drogi.

W ubiegłym roku w Gubinie przemysłnik-kamikadze omal nie rozjechał polskiego celnika, który próbował zagrozić mu drogę drewnianym plotkiem. Przemycany samochód wjechał na lewy pas, którym nadjeżdżają na przejście ogromne TIR-y. Tuż za przejściem ulica skręca w prawo i zasłaniają ją budynki.

Funkcjonariusze straży granicznej. Ponieważ jednak kontakt człowieka z pędzącym z prędkością ponad 100 km/h samochodem prowadzonym przez gotowego na wszystko kierowcę był bardzo ryzykowny, zamontowano urządzenia rozwijające kolczatki.

Suchaj wiatru w polu

Straż graniczna może rozwijać kolczatkę tylko na terenie przejścia. Tymczasem samochody taranujące granicę mają ogromne przyspieszenie i często jeżdżą parami. Rozwiązanie kolczatki na drodze publicznej obwarowane jest jednak przepi-

Sól z miedzi

— Trwa budowa szybu głównego, który zostanie połączony poziomem z naszym, od lat już działającym. To trochę potrwa, więc upadliśmy na pomysły, aby przebieć się do głównego warstwą soli, która jest znacznie podatniejsza na obróbkę. Drajemy więc uwo połączenie i przy okazji eksploatujemy sól.

Jeżdżamy poniżej 1000 metrów. Szybko, płynnie i bez zakrętów, bo zwozimy nas inż. Marek Cypko wie, że nie robimy tego pierwszy raz. Nowicjuszom mówi się, że kłatka szybowa rzuca na zakrętach. Na dole idziemy szerokim chodnikiem w kierunku wyrobiska soli.

— Dotąd prace wykonywał Zakład Budowy Kopalni — mówi Cypko. — Od tego miejsca już robiliśmy wszystko własnymi siłami.

Przed nami schody. Autentyczne. W kopalni jest to rzecz niezwykła. Lecz, żeby dojść do pokładu soli, trzeba wspiąć się ponad warstwę miedzionosną, do której wchodzi stromy przekop. Tuż nad nią zalega biała sól. Nie licząc schodów, bardziej zaabsorbowany arytmicznym oddechem, zakłóconym głębią kopalni i panującą w niektórych miejscach wysoką temperaturą, Nareszcie koniec. Wejście na „drugą kondygnację” jest jednak wygodne, z drewnianą poręczą.

Idziemy teraz zadziwiająco pięknym chodnikiem. Łukowate sklepienie bez żadnych podpór czy powiesz-

nie stosowanych w pokładzie rudy miedzi — kołw. Dominuje biel ścian, tylko w dolnej warstwie poprzetykana szarymi żyłkami. W niektórych miejscach powstają cudowne refleksy — odbicia światła lamp górniczych w kryształach soli. Zbliżamy się do prozoka wyrobiska solnego. Z dala widoczna jest maszyna, lecz w centrum oświetlonej jaskrawo białej ściany widnieje coś na kształt rzeźby. Idziemy do niej zafascynowani i rozczarujemy się natychmiast widokiem iglastego trzonu kombajnu.

— Zakupiliśmy go z węglem — mówi inż. Marek Solka kierownik oddziału. — Spisuje się świetnie, chociaż w trakcie pracy jest ogromne zapalenie. Stąd zresztą specjalne ochrony górników.

W ustach słono, w gardle drapie, ale to tylko chwilowe dolegliwości. Przy dobrym przewietrzeniu przodka odczuwa się solny mikroklimat. Kiedyś być może będą się tu leczyć dzieci, może nawet dorośli. Kiedy? Nie wiadomo. Kopalnia istnieje przede wszystkim, by wydobywać rudę miedzi. Sól na razie musi czekać. Dlatego jej eksploatacja jest przypadkowa.

Biorę do ręki kryształ soli, smakuję. Jej czystość sprawiła, że główny inspektor sanitarny wydał zezwolenie na użytkowanie do celów spożywczych. Chętnych na jej kupaństwo jest wielu. Wszystko, co wydosta się na powierzchnię, jest natychmiast sprzedawane. Można jeszcze więcej, ale zaabsorbowałyby to większe siły. Na soli pracuje dzisiaj tylko kilku górników. To wystarczy. Za tonę soli płaci się dwa razy więcej niż za tonę rudy miedzi.

Pokład soli stał się niedawno przyczyną sensacji. Prasa rozpisła się o cudownym złożu, które zostanie skazane odpadami promieniotwórczymi, które w wyniku opracowań pewnego profesora, mogą, czy mają tu być składowane. W „Sierosowicach” mówi się o tym po prostu — bujda. Podobne plotki dotyczą przekopu w soli widzą-

cego do szybu głównego. Podobno robi się go po to, by wtedy kierowca spaliny licznych samojedźnych maszyn górniczych. To także bzdura. Przekop ma poprawić wentylację i chodzi tu najbardziej o zdrowie górników. Dla ludzi pracujących pod ziemią mikroklimat wytworzony przez złożę soli ma wielkie znaczenie. Stąd wyjeżdża się na powierzchnię z mniejszym zmęczeniem.



W centrum oświetlonej jaskrawo białej ściany widnieje coś na kształt rzeźby. Idziemy do niej zafascynowani i rozczarujemy się natychmiast widokiem iglastego trzonu kombajnu.

Napełniamy kieszenie kryształami soli. Nawet jeden postawiony obok telewizora podobno absorbuje negatywne promieniowanie. Dodany do kąpieli, wzmacnia i regeneruje siły. Na powierzchnię wyjeżdżamy w dobrej formie, chociaż za sobą mamy pokątny kawałek marszu. Na pożegnanie Zenon Tomkiel wręcza nam worek soli z nadrukiem Polska Miedź S.A. Oddział „Sierosowice”.

Mirosław DREWS
Fot. Marcin DREWS



Tuż nad złożem rudy miedzi zalega ogromny obszar czystej jak kryształ soli kamiennej.

LITERACKA

pod redakcją Eugeniusza Kurzawy

Edek

mój drogi
już stąd nigdy nie wyjedziesz
zostałeś tu przy Kaszubskiej
na zawsze
z pierwszym zachwytem
i pierwszym bólem
tu jest Twoja arkadia
choć już okna puste na Zakopiań-
skiej
i u Stasia Pary jako dzisiaj głucho
a koledzy posmutnieli
i pytają czy to ten Górski
z dwójki przy Witosie
co pisał młodzieńcze wiersze
a teraz cały czas udaje
że wyjechał daleko
już stąd nigdy nie wyjedziesz
bo ciężar tęsknoty
wyrósł ponad Ciebie
i Cię przyniata bardziej
niżli czujesz

Bronek

przyjechałeś latem
choć tyle czekaliśmy
a tyś tak późno
dobry przyjacielu
wśród nas
dlaczego od zarania
nie było Cię z nami
tylkoś tak na chwilę
przyjechał
by zrobić porządek
a teraz puste miejsca po Tobie
i pamięć zatarta
przy Tobie już tylko Ania
i mój wiersz

Mistrzu sztuki czarnej
jak żaloba
zajrzyj na Ogródową

12 II 91 r.

Janusz WERSTLER

Warunek

Żyje
Aby przyjąć tę myśl
Że jest mi obiecana kłeska
Jako główny warunek
Przecucia sensu

Moment

Patrzyłem w czyjeś oczy
Po przeciwnej stronie
Tej samej kropli życia

Zapowiedź

Powoli dowiadujemy się kim są
zdobywcy
Wybrańcy uwodziciele

Powoli dowiadujemy się co pozostaje dla nas
Dość się starają — aż do zmęczenia
I nie ma w tym niczego szczególnego
Tylko zapowiedź przyszłych dni

Wiersze

Wiersze są smutne z powodu radości
Którę nie ma
Nie jest to znowu wina
Tak wielka
Ciagle pragnąc innego świata

Czesław SOBKOWIAK

Czy Soplicowo istniało naprawdę?
Kto był pierwowzorem postaci ks. Robaka z „Pana Tadeusza”?
Jaki był pierwotny tytuł mickiewiczowskiej epopei?

Zagadki mickiewiczowskie

Z analizy treści dzieła Adama Mickiewicza wynika niezbicie, że jego twórczość oparta była na realiach, które autor poznał w młodości, przeżył lub zażył. Świadczy o tym przywołanie na karty m.in. „Pana Tadeusza” nazw wielu miasteczek, zaścianków, dworów, okolic (np. terenów łowieckich) lub ludzi, których istnienie nie ulega wątpliwości. Odnosi się to także do Soplicowa, z tym, że należy tu rozdzielić sprawę jego nazwy od miejsca usytuowania.

Soplicowo bowiem — jak informuje dr Józef Maroszek w „Gońcu Kresowym” nr 2 — jest trawestacją nazwy folwarku Saplice, położonego między Worońcą a Herbatowiczami, niedaleko Świeżycy. Natomiast opis dworu w Soplicowie (w Saplicach dworu nie było) odnosi się do Czombrowa (na północ od jeziora Świeżyc), w czasach młodości Mickiewicza należącego do rodziny Uziłowskich. Aniela Uziłowska była matką chrzestną Adama, który często gościł w dworze i doskonale go zapamiętał. Stamtąd właśnie Mickiewicz odbywał wycieczki nad Świeżycę (około 3 km).

Nie od rzeczy byłoby wspomnieć, że niedaleko położone są Tuhonowice, gdzie urodziła się Maryla Wereszszakówna, chrzczona w kościółku w Worońcu (wysadzonym w powietrze w 1941 r. przez bolszewików, a obecnie odbudowywanym).

W połowie XIX w. dwór w Czombrowie znalazł się w rękach rodziny Karpowiczów.

Po likwidacji przez władze carskie pobliskiego kościoła parafialnego w Wałowie i przekształceniu go w cerkiew (istniejąca do dziś) Karpowiczowie wybudowali w parku czombrowskim kapliczkę na własnym cmentarzu z widocznym jeszcze obecnie napisem: „Ad ma iorem perpetuum gloriam Julianus et Carolina ex Bułhak Karpowicz monumentum haec dederunt A.D. 1896”. Jest to jedyna, choć zdewastowana, pozostałość po mickiewiczowskim „Soplicowie”.

W 1939 r. Sowici, po „wyzwoleniu” Czombrowa, posadzili ostatnią właścicielkę dworu p. Karpowiczową na fotelu przed budynkiem i kazali się jej przyglądać spalaniu naszego „Soplicowa”. Przepadły wówczas nie tylko cenne zbiory zabytkowego wyposażenia dworu, ale również pieczołowicie przechowywane pamiątki po Adamie Mickiewicz.

Swistego rodzaju „wkładem bolszewików w postępek kultury” jest fakt, iż podobno w pobliskiej kolchozicznej szkole wisiało zdjęcie dworu czombrowskiego, a obok zdjęcie współczesnego bunkrowa z prefabrykatów z dumnym pod-

pisem: „Wot kak było — wot kak jest”.

Istnieją jednak zdjęcia dworu, wykonane w latach międzywojennych przez wileńskiego fotografa Jana Bułhaka, które postaram się „wydostać” z rodzinnych zbiorów i opublikować.

Jeżeli wyjaśnienie pochodzenia nazwy i lokalizacji Soplicowa nie nastroja obecnie szczególnych trudności, to dla rozstrzygnięcia sprawy kłesza-kwestarza Jacka Robaka należy posłużyć się kilkoma źródłami, uwzględniającymi na kresach sytuację polityczną społeczną oraz wykonać kilka logicznych, opartych na faktach, skojarzeń.

Próby rekonstrukcji pierwowzoru x. Robaka dokonał już w roku 1921 prof. Stanisław Pigoń w wileńskiej „Rzeczypospolitej” (nr 292 z dn. 24.XII.1921) oraz w komentarzach do „Pana Tadeusza” w wydaniu Biblioteki Narodowej. Zwrócił on uwagę na wydane, najpierw w Londynie w 1854 r., a później w Poznaniu w 1858, opowiadanie Ignacego Jackowskiego, zmarłego w Nowogródku, pt. „Powieść z czasu mego czyli przygody litewskie”. Wcześniej już, bo w 1895 r. pisał o tej opowieści Wł. Korotyński w studium, zamieszczonym w „Kraju”, przypisując mylnie jej autorstwo Stanisławowi Reytanowi.

Przedstawiona w opowieści historia Bogusi, córki Wójciszki, odnosi się — jak to wynika z notatek autora, do rodziny Markiewiczów ze Szczonowa. W „Powieści...” występuje, podobnie jak później w „Panu Tadeuszu”, ksiądz-kwestarz, którym był bernardyn z Nieświeża, „niepospolita kiedyś osoba”. Jest on krewnym Bułhaków z Ostrówek.

Kim był ten kwestarz-bernardyn?

W 1770 r. Fabian Ignacy Bułhak był regentem grodzkim i rotmistrzem nowogródzkim, od 1771 łowczym nowogródzkim i chorążym kawalerii narodowej Brygady Petyhorskiej, która odznaczyła się w bojach z Moskalami pod Mirem 11.VI.1792 r. i Dubienką 18.V.1794 r. W 1775 r. otrzymał od króla starostwo gniewczyckie. Starał się następnie o stanowisko pośła w Londynie, a później „urząd” generała adiutanta Buławy Wielkiego Księstwa Litewskiego (po śmierci swojego krewnego Jana Bułhaka). Nic z tych starań jednak nie wyszło i w rezultacie znalazł się „w młodszy kole Sejmu Czteroletniego jako poseł”, a następnie agitował na Litwie za pozytywną opinią szlachty w sprawie Konstytucji 3 Maja (zachował się jego memoriał do Króla w tej sprawie).

Jak wynika z „Powieści...”, po

„Literacka” została zauważona, choć ukazała się do-tychczas zaledwie trzykrotnie. To cieszy. Zareagowało nie tylko środowisko zawodowe i nie tylko z Zielonej Góry i okolic. Otrzymałmy listy i propozycje druku utworów literackich z różnych stron kraju, m.in. z Lubina, Ostrołęki, Łodzi, Kotli, Głogowa. Postaram się — te wartościowe — wykorzystać w najbliższym czasie. Twórców z dorobkiem dziękuję za przysłane książki autorskie.

Jednocześnie chcę zaprosić, mimo zbliżających się miesięcy wakacyjnych, do nadsyłania uwag o swoim widzeniu literatury dziś, wobec tak mocno i istotnie zmieniającego się świata. Tych, którzy śledzą cykl publikacji o środowisku literackim Środkowego Nadodrza zachęcam do dyskusji. Przypominam, iż ukazały się trzy obszernie wywiady: z Anną Tokarską, Januszem Koniuszem i Andrzejem K. Waśkiewiczem (w planie następnym), dwie części publikacji o sytuacji organizacyjnej i finansowej środowiska pisarskiego, a ostatnio obszernie dwuczęściowe rozważania (patrz obok) Czesława Sobkowiaka prezentujące punkt widzenia na sprawę środowiska tegoż autora. Nasze łamy są otwarte, zapraszamy. A „Literacka” — jej kolejne wydanie — już za miesiąc.

E.K.

W oczekiwaniu na dzieło (II)

Byłoby zapewne poważnym niedopatrzaniem nie zauważyć, że dużo pozytywnego wysiłku na rzecz popularyzacji poezji od dwóch lat wkłada rozgłośnia zielonogórskiego radia. Do tej pory przez „radiową książkę poetycką”, emitowaną codziennie, redagowaną przez Czesława Markiewicz, przewinęło się kilkunastu poetów.

To jest naprawdę wartościowa sprawa. I słusznie za tę popularyzację i promocję został Cz. Markiewicz w ubiegłym roku uhonorowany nagrodą kulturalną Zielonej Góry. To samo można powiedzieć o „Spotkaniach z Muzami” (zwłaszcza o tych daw-

dalizujące (to prawda) konterfakty miejscowych pisarzy? Oczywiście nikt nie lubi, bo nikt nie jest masochistą, kiedy pisze się o nim od tej strony, od której wygląda nie najlepiej).

To co napisałbym mogłoby sprawiać wrażenie, że w Zielonej Górze panowała wyłącznie muza poetycka. Nic bardziej mylącego. Powstały również książki prozatorskie, że wymienię: „Czarne anioły” (1984) i „Zdobycie rzeki” (1986) Zbigniewa Ryndaka, w których próbuje potwierdzić swe umiejętności pisarskie, „Dział ogłoszeń” Zbigniewa Jelińskiego (którego książkę dzisiaj pamięta?), a była swego czasu dość głośna ze względu na skandalizujące opisy

Obrachunki literackie

niejszych), które zgorkniałymi złośliwcom się nie podobały.

Oczywiście jeśli celem mojego tekstu — poza ogólnym opisem ma być wskazanie na dokonania znaczące, to nie może tu zabraknąć przypomnienia książek Waldemara Mystkowskiego: „Treść do romansu prowincjonalnego” (1984), „Wilgotny język polski” (1988) wydanych — uważa! — w Czytelniku i PIW-ie, a więc w wydawnictwach warszawskich, co samo w sobie już znaczy. Jeśli mi w tym krajobrazie jakichś książek brak, a brak, i przeczuwam, że mogłoby być bardzo wartościowe, to głównie dwóch autorów, którzy w tej minionej dekadzie nie opublikowali własnych zbiorów Czesława Markiewicza i Mieczysława J. Warszawskiego (oprócz zbioru muzealnego). Szkoda. Dozłusowaliby na pewno do wymienionej w ub. miesiącach przeze mnie na łamach „Literackiej” trójki nazwisk zdecydowanie znaczących.

Z młodszych autorów (choć w tej chwili takie różnicowanie może już nie ma zbyt dużego sensu), którzy w latach osiemdziesiątych debiutowali — pozycję swoją umocniła niewątpliwie Anna Kwapisiewicz. I to nie tylko dwoma zbiorami, bo w takiej sytuacji jest także np. Zbigniew Jelinek, a jednak dzisiaj nie jest przywoływany literacko, ale choćby udziałem w ogólnopolskich konkursach poetyckich, w których zdobywała nagrody. Świat poetycki Anny Kwapisiewicz nieokazjonalnie wiąże się z przeżywaniem sztuki.

Poza tym na kształtowanie się także, zwłaszcza na wchodzenie do szerszej świadomości społecznej i tego nie można zbagatelizować, ma wpływ „Mój alfabet” Zenona Łukaszczyka, o którym sam autor żartuje, że zapewne zaprowadzi go przed oblicze sprawiedliwości. Zenon Łukaszczyk, jako niedoszły literat, który swego czasu uparcie głosił (a może i nadal uważa), że w Zielonej Górze nie istnieje środowisko literackie, teraz z tak wielkim samozaparciem, w pocie czoła, samemu sobie zaprzecza. Okazuje się, że ono istnieje i jest na tyle duże, by mogła powstać o tym nawet dość obszerna książka. Kto lepiej popularyzuje literacką obecność, jeśli nie te skan-

degrengolady sytuacji towarzyskich, „Beczka Diogenesa” Janusza Koniusza (nie stanowiła wydarzenia), „Codzienna podróż pociągiem” Mieczysława Warszawskiego (nie znaczy to, że pisał będzie odtąd prozę) czy kilka książek Alfreda Siateckiego: „Piaszczysta ziemia” (1985); „Podróż do piaszczystego wzgórza” (1987), „Przekłete wykopki” (1986), „Gość z Volkswagena” (1993). Wszystkie przeszyły. Mniej lub więcej zauważone.

Natomiast Michał Kaziów opublikował w 1985 roku książkę autobiograficzną „Gdy moim oczom”, w Czytelniku, w nakładzie 50 tysięcy egzemplarzy. Stała się ona bardzo głośna (miała być także wydana w Gruzji). Została za nią autor uhonorowany wieloma nagrodami, m.in. nagrodą „Literatury”. Jego zbiór opowiadań „Zdeptanego podnieście”, także traktujący o sprawach biograficznych oraz życiu niewidomych, przeszedł już mniej dostrzeżony. Myślę jednak, że walory humanistyczne jego „Gdy moim oczom” sprawiają, iż będzie to książka długo jeszcze czytana.

Osobowością, która w tej dekadzie się wysoko literacko wybiła jest Wojciech Czerniawski. Opublikował trzy świetne tomy prozy, bardzo pozytywnie opisane przez krytyków: „Puszkę w Paryżu” (1981), „Katedra w Kolonii” (1985), „Challenger ląduje na twoich ustach” (1988). Myślę, że są to utwory ważne w literaturze polskiej. Szkoda jednak, że od dawna już nie ma w księgarni nowej książki Wojciecha Czerniawskiego, bo nie sądzę, aby zaprzestał uprawiać twórczość. Mogłoby się znaleźć jakiś sponsor lub szpotański Zarząd Miasta w roli dotującego...

Gdy mówimy o prozie nie zapomnijmy (do czego jednak w niektórych publikacjach i omówieniach doszło), że wyrosła mało zauważona, pisarka z prawdziwego zdarzenia — Ewa Ferenc. Co ciekawse zajmująca się w swych utworach problematyką religijną. Jest to na tym obszarze jednak novum. Opublikowała tomi prozy: „Największa łaska” (1991), „Z orłem pokoju” (1992), „Światło serca” (przygotowane do druku).

Skupiłem się zdecydowanie na Zielonej Górze nie dlatego, żeby

pomniejszyć znaczenie gorzowskiego środowiska, lecz ze względu na fakty obiektywne, których zmienić nie można. Owszem, zwłaszcza Gorzowskie Towarzystwo Kultury starało się wydawać książki własnych autorów. Opublikował tam „Strofy o dzierzawie” — zmarły w ubiegłym roku — Zdzisław Morawski (jedyna wielka indywidualność literacka w Gorzowie). Kolejny zbiór autora „Granitowego powietrza” — „Pieśń moich rzeczy” ukazał się nakładem Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego. Kazimierz Furman, uważany za czołową postać młodego pokolenia, opublikował zbiór „Kształcenie pamięci” (w 1980 roku, a więc jak bardzo dawno). Myślę, że mogłoby z powodzeniem, a nawet zdedy-

dowanie konieczne, zabiegać o nową książkę. Świadczy o tym wiersze, które były emitowane w „Radiowej książce poetyckiej”.

Publikowała w Bibliotece Literackiej GTK cała plejada utraconych poetek jak: Barbara Trawińska, Stanisława Plewińska, Beata Ananiewicz-Szmidt, a ponadto autorzy: Kazimierz Jankowski, Piotr Bukart, Dariusz Muszer (nie wiem na ile rozwinął się jego talent po wyjeździe do Niemiec). Być może kogoś jeszcze nie wymieniałem. W każdym bądź razie nie ma obecnie w tej grupie znaczącej osobowości.

Gdy idzie o prozaików, to na uwagę zasługuje Bronisław Słomka, który w omawianym okresie wydał dwie książki, napisane subtelną narracją — „Mrówka” i „Talizman”. Można byłoby także przywołać nazwisko Witolda Niedźwieckiego, którego proza może kogoś zainteresować. Oczywiście także kolejne tomy Janusza Olczaka, tkwiącego w skwierzyńskiej stronie. W ogóle literacka specyfika Gorzowa ukształtowała się w ten sposób, że ówczesni wybitni pisarze tam mieszkali, np. Irena Dowgielewicz, Papius, Zbigniew Morawski, jednak przez wiele lat byli twórczo nieczynni lub przedwcześnie pomierali. I niestety Gorzów bardzo opustoszał. Zapewne są także młodzi, którzy chodzą własnymi ścieżkami, ale trzeba będzie poczekać sporo lat, zanim wykrystalizują się nowe indywidualności.

Generalnie rzecz biorąc wszystko jest w ruchu, co oznacza, że nieustalone są ostatecznie pozycje literackie poszczególnych twórców. Może się przecież okazać, że drukujący w „Twórczości” swoje wiersze Krzysztof Fedorowicz napisze owo wyśniewane wielkie dzieło (swego czasu taką rewelacyjną książkę ciągle pisał Czesław Markiewicz). Może też stać się tak, że utrwali swoją pozycję ktoś z pobocza, np. Romuald Jabłoński. Wszyscy, dopóki tworzą, mają tu równe szanse. W gruncie rzeczy, choć istnieją pewne indywidualności o wysokim poziomie, nie nie zostało rozstrzygnięte. I w tym oczekiwaniu na dzieło — myślę — tkwi cały urok dla nas wszystkich.

Czesław SOBKOWIAK

MAŁE TEKSTY

Prawdziwy koniec wielkiej wojny

W „Kulturze” (1993, nr 3) przy okazji dyskusji o wydanej właśnie we Francji antologii poezji polskiej (ukazała się nakładem wydawnictwa uniwersyteckiego w Lille, w nakładzie tysiąca egz.), Zofia Bobowicz wspomina, jak to było, gdy w 1963 wydano podobną antologię opracowaną przez Konstantego Jelińskiego, „szerokim strumieniem płynęły wówczas amerykańskie fundusze na te cele”. Amerykańskie pieniądze na francuską antologię polskiej poezji. Ale, przecież, trwała wtedy zimna wojna, zwana także konfrontacją ideologiczną. Powoli wygasła, albo raczej zmieniła fronty. Drugie wydanie z 1981 r., wspomina Bobowska, subwencji już nie miało. Stąd niesnaski, usterki, nie tak

prestżowy wydawca. Ale przecież wojna, nawet zimna, ma barykady, fronty, teatr główny i pomniejsze. Ma też, z natury rzeczy, strony konfliktu. I, też z natury rzeczy, formacje główne i pomocnicze. Pisarze, zapewne, formacją główną nie byli. Ale bywali użyteczni, nawet ci zajmujący się głęboko humanistyczną, nie uwikłaną w politykę, problematyką. Byli potrzebni i tu, i tam, Tu, dodatkowo, wspierali rację ustroju, który powszechność kultury i sztuki miał wypisaną na sztandarach. Wojna uszłako ma to do siebie, że kiedyś się kończy. Fronty się związają, zaplecze przestawia na inne funkcje. Ci, co z wojny żyli, muszą odnaleźć się w cywilnej rzeczywistości. Co rusz czytamy, że pisarzom źle się dzieje. A to

skarżą się, że ci, z którymi wspólnie walczyli opuścili ich, a to, że stali się jakby niepotrzebni. Dają się pomyśleć różne rozwiązania, to wskazuje, do którego jakby przywyknęli, skończy się. Tu już nie biega wojenne fronty, przemieniły się. Jest cywilnie, to znaczy szarawo, smutnawo i biednie. Poniekąd — zwyciężają. Szczytne hasła, postulatnictwa i etosy przemieniały się w szarą codzienną krzątanię. Bez premii za odwagę, bez apanaży za wierność. I coraz bardziej — bez widowni śledzącej z napięciem frontowe biuletyny. Nie ma frontu. Są mniejsze i większe niszowe ekologiczne. I trzeba się w nich jakoś zagospodarować.

A. K. WAŚKIEWICZ



Ostatnia ucieczka

Po polskich drogach jeździ coraz więcej samochodów zachodnich marek. Za kierownicami siedzą bardzo często młodzi ludzie, którzy w dawnym ustroju, mogliby tylko marzyć o zdekorowanej „Syrence” lub skodorowanym „maluchu”. Szybkość, z jaką poruszają się kierowcy z mlekiem pod nosem, jest najczęściej przekraczana o 40-50 kilometrów, od obowiązujących. Bywa, że kończy się to tragicznie.

Mariusz L. pochodził z rodziny robotniczej. Ojciec pracował w spółdzielni, która rok temu uległa likwidacji, a matka nadł pracuje w niewielkim zakładzie kra- wieckim, przynosząc zarobione pieniądze na raty. W domu była jeszcze młodsza siostra, która uczęszczała do technikum. Chłopiec miał głowę do nauki. Bez problemu ukończył ogólniak i miał zamiar zdawać na studia, ale na przeszkodzie stanął brak pieniędzy. Od bezczynnego siedzenia w domu można dostać świra, więc Mariusz postanowił rozejrzeć się za jakąkolwiek robotą.

Na dyskotekę poznał Janusza L., który rok wcześniej ukończył ogólniak i jeździł trzykrotnie „Opłem”. Przy lampce koniaku opowiedział świeżo upieczonemu maturzyście jak robi się pieniądze. Wystarczy tylko mieć paszport i prawo jazdy. Forsy na początek nie potrzeba wiele. Mariusz nie miał ani jednego, ani drugiego. Z pomocą przyszedł „dyskotekowy” kumpel, który zaproponował pożyczkę na wyrobienie potrzebnych dokumentów. Dług miał odpracować w przyszłości.

Mariusz był zdolnym chłopcem, więc bez problemu zaliczył egzamin na prawo jazdy. Z paszportem też nie było problemów. Zadowolony, z dokumentami, zgłosił się do Janusza L., aby odpracować pożyczkę. W ciągu pierwszych trzech miesięcy jeździł ze swoim dobroczyńcą do Niemiec w tzw. interesach. Na autostradach siedział za kierownicą i poznawał tajniki szybkiej jazdy. Gdy pytał Janusza, czym się zajmuje, w odpowiedzi słyszał, że dowie się w odpowiednim czasie.

Moment taki nadszedł. Mariusz posiadał już umiejętność kierowcy rajdowego. Wrócili akurat z Niemiec po sfinalizowaniu transakcji. Jak się później okazało, było to kilkadziesiąt tysięcy marek, które Janusz otrzymał od handlarza, za dostarczenie narkotyki. Po przekroczeniu granicy zatrzymali się na moment, na przydrożnym parkingu. Gdy zapalili papierosa, do samochodu zaczęli zbliżać się trzy mężczyźni w mundurach policyjnych. Jeden z nich miał na stopach białe adidasy. Mariusz powiedział o tym Januszowi, który zaczął wyciągać silnik i piskiem opon wiać przed siebie. Falszywi policjanci, krzycząc po rosyjsku, byli członkami gangu, który wiedział o markach za towar wiozionych z Niemiec. Tylko dzięki spostrzegawczości i przytomności umysłu Mariusza, obaj wyszli cało z opresji.

Od tego dnia nie zostawali się. Mariusz wprowadził się do mieszkania Janusza i robił razem nielegalne interesy. W marcu pojechali do Niemiec. Ponieważ pośrednik miał problemy z wypłaconiem należności za towar, a w kraju miał pojawić się dostawca z wschodniej granicy, Janusz został, a Mariusz otrzymał polecenie, żeby wrócić. Do przyjazdu Rosjanina były trzy dni, więc chłopiec postanowił zabrać się w zajeżdż. Z dziewczyną na noc nie miał problemów. Nie trzeba było używać słów. Przemówiło do niej sto marek. Rano, skacowany wsiadł do samochodu i ruszył do rodzinnego miasta. Gdy ujechał dziesięć kilometrów, zza drzewa wyszedł policjant i próbował go zatrzymać. Mariusz pewny mocy silnika zachodniego samochodu, przycisnął pedał gazu i pomknął przed siebie. Nagle za zakrętu wyjechała ciężarówka. Ostre hamowanie nie pomogło i opel uderzył z impetem w przód samochodu ciężarowego.

Edward JABŁOŃSKI

Mały słownik epoki zamętu

DEMENTOWANIE CHRZĘSCIJAŃSKIEJ WIZJI ŚWIATA

Czynność uprawiana — permanentnie i z upodobaniem — przez polskie media, zwane także społecznymi środkami przekazu. „Trudno — stwierdził biskup Pieronek — wśród dziennikarzy zauważyć sympatię do Kościoła” („Polityka” 1993, nr 16). No dobrze, nie lubią, i nawet można zrezygnować z pytania: dlaczego. Ale przecież jest „Niedziela”, „Słowo” i cała kupa katolickich rozgłośnia. Ich wszakże — sądząc po skuteczności oddziaływania — ludzie jakoś nie lubią. I chyba też można zrezygnować z pytania: właściwie dlaczego.

GADAJ LAMA

Wymyślona przez „Nie” (1993, nr 21) przezwana, inaczej ksywa Pierwszej Osoby w Państwie. Chyba się nie przyjmie. Dawni przyjaciele i współtowarzysze walki preferują stare pseudonimy: „Bolek”, ostatnio w rozbudowanej wersji „Bolek-ubolek”.

KANAPA

Nisza ekologiczna, w której egzystuje większość polskich partii politycznych. Zapewnia bezpieczeństwo, w miarę spokojną eg-

zystencję i stwarza niezłe warunki do rozmnażania (przez pączkowanie). Poza k. ginie etos, pryncypia i reguły, stąd partie strzegące ideologicznej czystości raczej nie opuszczają k, unikając w ten sposób unurzania się w brudzie i gnoju.

MAMUTY SOCJALIZMU

Inaczej lekki etos. Miejsca, gdzie dojrzała świadomość produkująca klasę, wprawiającą się tam świadomość klasowa, potem dojrzała etos „S”. Upadają wraz z socjalizmem (zwanym realnym). Zdaniem Rulewskiego, który dojrzał w jednym z pomniejszych m.s.s. „Zalogi próbują się bronić. Ich związkowi liderzy nie umieją walczyć na rynku, więc walczą przeciw rynkowi, przeciw reformom” („Gazeta Wyborcza” 1993, nr 118). Upadek m.s. jest racją stanu. Psują czyste oblicze służnych przemian. A także konserwują minioną świadomość, utrzymując iluzję jakoby tym, co się w nich zatrudniając coś szczególnie się należało i np. godziwa płaca. Zob. też: nieodpowiedzialne roszczenia.

NIEODPOWIEDZIALNE ROSZCZENIA

To, czego domagali się ci, któ-

rzy wynieśli do władzy tych, co im teraz to właśnie mają za złe. Klasyczny przykład, jak masy nie dorastają do świadomości swych przywódców. Służne w minionej epoce i pożyteczne w walce o władzę, tamże służny marsz ku niezbędnym przemianom, który to marsz bez ofiar obcy się nie może. Masy, niestety, nie przekształciły swej mentalności i nadal trują o prawach pracowniczych, godziwym życiu, podmiotowości, samorządności, nie rozumiejąc, że to już stare rupiecie, inaczej — dyrdymały. Służnie więc klasa najbardziej uświadomiona (w III RP jej rolę pełni klasa rządząca) daje odpór, jak będzie trzeba to siłą. Zob. też: rozwiązania siłowe.

SŁODKA ZEMSTA

Uczucie, jakiego doznaje demisjonowany minister spóźniając się na sejmowe głosowanie, skutkiem nieoddania głosu upadła koalicja, który współtworzyła partia b. ministra. W III RP nie jest proste. Pan prezydent zdecydował się na utrzymanie rządu, a rozwiązaniem parlamentu. Słodczy zemsty połączyła się z gorzka kłeska — b. minister stał się także b. posłem. W tym stanie rzeczy b. minister i b. poseł dementowali kategorycznie pogłoski jakoby w czasie, gdy ważyły się losy rządu, pałł fajkę w sejmowej palarni. Opowiedział także o systemie potrójnej asekuracji, zabezpieczającym przed zaspaniem. Niestety, „nagła niedyspozycja organizmu” (zob. „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 126). Jak nie urok to straszka.

akw

Czason to znaczy Korea (II)

Nieustający kult Wielkiego Wodza

Czy udało mi się poznać Koreę Północną choć w części? Nie wiem. Trzy tygodnie pobytu tam to jakby inny czas w moim życiu. Miałem wrażenie, że poruszam się w świecie wielkich makiet i fikcji, którą w tym zakątku Azji przedstawiano jako realność.

— **Gdzie mieszka Wielki Wódz** — pytam któregoś z naszych przewodników, bo w planie jest wizyta i rytualne zdjęcie z szefem państwa. Zresztą, aby owa fotografia mogła być zrobiona, to przez kilka godzin w hotelu ćwiczyliśmy kto gdzie ma stać, w jakim układzie, etc. Więc gdzie mieszka Wielki Wódz?

— **W sercach wszystkich Koreańczyków** — pada odpowiedź.

Świat stworzony wokół polskiej delegacji młodzieżowej, z którą znalazłem się w państwie Czason, był jak nierealny. Czas tak zaplanowany, aby go nie wystarczyło na żadne indywidualne „wybryki”. Wycieczka po stolicy? A po co? Zresztą w pewnym momencie gasło światło — w ramach oszczędności — i po sprawie. Tylko do północy świecił się — widoczny z okien hotelu, a mieszkałem na 25 piętrze — ogromny sztuczny znicz pomnika Idei Dżucze. Olbrzymia kolumna z windą w środku przypomina amerykańską Statuę Wolności, choć Koreańczycy za nic w świecie nie przyznaliby się do tego. Amerykanie są bowiem synonimem zła. Jeżeli więc już jakiś wyjazd — to wspólny. Zwiedzenie — zbiorowe, wycieczka po stolicy — autobusem. Nawet jeżeli to wyprawa na drugą stronę ulicy.

Jak więc poznać tę Koreę skoro istnieje bariera językowa, finansowa (z naszymi wonami, niebieskimi, nie mieliśmy nawet po co wchodzić do zwykłych sklepów, gdzie zakupów dokonywano za pomocą wonów zielonych), kulturowa i diabli wiedzą jeszcze jaka.

Usiłowałem prowadzić notatki, ale Koreańczycy robili wszystko, aby „sprzedać” nam jak najwięcej wiadomości. Gdzie kupić mapę Korei, jeżeli nigdzie nie ma kiosków, a w sklepach ten podział na wony? Jak znaleźć przewodnik po kraju? Dlaczego nie mówią nam gdzie codziennie nas wiozą, co oglądamy?

Kiedyś, w czasie kolejnej wycieczki po kraju, gdy nie było wiadomo dokąd i przez co jedziemy, i nikt nie komentował widzianego za oknami otoczenia zbuntowanego kilku kolegów. Autokar — luksusowy japoński nissan — stanął na chwilę w lesie. Panie na prawo, panowie na lewo. Potem powiedzieliśmy, że nie wsiadamy, jeżeli nie będzie przewodnika w autobusie (jechały w sumie cztery, a przed nimi kawałada luksusowych wozów osobowych, ściśle ustawionych pod względem hierarchii, w których siedział kierownictwo naszej delegacji). Zaskoczenie wśród Koreańczyków, wreszcie wsiada do autokaru jakiś młodzieniec i ruszamy. Facet przedstawia się. Jest dziennikarzem prasy młodzieżowej. Zna polski. Po czym siada obok kierowcy, bierze mikrofon i zaczyna:

„Szła dziewczeczka do lasa, do zilonu...”. I przekazuje mikrofon jak pałeczka komus z naszej ekipy. Zachęca do śpiewania... I tak nas zatatuli. Znowu nie padło ani jedno niekontrolowane słowo z ich strony.

Mówili tylko to, co chcieli. A chcieli głównie o Wielkim Wodzu i zdobycach socjalizmu w Korei. Ale przede wszystkim o Wielkim Wodzu. I wozili nas tam, gdzie „odcisną” swój ślad Kim Ir Sen. Mam dziesiątki slajdów z pomnikami Kim Ir Sena. Chętnie je pokazuje. Miejsca gdzie kiedykolwiek przebywał Wielki Wódz były specjalnie oznaczone. Czerwonymi tabliczkami nad drzwiami, z datą pobytu i czymś tam jeszcze. Podobnie upamiętniano pobyt „następcy tronu”, syna Wielkiego Wodza, zwanego w Korei Umilowanym Przywódcą, Kim Dzon Ila. Wielu z nas w czasie wyjazdu, a i potem, do dziś włącznie, powątpiewało, czy ów syn w ogóle istnieje. Nigdy się nam nie pokazał. Nie pojawia się publicznie, ciągle na drugim planie, w cieniu ojca, ale de facto ciągle nieobecny. Na Zachodzie pojawiają się liczne plotki na jego temat. Ze playboy, właściciel największej videoteki porno, że walczy z ojcem o sukcesję, że już dawno go wyeliminowano... Ile w tym prawdy?

Korea żyje według wskazówek Wielkiego Wodza. Jego złote myśli widoczne są na tablicach ustawianych wzdłuż dróg, ba, nawet wyku-

wane w marmurze i pościelane, jak w pewnej miejscowości w pobliżu olbrzymiej zapory wodnej. Wielki Wódz poucza i naucza. Jego myśli i wskazówki są genialne, niepodważalne. Zna się na wszystkim. Nie ma dziedzin, w której nie „odcisnął” swego śladu. Korzystam z materiałów tłumaczonych na język polski, z zachowaniem koreańskiej stylistyki. Oto Wielki Wódz zajął się problemem podgrzewanych podłóg.

„Aby lepiej zrozumieć, jaki rodzaj domu ludzie chcieliby mieć, prezydent Kim Ir Sen złożył wizytę na budowie domu przy ulicy Rjunhwanson w Phenianie. Gospodyni gotowała właśnie śniadanie w kuchni. Zaskoczona niespodziewaną wizytą, zapomniała wyrazić prostych słów powitania. (...) Słuchając jej, prezydent dotknął swą ręką ściany, chcąc sprawdzić, czy jest ciepła i powiedział: *połóż może być zimny jeśli w piecu nie jest napalone. I dodał: Pierwotnie kominki nie były używane w mieszkaniach Koreańczyków. Od najstarszych czasów żyli oni w mieszkaniach o podgrzewanych podłogach, tak więc są oni przyzwyczajeni do podgrzewanych podłóg. Powinniśmy zatem rozwiązać bezzwłocznie sprawę instalowania systemu podgrzewanych podłóg w domach mieszkalnych. (...) Tęgoż pamiętnego dnia prezydent zwołał naradę konsultacyjną pracowników budownictwa Phenianu i wydał im szczegółowe instrukcje co do doskonalenia pracy w dziedzinie budowy domów mieszkalnych”.*

W podobnym tonie opisane zostało, jak Wielki Wódz rozwiązał sprawę guzików w ubrankach małych chłopców, którym przyglądał się pewnego dnia, gdy „wracał do domu po kierowaniu na miejscu gospodarstwem rolnym”. Warto zwrócić uwagę na ów zwrot: jest charakterystyczny dla sytuacji politycznej w Korei. Prezydent gdziekolwiek wyjeżdża to tam „kieruje na miejscu”, czyli rządzi jako dyktator np. elektrownią wodną, gospodarstwem rolnym, fabryką, którą ogląda i jego uwagi są natychmiast wdrażane w życie.

„Z okien jadącego samochodu prezydent dobrze przyjrzał się ubrankom chłopców. Po upływie chwili zwrócił się on do kadr, siedzących razem z nim w samochodzie”. Potem zwołał Komitet Polityczny i sprawę guzików załatwił od ręki.

Kim Ir Sen, podobnie zresztą jego syn, wypowiedział się również w kwestiach artystycznych. Jak ma wyglądać pomnik (wazy 470 ton), rzeźba czy cmentarz rewolucjonistów:

„Według mnie, lepiej byłoby wykonać te popiersia z brązu, a nie z innych materiałów. Posągi rewolucjonistów z brązu odznaczają się wspaniałym wyglądem”.

Oto jak powstała wzorcowa opera „Morze krwi” (mam obszerne materiały — sześć stron maszynopisu!):

„W październiku 1969 roku sekretarz Kim Dzon Il rozwinął plan stworzenia opery nowego typu i w wyniku tego przedstawicieli oficjalni w dziedzinie literatury i sztuki poinstruowani zostali osobście, aby przekształcić nieśmiertelne klasyczne dzieło „Morze Krewi” w operę nowego typu”.

Co wieczór w hotelowym telewizorze oglądałem koreański dziennik telewizyjny. Często pojawiały się migawki z pobytu naszej delegacji. Widać byłym ważnym wydarzeniem w izolowanej na światowej arenie KRL-D. Oczywiście w programach tv Wielki Wódz nauczał, pokazywał, instruował swych poddanych.

Zastanawiałem się, czy za tym namolnym dyktanmem nie kryje się jakiś sens, jakaś mądrość. Bo w gruncie rzeczy — pomijając dętą retorykę, pomnikowe ubóstwienie Wodza — nie „nauczał” on bzdur. To co mówił realnie było przydatne Koreańczykom. Może poziom cywilizacyjny kraju, zacofanie wsi kazało mówić mu w ten właśnie sposób, z piedestału, jakby z otarzą? Takie pomysły snuły się po głowie.

Eugeniusz KURZAWA



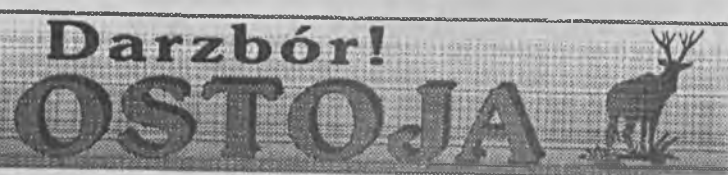
Wakacyjne próżnowanie

Nikogo chyba nie zaskoczę, gdy napiszę, że wakacje są synonimem próżnowania. Taki zresztą mają źródłosłów. Pochodzenie tego wyrazu jest łacińskie: „vacare” znaczy po łacinie „być próżnym, wolnym, nie zajętym”. Słowa „wakacje” używa się w dzisiejszym języku polskim do określenia czasu wolnego od zajęć szkolnych; zakres znaczeniowy obejmuje więc sferę życia szkół wszelkiego typu. Mówimy o „wakacjach letnich” i (rzadziej) o „wakacjach zimowych” (tu częściej używamy określenia „ferie”). Niekiedy też, szczególnie w odniesieniu do wypoczynku osób dorosłych, używa się „wakacji” jako zamiennika „wczasów”.

Profesor Witold Doroszewski w poradniku „O kulturę słowa”, pod hasłem „wczasy” pisał:

Zdarzyło mi się spotykać osoby, które uważają wyraz „wczasy” za coś nowego w języku polskim, denerwowały się tą nowością, gotowe w tym denerwowaniu nie widzieli nawet pożytku samej rzeczy. Tymczasem wyraz „wczasy” jest stary i ma za sobą długą tradycję, jego znaczeniem podstawowym jest znaczenie „tego, co jest w porę”, a więc wygodne, odpowiednie, przyjemne.

Zbliżają się wakacje. Uczniowie chcą więc młodego próżnowania. Dorosłym zaś — udanego wczasowania. (ad)



W polu

Na początku czerwca koło łowieckie „Odynie” Świebodzin zorganizowało w obwodzie nr 26 polowanie — turniej myśliwski pod nazwą „Złoty Rogacz 93”. Interesujący jest regulamin imprezy. Oceniany był od 0 do 15 punktów sposób trafienia zwierzęcy, forma parostków rogacza, sposób patroszenia i wystudzenia tuszy. Pospulując się prawidłowym językiem myśliwskim należało opisać knieję, w której padł rogacz, zdobyte trofeum, oraz określić wiek strzelonej sztuki. Jeżeli na myśliwego wyszło kilka rogaczy, pierwszą sztukę mógł strzelić według uznania, a każdą następną tylko w pierwszej klasie wiekowej.

Ocena punktowa dzików zależała od wagi tuszy. Pozostałe elementy punktacji były analogiczne, jak w przypadku rogaczy. Za odnalezienie postrzałka przez psa, przewodnik otrzymywał 50 proc. wartości tuszy.

W polowaniu na rogacze i dziki wzięło udział 27 członków kół i zaproszonych gości. Łowy trwały dwa dni. Myśliwi zasiedli na wyłosowanych stanowiskach w kniei wieczorem, czekając na wyjście rogaczy, oraz następnego dnia rano. W przerwie polowania odbyła się uroczysta biesiada myśliwska.

W pokocie znalazło się osiem rogaczy, strzelonych przez kolegów: Józefa Czeszejko, Kazimierza Darowskiego (2 szt.), Czesławowa Nadborskiego (2 szt.), Leszka Wesolego i Tadeusza Wijatyka (2 szt.). Najwyższą ocenę przysędzono sztuce strzelonej przez Józefa Czeszejko, i on właśnie został królem tego polowania.

Leksykon łowiecki

bezpieczeństwo na polowaniu — ogół norm i przepisów których należy przestrzegać w czasie polowania, aby zachować bezpieczeństwo własne i otoczenia, a zwłaszcza zapewnić bezpieczne oddanie strzału. Reguły te są ujęte w regulaminie polowań.

W każdej sytuacji złożenie się do zwierzyny i oddanie strzału musi być poprzedzone dokładnym jej rozpoznaniem, a strzał musi zapewniać skuteczność i całkowite bezpieczeństwo otoczenia. Jest to szczególnie istotne w warunkach złej widoczności (zarośla, mgła, ciemność), w przypadku dużej penetracji ludzi, w okresie prac polowych i leśnych, zbioru ruina leśnego lub intensywnego ruchu turystycznego.

Broni nie wolno nigdy kierować w stronę ludzi, nawet jeśli nie jest załadowana. Zabronione jest także prowadzenie łufami zwierzęcy, jeśli przed nią lub za nią znajdują się ludzie, zwierzęta domowe albo budynki.

Broń można załadować tylko wtedy, kiedy dozwolony jest strzał: 1. po zajęciu stanowiska na polowaniu zbiorowym; 2. po wyjściu za obręb zabudowany w czasie polowania indywidualnego.

Stosowanie przyspiesznika na polowaniu zbiorowym jest zabronione, a na polowaniu indywidualnym może nastąpić po złożeniu się do zwierzyny. W przypadku rezygnacji ze strzału należy przyspiesznik niezwłocznie zwinąć.

Na polowaniu zbiorowym wolno strzelać dopiero po zajęciu stano-

wisk przez sąsiadów roztawionych na linii po obu stronach. Przedtem myśliwy powinien rozpoznać teren i porozumieć się z kolegami na sąsiednich stanowiskach. Po sygnale oznaczającym zakończenie polowania wolno oddać strzał tylko za zgodą prowadzącego polowanie w wypadku konieczności dostrzeżenia postrzałka. W czasie polowania nie wolno opuszczać i zmieniać stanowiska, z wyjątkiem przypadku, kiedy inny uczestnik polowania znajduje się w niebezpieczeństwie i wymaga pomocy. Na polowaniu indywidualnym należy dokładnie sprawdzić, czy na kierunku strzału nie ma ludzi.

Zabroniony jest strzał po linii, przy której pocisk kulowy lub skrajne struty przechodzą bliżej niż 10 metrów od stanowiska innego myśliwego.

Dopuszczalna górna granica strzału strumem wynosi 40 metrów, a strzału kulą z broni o łufach gładkich — 50 metrów. Górna granica strzału z broni gładkiej na polowaniach zbiorowych wynosi 100 metrów.

Broń musi być rozładowana zawsze, kiedy niedozwolone jest strzelanie: 1. po sygnale zakończenia polowania; 2. po zejściu ze stanowiska na polowaniu indywidualnym; 3. w czasie przerwy w polowaniu; 4. przed zajęciem miejsca w pojeździe; 5. podczas pokonywania przeszkód terenowych — przechodzenia przez gęstwinę leśną, płoty, rowy; 6. przy wchodzeniu na ambone, lub jej opuszczeniu.

W czasie zmiany stanowisk na polowaniu zbiorowym broń powinna być załadowana, a broń automatycznie rozładowana, z zamkiem w tylnym położeniu.

Rozładowania broni należy dokonać na stanowisku, kierując lufy w dół. Po wyjęciu naboju należy sprawdzić, czy lufa nie są zatkałe (np. przybitką, ziemią, śniegiem).

MARUCHA



Fot. Marek Woźniak

NIEPOWAŻNA

Niepoważni, łączcie się w pary i trójki...

Od redakcji

Dziś w „Niepoważnej” dominować będzie tematyka rolnicza. Nic w tym dziwnego, wszak lato to żniwa, a żniwa już w pełni. Na pola wyjechały już kombajny. Żytem, jęczmieniem, pszenicą i owsem powoli wypełniają się spichrze, a dzieci wiejskie wesoło biegają po ścierniskach zbierając kłosa. Nie należy też zapominać o roli zwierząt domowych. I o nich będzie dzisiaj mowa.

W tym momencie nasza nasza, że tak się wyrażymy, pewna refleksja. W tym czasie gdy Wy, Drodzy Czytelnicy, czytacie będziecie naszą gazetę wylegując się gdzieś nad morzem, nad jeziorem czy w lesie, to nasi dzielni rolnicy na swoich polach, poletkach i, za przeproszeniem, zagonach cały czas żną, żną, żną...

Porady dla rolników

Co robić w porze żniw?

Żniwa jak wiadomo, to słowo na literę „ż”. Na tę literę rozpoczyna się jeszcze bardzo wiele słów np. żeźnik, żeźownik, żeź, żubr i tak dalej i tak dalej.

Każdy rolnik powinien właściwie przygotować się do żniw. Przede wszystkim, najpóźniej w marcu lub kwietniu powinien załatwić sobie i rodzinie jakieś wczasy. Najlepiej nad morzem lub w górach. Wyjazd powinien nastąpić na początku lipca, a przyjazd pod koniec sierpnia. Wyjechać należy oczywiście z całą rodziną, zostawiając w domu tylko kota, w chlewie trzodę, w

oborze bydło, w stajniach konie, a w kurnikach drób.

Najlepiej wypoczywać się na Wyspach Kanaryjskich, na Hawajach, w Kołobrzegu i Sopocie. Ładnie jest także na Krymie, w Uście i gdzieś tam jeszcze. Można się opalać, kąpać, łażać po plaży, uciekać przed falami. A wieczorem iść na dancing.

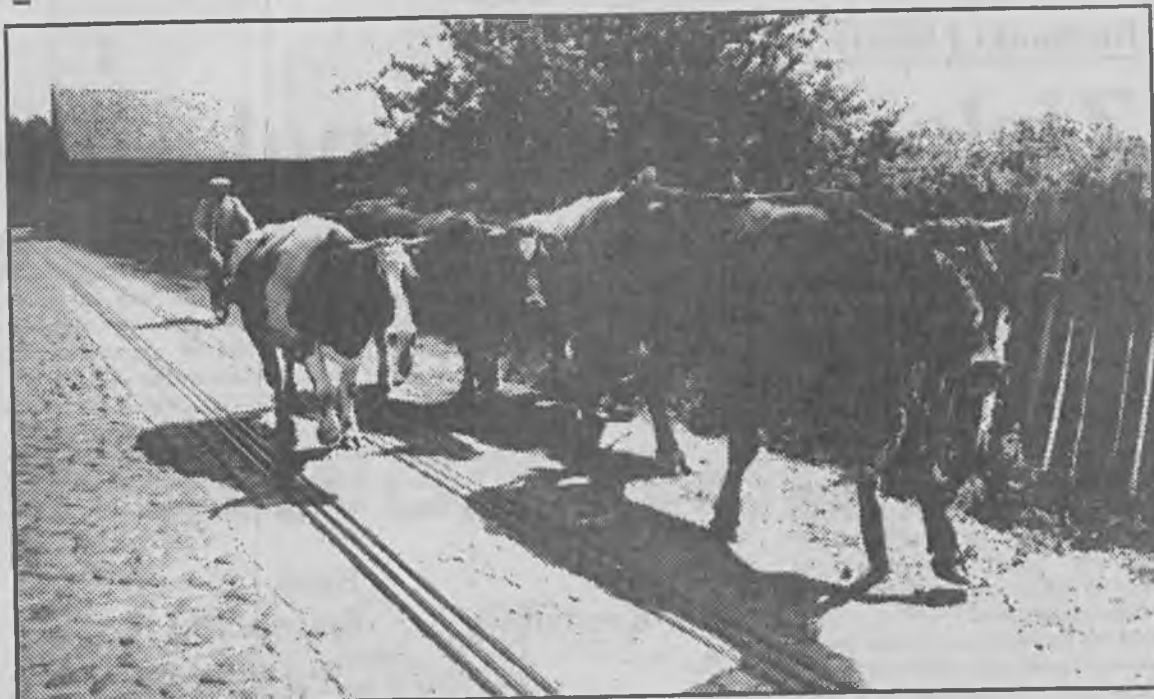
Po powrocie z wczasów radzimy rolnikom rozpakować się, potem obejść gospodarstwo, a wieczorem obejrzeć „Dynastię”. Należy się dobrze wyspać, ponieważ podorywki tuż, tuż. No a w październiku wykopki.

Podręczny słowniczek rolniczy

Podczas żniw może się zdarzyć, że nagle, ni stąd, ni zowąd na nasze pole przyjedzie zagraniczna delegacja specjalistów od rolnictwa np. z Organizacji Narodów Zjednoczonych, NATO czy EWG. Zakładamy, że nasi goście są Anglikami lub Amerykanami i znają tylko język angielski. My znamy tylko polski, ma się rozumieć. Poniżej rolniczy słowniczek polsko-angielski (pierwszy w kraju!!!) bardzo ułatwi wzajemne kontakty mające na celu wymianę doświadczeń na polu.

żyto — dog
jęczmień — dinner
pszenica — bread
owies — sky
pole — window
chałupa — time
kombajn — butter
cep — black
wynocha stąd — i am sorry

Zwierzęta naszych pól i łąk



W poprzedniej „Niepoważnej” w naszym cyklu zaprezentowaliśmy krowę i nawet ciepło o niej napisaliśmy. Wszak jest pożytecznym zwierzęciem. Już następnego dnia rozdzwoniły się telefony. Czytelnicy prosili aby pokazać więcej krow, nie tylko jedną. Życzenie PT Czytelników jest dla nas świętością, publikujemy dziś zdjęcie, na którym są aż trzy krowy, a z tyłu nawet ubogi pastuszek na rowerku. Prosimy jednak nie prosić nas o zdjęcia np. stada krow — bo po prostu takiego nie mamy.

Zaproszenie na seminarium

Coraz częściej słyszymy o różnych seminariach, sympozjach i innych tego typu imprezach. W miarę możliwości staramy się w nich uczestniczyć i o nich pisać. Wczoraj otrzymaliśmy kolejne zaproszenie na seminarium i już zapowiadamy w nim udział, a także obszerną relację.

Temat jest obiecujący, a nawet bardzo. Oto on: „Podniesienie mięsności tuczników poprzez krzyżowanie towarowe trzody chlewnej z wykorzystaniem ras mięsnych w aspekcie wprowadzenia poubojowej

o ceny jakości tusz wieprzowych”.

Cieszymy się bardzo, że właśnie taki a nie inny temat przewidziano do dyskusji. Zawsze nam się wydawało, że poubojowa ocena jakości tusz wieprzowych ma niebagatelne znaczenie przy wykorzystaniu ras mięsnych trzody chlewnej, na co niewątpliwie wpływa krzyżowanie towarowe tejsze związane, ma się rozumieć z podniesieniem mięsności tuczników.

Niewykluczone jednak, że jest całkowicie odwrotnie.

Było w zeszytach

- Kochanowski swe uczucia i myśli wypowiadał za pomocą lipy.
- Chłopi w satyrze na leniwych chłopów udawali niesprawność narzędzi.
- Józef powiesił żołnierza, jak go chcieli wziąć do wojska do góry nogami.
- Tylko przez kobiety są wojny, bo przeważnie one rodu żołnierzy.
- Zbyszko Duński wyrusza z domu na dnie i noce aby się puszczać i lumpertować.
- Utwory Kochanowskiego były tak piękne, że pozwolili tak piękne, że pozwolili

- liły chodzić po ziemi Adamowi Mickiewiczowi.
- Wszystko zaczęło się od tego, że małpa zeszła z ziemi i zaczęła żyć na dwu nogach.
- Adam Mickiewicz urodził się 24 grudnia w dniu swoich imienin.
- Lem jest sławny z tego, że pisze nieprawdę i za to mu jeszcze płacą.
- Analfabeta — to człowiek, który w odróżnieniu do alfabety nie umie czytać i pisać.
- Jagna nie kochała Boryny, ale on szedł za nią krok w krok.



Żniwa w pełni. Na zdjęciu widzimy kombajn, a na nim kombajnista Celestyna Bręczyszczykiewicza, pracownika PGR Stara Wólka (Kalisie). „Dobre będą plony tego roku!” — krzyczy pan Celestyn, usiłując oczywiście przekrzyknąć warkot kombajnu.

Pytanie tygodnia Kogo gorszy pupa?

Ze świata archeologii

W dobrym stanie

Fallus sprzed 1800 lat



Żniwa w pełni. Na zdjęciu widzimy kombajn, a na nim kombajnista, pana Gwidona Bręczyszczykiewicza, pracownika PGR Stara Wólka (Kalisie). „Dobre będą plony tego roku!” — krzyczy pan Gwidon, usiłując przekrzyknąć warkot kombajnu.

Z kart humoru polskiego

Dziś w naszym cyklu pierwszy odcinek prześmiesznej opowiadanki o „Ślesorzu”. Napisał je przed laty Julian Tuwim, a parodiował Eryk Lipiński. I tę właśnie parodię zamieszczamy poniżej:
Julian z Łodzi — Ślesorz

W studniach coś nie wadziło, rurze chrapło urażliwie, aż do wszetecznego wycia, wody przeto kapęły ciurkami. Domo- wych śródków wypróbowa- wszy (glimanie w rurach szcze- ciną zębowa, dmuch w otwór, a dopytywanie gębą etc.) śleso- rza krzyknął.

Ślesorz był nietęgi, słuszny, szczerze na jagodach miał siwe, a zreniecie zaskliwione na ostro- nosie. Spode łba spozierał wiel- gachnemi barwy siennej okami jakimś zażawionym wzro- kiem. Do studniach wstąpił, powiertną kranami na wsze

strony, młociem po rurzech cknął a tako pry:

— Ferszlus trza roztrajbo- wać.

Porada ta chyża, zaafektował mi przeto, nie mrygłem atoli a zapytałem:

— A wżdy?

Ślesorz był dziw moją cieka- wstą, przeto po pierwszym odr- zuchu dziwu, tore to trzażyło się użrzeniem ponad szkli- wem, krząkał a rzekł:

— Aczci droselklapa tandet- nie blindowana i ryksztosuje.

— Ano — rzekłem — prze- rozumiawszy. Iż bych droselk- lapa beta w czas swaj kunsz- townie zabindowana, nie ryk- sztosowatabych wnet i roztraj- bowanie ferszslusu belobech nie trza?

— A przetoż chyba. A chut- niej trza pufer lochowac, libo dać wżdy szprajc, abych sten- der urychtować.

Trzykrat młociem po kraniech ciepłych, głowiem kiwbych a rzekłem:

— Siła stych.

Ślesorz spojrział z dziwem:

— A co stychbyś?

— Stychbyś štender nie udy- chtowany. Ale bardzo wierę, wżdy moiściewy pan da mu trafunkowy szprajc przez lo- chowanie pufr, wżdy droselk- lapa bych zabindowana, nie przybędzie przeto ryksztoso- wać, a dufam, ferszlus będzie roztrajbowany.

A ślesorza lute, a bezczel- nem wzrokiem pomierzyłbych. Powiadanie moje rzadne, a nie- szalant, gdych syplem słowy w życiu raz pierwszy słychawszy, spędła z tropiech ślesorza as- cetusa. Poniuch, iżby musiech czemdpokąd mi impon uczy- nić.

— Ale wżdyć nie uczynię,

bych holajzy nie wziozech. A cenność reperarutu... (czas o- stawiał, abych poczesnością ko- sztu mnie przymiażdżyć) ...cenność będzie wżdy... ta- larów bitych 7 a groszów pol- skich 85.

— Mało niewiele — mówię spokojnie — myślalech co dwa- kroć. A k temu co holajzy tyczy, azaż potrzeby nie dowidzę, byś moiściewy panie, do dom miał kroki fatygować. Przeto przez holajzy sprobem.

Ślesorz bladym był, a nawi- dził mnie szpetnie. Śmiechnął drwiąco rzekąc:

— Przez holajzy? Jakbych przez holajzy lochbajtel krypo- wać? Wżdy był trycher na szo- ner działany, to to. Ale boć on krajowany i we flanszy culaj- tungu nie stało, iż na sam ab- szperwentyl nie uczynię.

cdn



Żniwa w pełni. Na zdjęciu widzimy kombajn, a na nim kombajnista, pana Waleriana Bręczyszczykiewicza, pracownika PGR Stara Wólka (Kalisie). „Dobre będą plony tego roku!” — krzyczy pan Walerian, usiłując oczywiście przekrzyknąć warkot kombajnu.

Jacek Potalas
REDAGUJE

Banki i banczki

Rachunki i lokaty walutowe

Zielone znaczy spokojne

Rachunki walutowe prowadzone przez banki nie są zbyt wysoko oprocentowane. Jednak wiele osób dysponujących nadwyżką gotówki, zamiast lokować ją w bardziej obecnie opłacalne choć więcej ryzykowne akcje i obligacje, decyduje się na lokatę walutową. Wynika to przede wszystkim z przekonania o stabilności i bezpieczeństwie tego typu lokaty. Wraz ze zmieniającą się sytuacją polityczną oraz w obawie przed ewentualnymi podwyżkami cen związanymi z wprowadzeniem VAT-u część osób z pewnością ulokuje swoje oszczędności na rachunkach walutowych. Przedstawiamy warunki oszczędzania w dewizach w niektórych bankach działających w naszym regionie. Podane oprocentowanie dotyczy rachunków i lokat w dolarach, chociaż można oszczędzać również w innych walutach.

Wielkopolski Bank Kredytowy S.A.

Rachunki na żądanie (a vista) — 3 proc. w skali roku. Minimalna wpłata 10 dolarów. Lokaty terminowe 3 miesięczne — 4 proc., 6 miesięczne — 5,5 proc., 12 miesięczne — 6,5 proc., 24 miesięczne — 8 proc. oraz 36 miesięczne 9 proc. Minimalna wpłata w tym przypadku wynosi 300 dolarów. Bank prowadzi konta w dolarach, markach, funtach brytyjskich, frankach francuskich i szwajcarskich.

Bank Pekao S.A.

Rachunki a vista oprocentowane są 3 proc. w skali roku. Minimalna wpłata aby założyć rachunek wynosi 10 dolarów lub równowartość w innej walucie. Lokaty terminowe: 3 miesiące — 3,5 proc., półroczne — 4 proc., roczne — 4,5 proc., dwuletnie — 5 proc. oraz trzyletnie — 6 proc. Minimalna wpłata wynosi 100 dolarów. Bank prowadzi konta w dolarach, markach, frankach francuskich i szwajcarskich oraz funtach brytyjskich.

Fundusz Powierniczy po 10 miesiącach

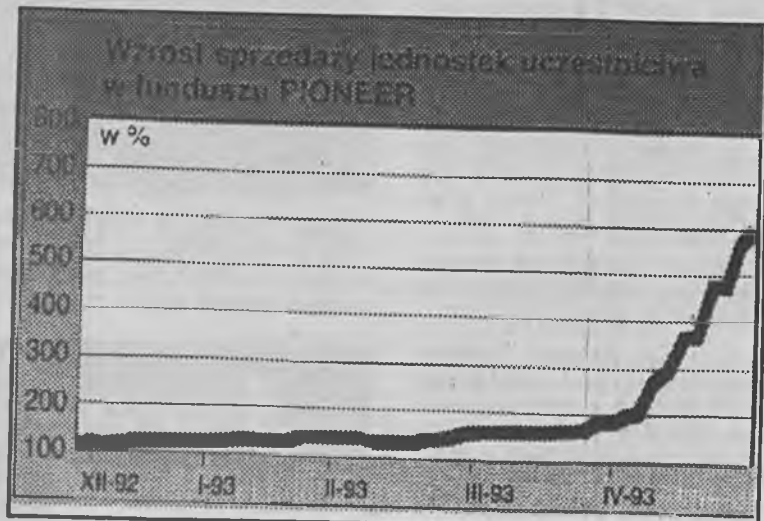
Pod zagłami... „Pioneer”

Pierwszy Polski Fundusz Powierniczy „Pioneer” zadebiutował na polskim rynku kapitałowym 28 lipca 1992 r. W tym dniu rozpoczęła się sprzedaż tzw. jednostek uczestnictwa.

Pierwsze miesiące działalności Funduszu to okres względnie powolnego rozwoju. Początkowo małe zainteresowanie zakupem jednostek uczestnictwa spowodowane było przede wszystkim nieznajomością tej formy inwestowania wśród społeczeństwa polskiego. Od początku bieżącego roku „Pioneer” rozwija się w bardzo szybkim tempie. W ubiegłym roku inwestorzy powierzyli Funduszowi niecałe 20 miliardów złotych, w tym aktywa zwiększyły się do ponad 400 miliardów złotych. Liczba prowadzonych rachunków zwiększyła się z 1.100 w ubiegłym roku do ponad 8.000 tysięcy w roku bieżącym. Coraz więcej Polaków decyduje się na powierzenie swoich pieniędzy Funduszowi. Według przeprowadzonych badań największą grupą inwestorów są osoby wykształcone w wieku ok 40 lat. Fundusz oferuje znacznie wyższą stopę zysku niż



znakomita większość dostępnych na rynku pieniężnym form inwestowania. Jednostki uczestnictwa w Funduszu sprzedawane są obecnie w 337 punktach w całym kraju prowadzonych przez 12 banków i dwa domy maklerskie.



Redaguje
Wojciech Strzyżewski

PKO BP

Oprocentowanie rachunków a vista 3,1 proc. w skali roku. Lokaty terminowe w dolarach, 3 miesięczne — 3,25 proc., półroczne — 4 proc., roczne — 4,5 proc., dwuletnie — 5 proc. i trzyletnie 6 proc. Minimalna wpłata aby założyć rachunek wynosi 10 dolarów w przypadku lokat terminowych 100 dolarów.

Pomorski Bank Kredytowy S.A.

Rachunki a vista oprocentowane są w wysokości 3 proc., minimalny wkład wynosi 20 dolarów. Lokaty terminowe: na 3 miesiące — 3,5 proc., 6 miesięcy — 4 proc., 12 miesięcy — 4,5 proc., 2 lata — 5 proc. i 3 lata — 5,5 proc. Minimalna kwota w przypadku lokat terminowych to 200 dolarów.

Bank Zachodni S.A.

Bank prowadzi rachunki a vista oprocentowane 2,7 proc. Natomiast wkłady terminowe od 3,5 proc. za 3 miesiące, 4 proc. za 6 miesięcy, 5,5 proc. za roczne, 6,5 proc. za dwuletnie i 7 proc. za trzyletnie.

Bank Przemysłowo-Handlowy S.A.

Oprocentowanie rachunków a vista wynosi 3 proc. Bank nie prowadzi lokat terminowych na 3 miesiące, oprocentowanie dłuższych lokat wynosi odpowiednio: 6 miesięczne — 4,5 proc., 12 miesięczne — 5,5 proc., dwuletnie — 6,5 proc. oraz trzyletnie — 7,5 proc. Przyjmuje się wkłady w dolarach, funtach brytyjskich, frankach francuskich i szwajcarskich oraz koronach szwedzkich.

Bydgoski Bank Komunalny

Przyjmowane są wpłaty minimum 100 dolarów. Rachunki a

vista przyjmowane są — na 3 proc. Bank nie prowadzi lokat terminowych na trzy miesiące. Wkład na 6 miesięcy oprocentowany jest w wysokości 5,5 proc., 12 miesięczne — 6,5 proc., 2 letnie — 7,5 proc. a trzyletnie — 8,5 proc. Bank prowadzi rachunki i lokaty w dolarach, markach, funtach brytyjskich, frankach francuskich i szwajcarskich.

Bank Staropolski S.A.

Bank nie prowadzi rachunków a vista oraz lokat krótszych niż na 12 miesięcy. Lokaty 12-miesięczne oprocentowane są w wysokości 7 proc., 24-miesięczne — 8 proc. i 36-miesięczne 9 proc. Minimalna wysokość lokaty 100 dolarów lub 200 marek.

Bank Gospodarki Żywnościowej

Rachunki a vista prowadzone przez BGŻ oprocentowane są w wysokości 3 proc. Lokaty terminowe 6, 12, 24 i 36 miesięczne oprocentowane są w kolejności: 4,5, 5,5, 6, 7 proc. Nie ma lokat 3 miesięcznych.

Inwest Bank

Bank nie prowadzi rachunków walutowych, a jedynie lokaty terminowe w dolarach i markach. Lokaty 12-miesięczne oprocentowane są w wysokości 6 proc., lokaty 24 miesięczne — 6,5 proc. oraz 36-miesięczne 7 proc.

Bank Cuprum S.A.

Rachunki walutowe a vista oprocentowane są w wysokości 2,7 proc. Bank nie prowadzi lokat terminowych krótszych niż 12 miesięcy. Oprocentowanie lokat: 12-miesięczne — 6 proc., 24-miesięczne — 6,6 proc. oraz 36-miesięczne — 7 proc. Rachunki i lokaty przyjmowane są w dolarach, markach, funtach brytyjskich, frankach francuskich i szwajcarskich.

Ostatni spadek notowań akcji spowodował, że wartość aktywów netto przypadających na jednostkę uczestnictwa wynoszącą 187,7 tys. zł spadła o ok 1,5 proc. Aktualne informacje na temat wskaźnika wartości aktywów netto na jednostkę uczestnictwa, podawane są w prasie dwa razy w tygodniu.

Już wkrótce stworzone zostaną nowe fundusze, między innymi dla polskich przedsiębiorstw ze stuprocentowym kapitałem zagranicznym. Będzie on inwestował w udziały prywatnych i prywatyzujących się przedsiębiorstwach.



Główna sala operacyjna Pomorskiego Banku Kredytowego w Zielonej Górze.

Fot. Marek Woźniak

Akcyza - podatek z tradycjami

Okazuje się, że odnalezienie w encyklopediach pojęcia „akcyza” nie jest takie proste. Niewielką wzmiankę na ten temat odnajdujemy dopiero w Słowniku wyrazów obcych, w którym czytamy: „Akcyza podatek pośredni od pewnych artykułów spożywczych, użytkowych, usług wliczany w ich cenę...”.

Podatek ten ma bardzo długą historię, w dawnej Polsce jedną z jego form był słynny podatek czopowy pobierany od piwa, wina miodu. Jego nazwa pochodziła od czopa którym zatykano beczki. Po raz pierwszy wprowadzony został już w czasach Kazimierza Jagiellończyka w 1466 po wojnie z krzyżakami, gdy zabrakło pieniędzy na wypłacenie żołdu wojskom zaciężnym.

Podatek akcyzowy, który wejdzie w życie 5 lipca łącznie z VAT, obejmie 17 grup wyrobów produk-

wanych w kraju. Tabela ze stawkami na te wyroby oraz odrębna ze stawkami dla towarów sprowadzanych z zagranicy jest opublikowana w Dzienniku Ustaw Nr 39. Zarządzenie o stawkach akcyzy dla takich wyrobów jak alkohole (poza piwem), paliwa silnikowe i papierosy. opublikowane zostało w Monitorze Polskim Nr 24.

Na 17 pozycji wyrobów krajowych, objętych akcyzą składają się m.in: broń gazowa (20 proc.), samochody osobowe, których cena jest wyższa od równowartości 8

tys. ECU (10 proc.), telewizory kolorowe droższe niż równowartość 750 ECU (10 proc.), skóry zwierząt szlachetnych (20 proc.), guma do żucia (20 proc.) oraz piwo, na które obowiązuje stawka kwotowa od 1 litra i uzależniona jest od gatunku, a także opakowania. Akcyzą objęta jest też tradycyjnie sól (15 proc.) oraz zapalki (300 zł od 1000 sztuk).

Podobny zestaw zawiera tabela o podatku akcyzowym od towarów zagranicznych. Akcyza na alkohole, papierosy i paliwa silnikowe określona jest kwotowo (w złotych) w zależności od rodzaju alkoholu, jakości papierosów i typu paliwa silnikowego.

Podatek akcyzowy jest doliczany tylko raz u producenta lub importera wyrobów objętych akcyzą. Nie podlega żadnym odliczeniom. VAT obliczany będzie od wartości towaru powiększonej o akcyzę.

SPÓŁKI, AKCJE, GIEŁDA

Wykup obligacji

Od 1 czerwca można było wykupić jednoroczne obligacje I serii pożyczki państwowej. Począwszy od tego dnia obligacje wraz z odsetkami mógł wykupić każdy, niezależnie od tego czy nabył obligacje 1 czerwca 1992 r. czy też 31 sierpnia ubiegłego roku (seria ta, podobnie jak pozostałe sprzedawana była przez trzy miesiące). W tym też dniu ustało naliczanie odsetek.

Jak obliczyło Ministerstwo Finansów, od każdego zainwestowanego w te obligacje 1 mln zł właściciel otrzyma 47,2 proc. odsetek (inflacja od kwietnia 1992 r. do marca wyniosła 42,2 proc., a dodatkowa marża — 5 proc.). Jak szacują specjaliści prawie 70 proc. uzyskanych przez inwestorów pieniędzy będzie ponownie zainwestowane w obligacje, sprzedawane właśnie w V serii.

Telebank i „elektroniczny pieniądź”

Z udziałem premier Hanny Suchockiej zainaugurowano 31 maja w siedzibie NBP — działalność Bankowego Przedsiębiorstwa Telekomunikacyjnego Telbank SA. Oferta Telbanku już we wrześniu br. poszerzona zostanie o najnowocześniejszy i najbardziej niezawodny system — łączność satelitarną. Przedsięwzięcie to realizowane jest wspólnie z Polską Agencją Prasową. W jej warszawskiej siedzibie od kilku już tygodni działa stacja centralna umożliwiająca satelitarny przekaz serwisów informacyjnych Agencji do redakcji praso-

wych, radia i tv oraz — w coraz szerszym zakresie — urzędów wojewódzkich. Podczas uroczystości zademonstrowano połączenie za pomocą satelity między dwoma komputerami.

Sieć połączeń Telbanku, działająca już od września ubiegłego roku umożliwiła szybką i bezpieczną realizację połączeń międzybankowych, budowę centralnie zarządzanej sieci bankomatów i kompleksową obsługę klientów korzystających z kart kredytowych. W przyszłości pozwoli to na stworzenie „pieniądza elektronicznego” który zastąpi obrót gotówkowy. A zatem już wkrótce znikną polscy biznesmeni wędrujący po świecie i kraju z walizkami pieniędzy.

Banki w kolejce

Już niebawem sprywatyzowane zostaną kolejne banki. W najbliższym czasie Ministerstwo Finansów wybierze 2 lub 3 banki, które zostaną sprywatyzowane w przyszłym roku. A jeszcze w tym roku rozpocznie się prywatyzacja kolejnego banku — Śląskiego. Czy będzie ona realizowana w formie oferty publicznej, zaproszenia inwestorów do negocjacji czy bezpośredniej sprzedaży na giełdzie dowiemy się jeszcze w czerwcu.

BIG podwyższył kapitał akcyjny

Zgodnie z uchwałą nr 47 Komisji Papierów Wartościowych z 8.11.1991 r. Bank Inicjatyw Gospodarczych S.A. poinformował, że podwyższony kapitał akcyjny banku, w ramach emisji akcji serii E,

został zarejestrowany postanowieniem sądu 28 maja br.

Zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy akcji serii E będą uczestniczyły w dywidendzie wypłacanej za 1992 r., przy czym akcje serii E otrzymają 1/4 kwoty dywidendy jaka przypada na każdą akcję z poprzednich emisji.

Giełda kuloodporna

Zagraniczna firma Adalar International SA (niemiecko-amerykańsko-izraelska) z Częstochowy, producent tekstyliów militarnych (kamizelki kuloodporne, wojskowe mundury, namioty itp.) chce być notowana na warszawskiej giełdzie, po sprzedaży 49 proc. pakietu akcji w ofercie publicznej.

31 maja br. spółka złożyła prospekt emisyjny do Komisji Papierów Wartościowych, która ma dwa miesiące na podjęcie decyzji o dopuszczeniu tych walorów do obrotu publicznego. Sprzedaż akcji Adalara prowadzić ma biuro maklerskie Banku Śląskiego w Katowicach. Adalar działa w Częstochowie od 3 lat, zatrudnia 180 osób, głównie kobiet. Najważniejszym wyrobem spółki są kamizelki kuloodporne, wykonywane w 7 wzorach. Na kamizelkę typu Romero, w których chodzą wojscy policjanci i członkowie brygad antyterrorystycznych, spółka ma patent. Chroni ona przed kulami i uderzeniami noża. Spółka szyje ponadto wojskowe mundury, namioty, śpiwory, kurtki oraz ubrania ochronne, używane w terenach skażonych radiologicznie i chemicznie.

Ulgi podatkowe nie za każde obligacje?

W numerze 22 „Gazety Bankowej” ukazał się nieduży artykuł którego autor zwraca uwagę na istotne kwestie związane z opodatkowaniem papierów wartościowych. Po pierwsze obligacje wyemitowane przez banki i bony, które można uznać za obligacje są opodatkowane. Dalej autor zwraca uwagę na niekonsekwencję ustawy (Dz.U. nr 28 z 16.04.93), która miała między innymi uporządko-

wać zasady opodatkowania papierów wartościowych. W myśl wspomnianej ustawy zwolnione zostały z opodatkowania lokaty bankowe, a bony i obligacje bankowe są opodatkowane.

Nie mniej ważną kwestią są ulgi podatkowe przysługujące kupującym akcje i obligacje Skarbu Państwa. Okazuje się, że przysługują one jedynie inwestorom którzy za-

kupionych obligacji nie zbędą do 31 grudnia 1995. Jednak w ogłoszeniach prasowych podaje się, że kupując obligacje w tym jednoroczne można uzyskać ulgę podatkową, a wiadomo że jednoroczne obligacje nie będą przetrzymywane do końca 1995. Jeżeli wspomniane ulgi nie dotyczą obligacji jednorocznych, kończy autor to należy to napisać wprost, inaczej bowiem można podważyć zaufanie drobnych inwestorów.



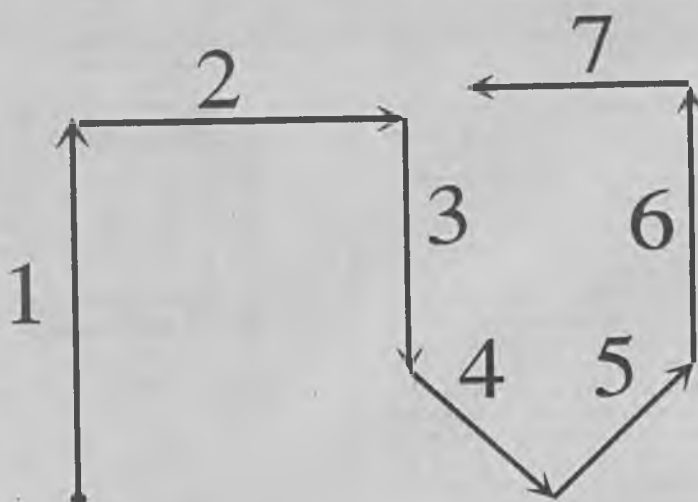
Słownik wyrazów trudnych

D

- DOMATOR** — człowiek dużo przebywający w domu, lubiący przebywać w domu.
- DOMINACJA** — panowanie, przewaga, górowanie nad kimś lub nad czymś.
- DOMOKRĄŻCA** — wędrowny handlarz sprzedający po domach różne towary; wędrowny rzemieślnik.
- DORAŹNIE** — chwilowo, na razie, dorywczo, od wypadku do wypadku; natychmiastowo.

Na podstawie Słownika języka polskiego PWN

Pan Kazimierz Kulas tym razem proponuje:
Nazwij kolejne kierunki geograficzne

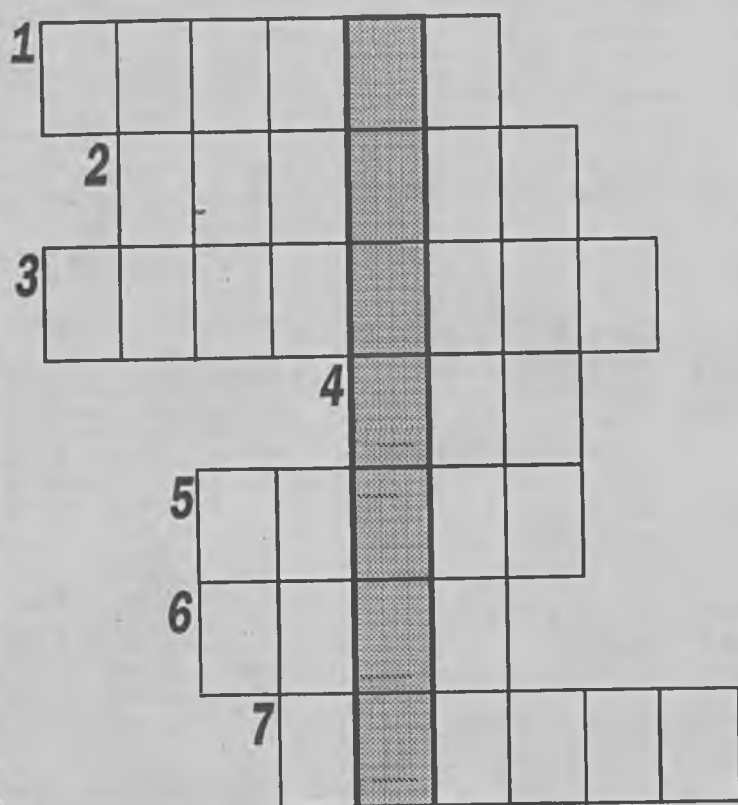


Koncert

Myszka gra na klawesynie,
Gołąb na klawecie,
Kotek gra na okarynie,
Rybka gra na flecie,
Konik polny na skrzypczkach,
Piesek ma werbelki,
Kruk gra pięknie na dzwoneczkach,
Na lirze wróbelki.
Kruk gra na saksofonie,
Jeżyk ma piszczałki,
Na bębenkach grają konie,
Kogut ma cymbałki.
Słowik nie ma instrumentu
i nie potrzebuje,
jak pałeczką srebrnym głosem
wszystkim dyryguje.

Danuta Siemek

❖ Krzyżówka ❖

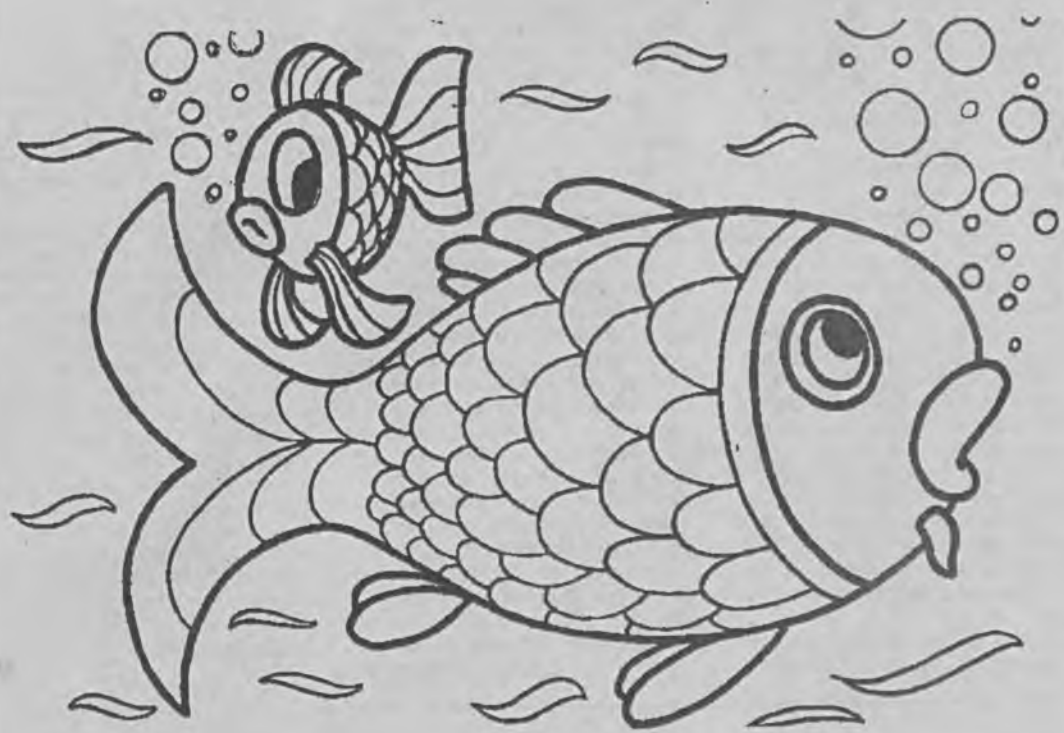


Krzyżówkę przysłała
Jola Książek z Sulechowa. Dziękujemy!

1. Miki,
2. Bugs,
3. Wally Gator,
4. Tip Top,
5. Kłapouchy,
6. Pluto,
7. Ćwirek.

Czekamy na kolejne
propozycje naszych
Czytelników.

Kolorowanka



KRESOWA

Niemen bierze swój początek w odległości około 45 km na południe od Mińska, z pomiędzy dwóch miejscowości — Uzdy i Mikołki. Kilkanaście kilometrów dalej zabiera wody z napotkanych rzek: Usy i Łoszy, a dalej po drodze jest ich jeszcze wiele. Długość Niemna wynosi 937 km, z czego na Litwę wypada 514 km. Jest to rzeka kręta, ale wody jej płyną spokojnie.

W okolicach Druskiennik Niemen ma wysokie brzegi. Można stąd wybrać się statkiem na wycieczkę do Liskawy, leżącej w odległości 10 km od Druskiennik. Statek zabiera 150 osób, przewodnik zaś chętnie zapuszcza się w odległe karty historii.

Zamek

Na górze w Liskawie, która od strony południowej stanowi urwisty brzeg Niemna, wybudowano zamek. Z jego wież nie trudno było wypatrzeć zbliżających się przyjaciół czy wroga, jeżeli dziś z góry dojrzeć można kominy druskiennickiej ciepłowni...

T. Narobutt twierdził, że w tym właśnie zamku Mendog był koronowany na litewskiego króla. Litwini wypracowali własną wersję, według której był on koronowany nie na zamku, lecz w jednym ze swoich obozów rozsiadanych na pograniczu między Liskawą a Merezką.

Twierdza zbudowana była solidnie, o czym świadczą istniejące do dziś spore pozostałości fundamentów, część baszty, z której podobno — prowadziły lochy na drugą stronę Niemna. Jako budulca używano kamieni, często ogromnych, których w okolicy nie brakuje do dziś.

Legenda związana z tym zamkiem powiada, że zbudował go bardzo odważny krezo (znamienny rycerz). Rycerzowi temu umarła żona. Pozostał z kilkuletnią córeczką. Służba wprawdzie dbała o dziecko, ale dziewczynka była ciągle smutna. Ojciec łatwo odgadł, że przyczyną smutku jest brak matki i macierzyńskiej miłości. Postanowił więc ożenić się powtórnie, myślał bowiem, że macocha potrafi zastąpić jej matkę. Okazało się później, że matki zastąpić nie mogła, była bowiem czarownicą, wyjątkowo chciwą. Otóż chciała ona mieć władzę nad mężem, służbą i pasierbicą. Jak z tego wynika już w odległych czasach wiedzano, że świat jest skonstruowany dość dziwnie, ale według powszechnie obowiązującej zasady: kto ma władzę, ten ma pieniądze.

Nazwa miejscowości Liskawa pochodzi od nazwiska właściciela tych ziem — Liszki. Należał on do grupy tych, którzy zgłądzili Kiejstutę. Okoliczne ziemie otrzymał z nadania Jagiełły. Wkrótce sprowadzeni zostali tu karmelici, którzy zbudowali drewniany kościółek a przy okazji sobie klasztor. Po pewnym czasie dotarli również dominikanie. Nie trzeba było wiele czasu, aby powstał między czcigodnymi braczkami spór o rzeczy tego świata, tj. klasztor i przyległe ziemie. Spór ten stanowi wszelako odrębną już historię.

Tadeusz PARDEJ

Główna Komisja Wyborcza rozwiązała komisję wyborczą rejonu wileńskiego, która wielokrotnie naruszała ordynację wyborczą. Po niemal dwuletnim zarządzaniu przez pełnomocnika rządu rejonem wileńskim wreszcie odbyła się sesja nowo wybranej rady samorządu (patrz dalej). Do chwili obecnej wybrano 33 deputowanych spośród 47.

Rada Miejska Wilna powzięła uchwałę o poszerzeniu granic administracyjnych miasta o ponad

Ciekawostki z Litwy

2.100 ha. Uchwała ta wymaga akceptacji rządowej.

Na posowieckim poligonie w Podbrodziu odbyły się manewry brygady wojsk połowych (znanych pod nazwą „Geležinis vilkas” — żelazne wilki). Manewry obserwował prezydent **A. Brazauskas**.

W Wilnie i kilku innych miejscowościach wystąpił „Teatr na Kresach” z Białegostoku, z komedią Potockiego „Parady”.

W związku z wizytą na Litwie **Jana Pawła II** ogłoszono konkurs na znaczek pocztowy. Zwycięzcą został student Akademii Sztuk Pięknych — **Andrius Repszys**. Znaczek tej emisji pojawi się tuż przed pielgrzymką.

Fundusz Miłosierdzia i Zdrowia działa już na Litwie od 5 lat, a jego dalsze placówki powstały m.in. w Mejszagole, Szumsku, Czarnym Borze. W szpitalach tych miejscowości zarezerwowane zostały łóżka dla chorych, którzy są bezrobotni i pozbawieni wszelkiej opieki.

„Wspólnota Polska” ufundowała urządzenie satelitarne umożliwiający korzystanie z informacji PAP. Urządzenie zamontowane zostało na Domu Prasy w Wilnie. Korzystają z niego m.in. „Kurier Wileński” i radio „Znak Wilii”.

Prof. Romuald Brazis — rektor dotąd nie zarejestrowanego

Uniwersytetu Polskiego w Wilnie — wyraził pogląd, że trzeba mieć cierpliwość, a związane z tym sprawy z czasem same się ułożą. Placówka ta już posiada: 15 tys. woluminów, 108 studentów, kadre swoją i przyjeżdżną, a także kilka pokoiów.

Na rogu ulicy Wileńskiej i Mostowej w Wilnie rozpoczęto kiedyś budowę gmachu, który miał być „Domem Oświaty Politycznej”. Wkrótce roboty mają być zakończone i zostanie on otwarty jako „Pałac Kongresów”.

Odbyła się wreszcie I sesja nowo wybranej rady samorządu wileńskiego. Jej przewodniczącym został **Andrzej Silko** — nauczyciel z Kowalczyk, zastępcą zaś **Mieczysław Borusewicz** — mer Niemeneczyna. Naczelnikiem rejonu został **Leonidas Burakas**.

W maju br. Litwa przyjęła została do Rady Europy.

8-osobowa załoga jachtu „Lietuva” po raz pierwszy w historii litewskiego żeglarskiego opłynęła dookoła Ziemi.

Najlepsze jakościowo „banknoty” z wilkami o nominale 500 talonów zastępują dotychczasowe „misię”, które cieszyły się szczególnym wzięciem u fałszerzy.

Polscy celnicy zatrzymali na przejściu granicznym deputowaną ubiegłej kadencji do Rady Najwyższej posługującą się paszportem dyplomatycznym, która przewoziła 60 litrów spirytusu.

W ramach „Wystawy Książki Polskiej” w Wilnie w dniach 4-12 czerwca br. odbyły się imprezy kulturalne z udziałem zespołów artystycznych z Polski i Litwy. Od 10 do 13 czerwca ciekawie przebiegały „II Dni Kultury Polskiej i Litewskiej” również z bardzo bogatym programem.

(par)

Kościół katolicki
Na Ukrainie

Liczba katolików na Ukrainie, podobnie jak na Białorusi, jest trudna do ustalenia. Wynosi przypuszczalnie około miliona wiernych, co przy liczbie ludności państwa (50 milionów) nie jest zbyt wielką liczbą. Katolicy na Ukrainie to przeważnie Polacy. Podkreślić trzeba, że skupiska polskie w rejonie Żytomierza i Winnicy, znajdujące się w okresie międzywojennym w ZSSR, mimo okrutnych prześladowań, zachowały swoją tożsamość narodową i wiarę ojców.

Istnieje na Ukrainie ok. 300 czynnych parafii, których szybko przybywa. Największe skupiska to Podole i dawne tereny pogranicza polsko- sowieckiego. Tylko na Zakarpaciu istnieje 40 parafii katolickich z ludnością węgierską.

Służbę kapłańską pełni zaledwie 60 kapłanów miejscowych. Wspomaga ich drugie tyle z Polski. Jesienią 1991 rozpoczęło działalność Wyższe Seminarium Duchowne w Gródce Podolskiej, w którym studiowało na I roku kilkunastu kleryków. Kadra profesorska dojeżdża z diecezji przemyskiej.

W ub. roku został mianowany pierwszy na Ukrainie nuncjusz apostolski, **ks. abp Antonio Franco**.

Na Ukrainie działa jedna metropolia — lwowska. Metropolita lwowski jest **ks. abp Marian Jaworski**, który ma do pomocy dwóch biskupów sufragánów — **Rafała Kiernickiego** i **Markijana Trofimiaka**. Ponadto istnieją: diecezja żytomierska, której biskupem jest **ks. bp Jan Purwiński** i diecezja kamieniecka, której ordynariuszem jest **ks. bp Jan Olszański**.

Żywiołowe rewindykacje świątyni katolickich dziś zmaleły. Nie wynika to z nasycenia terenów świątyniami, ani zrewindykowania wszystkich świątyni, czy też braku aktywności wiernych Kościołowi — w olbrzymiej części — Polaków. Zaczynają, niestety, odgrywać rolę czynniki polityczne. Np. w archidiecezji lwowskiej większość zrewidykowanych świątyni nastąpiła staraniem partii postkomunistycznych, a tylko kilka, i to w okresie wyborów do parlamentu Ukrainy, przy poparciu „Ruchu” — Ukraińskiego Ruchu Odnowy.

Włodzimierz KOWALSKI

Wycieczka na kresy!

Uwaga kresowiaci, grupa występująca pod nazwą „Aktyw bucraczan” organizuje w dniach 20-25 sierpnia br. sześciodniową wycieczkę do Buczacza. Zainteresowani winni się zgłaszać pod adresami: **Kazimierz Kulas, ul. Krasińskiego 12A/9 Międzyrzecz lub Franciszek Buczkowski, 66-307 Templewo** do 1 sierpnia 1993 r. Ilość miejsc jest ograniczona i zależna od kolejności zgłoszeń. Warunkiem wyjazdu jest: zgłoszenie, posiadanie paszportu, wpłata 1 mln zł do 1 sierpnia i posiadanie przy sobie 20-30 dolarów USA, dobry stan zdrowia; wyżywienie we własnym zakresie.

Wyjazd nastąpi 20 sierpnia br o godz. 10.00 z Templewa i Międzyrzecza

Dokładniejsze informacje można uzyskać pod numerem telefonu 26-61 w Międzyrzeczu codziennie w godz. 18.00-21.00. (kurz)

REDAGUJE
Eugeniusz Kurzawa

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW

NASZ TOP

1. Inner Circle

Potrąfił wprowadzić w trans fanów muzyki reggae pod każdą szerokością geograficzną. Zwłaszcza gdy zagrywa swój superhit „Sweet”. Gitarzysta Roger Lewis (36 lat, 150 kg wagi), który już w 1969 r. założył zespół BAD BOYS OF REGGAE, ma przydomki „Dangerman” (niebezpieczny człowiek), bo swoją masą potrafi zniszczyć wszystko co napotka na drodze. Jego brat, gitarzysta basowy Ian Lewis (35 lat, 130 kg wagi) oraz wokalista Calton Coffey (38 lat, 120 kg wagi) niewiele mu w tym względzie ustępują. Pozostali członkowie grupy to: Touter Harvey (33 lata, instrumenty klawiszowe), „Sir Lancelot” Hall (32 lata, perkusja), David (26 lat, wokół) i Lester Adderly (32 lata, gitara).

IC istnieje w zasadzie od 1970 roku. Wówczas to Roger i Ian założyli grupę jeszcze w szkole, w Kingston na Jamajce, głównie po to by...zarabiać grą i śpiewem na weselach. Gaża nie była zresztą zbyt imponująca: sześć talerzy z kozim mięsem w sosie curry! Rok później byli już niemal zawodowcami. Wraz z legendarnym Bobem Marleym i Peterem Toshem zostali wynajęci przez ugrupowanie PNP i w ramach kampanii wyborczej występowali na starej ciężarówce, która objechała okolice, a w 1972 roku towarzyszyli Bobowi Marleym w studiu przy nagrywaniu jego pierwszego albumu.

Wszyscy są oczywiście wyznawcami religii rastafarii.

Zgodnie z jej regułami nie jedzą w ogóle wieprzowiny, a także mrożonek i konserw. Preferują świeże owoce i warzywa oraz ryby. Mieszkają razem wraz ze swoimi rodzinami na farmie w pobliżu Kingston. To znaczy spędzają tam zimy. Latem zaś przenoszą się do Miami na Florydy, gdzie ich dzieci chodzą do szkoły oni sami zaś grają w licznych klubach dla miłośników „kołyszącej muzyki”.

Nestor grupy Calton Coffey powiada: „Bóg dał ludziom rytm marsza, żeby mogli maszerować do piekła i rytm reggae na drogę do raju” i jest w tym chyba dużo prawdy, gdy patrzy się na uduchowione oblicza fanów słuchających Inner Circle.

2. Claudia Schiffer

Niepodzielnie dzierży tytuł najspanialszej modelki. Złotliwi twierdzą, że duża w tym zasługa jej partnera, giganta nawet wśród największych dyktatorów mody, Karla Lagerfelda, ale nawet oni nie są w stanie zakwestionować urody Claudii.

Marzyła, by — wzorem ojca — zostać wziętym prawnikiem. Oczywiście jak każda mała dziewczynka uwielbiała bajkę o Kopciuszku, ale nawet na myśl jej nie przyszło, że szybko pójdzie w ślady bohaterki tej opowieści i wkrótce zostanie uznana za najpiękniejszą kobietę na świecie. „Nigdy nie uważałam się za bardzo ładną dziewczynę — mówi. — Chyba jak prawie każda młoda kobieta patrzy na swoje odbicie w lustrze dość krytycznie: wolalabym mieć nieco mniejszy biust, a za to dłuższe nogi”.

Księżem z bajki okazał się w jej przypadku „łowca talentów”, któremu w nocnej dyskotekę w Dusseldorfie wpadła w oko jej nienaganna figura i świeża uro-

da. Claudia podjęła wyzwanie i po pierwszych próbach podpisała kontrakt z agencją. Wówczas to wypatrzył ją Karl Lagerfeld, szef firmy Chanel, który obecnie sukcesywnie staje się właścicielem największych domów mody na świecie.

„Wszystkie supermodelki mają w sobie coś co odróżnia je od innych pięknych kobiet — mówi Lagerfeld. — Cindy Crawford jest szczytem zmysłowości, Naomi Campbell stanowi sublimację kociej drapieżności, Kate Moss reprezentuje syndrom beznadziei, zagubionego dziecka. Claudia łączy w sobie wszystkie te cechy, a nadto ma niezmierną urodę, uduchowione spojrzenie i niepodobną jej zrobić zdjęcie, na którym by źle wyglądała. Stowem — jest uosobieniem doskonałości”.

Karl sam zresztą uwielbia fotografować Claudie. Czyny to prawdziwym mistrzostwem, o którym świadczy choćby niedawna seria fotografii wykonanych w Włoszech, w okolicach Neapolu, którymi zachwycają się znawcy kobiecej urody na całym świecie.

Uwielbiają ją także dziennikarze. Trudno się dziwić: na powtarzane niemal w nieskończoność te same pytania potrafi odpowiadać za każdym razem inaczej, nie ma w niej nic z irytacji, a nawet odnosi się wrażliwie, że z każdym prowadzi serdeczną, indywidualną rozmowę. Gdy Claudia dziwi się, że nagle ni z tego ni z owego wszyscy zaczęli się odnosić do niej jak do księżniczki, brzmio to naturalnie i z pewnością nie ma w tym cienia kokieterii. Mająca niemal wszystko co w wieku 22 lat można sobie wyobrazić, supermodelka marzy o studiowaniu sztuk pięknych i aktorstwa.

(z)

IDOL NA ZAMÓWIENIE

Andie Mac Dowell

Polska telewizja niedawno przypominała (aczkolwiek w godzinach wybitnie nocnych) romantyczny serial „Tajemnice Sahary”. Zdaniem krytyków, właśnie kreacja w tym filmie najbliższa jest prawdziwej naturze aktorki, która uchodzi za jedną z najbardziej tajemniczych postaci Hollywood.

34-letnia gwiazda pochodzi z Południowej Karoliny. Nie miała zbyt szczęśliwego dzieciństwa, a to głównie za sprawą matki, która była alkoholizką. Gdy Andie ukończyła 20 lat zdecydowała się rzucić szkołę. Wyjechała do Nowego Jorku z nad-

zieją na zrobienie kariery. Bardzo szybko stała się uznaną i cenioną modelką, zwłaszcza gdy agencja zatrudniająca Andie wystawiła ją do Paryża. Cały czas jednak myślała o karierze filmowej. Wkrótce dostała szansę: zadebiutowała w filmie Hugh Hudsana — „Greystoke: Legenda Tarzana, władcy małp”. Reżyser jednak nie chciał zaakceptować jej głosu, uważając go za zbyt ostry i nieprzyjemny, warstwę dźwiękową filmu zrealizował więc z udziałem innej aktorki.

Ten fakt na długo zaciążył na jej karierze w filmie. Krytycy orzekli, że Andie nie ma czego szukać na ekranie i powinna zadowolić się tym, iż jest bardzo dobrą modelką. Ambitna dziewczyna jednak nie miała zamiaru się poddawać. Zarabiając pieniądze na wybiegu dla modelek inwestowała je w naukę aktorstwa i poprawianie swojego głosu.

Warto było! Nie zmarnowała kolejnej szansy jaką dał jej reżyser Robert Altman w swoim filmie „Seks, kłamstwa i kasety wideo”. Nawet najmniej przychylni krytycy przyznali się do błędu w pierwszej ocenie Andie. Inni okrzyknęli ją największym odkryciem kina amerykańskiego.

kafskiego przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, gwiazdą o urodzie Madonny Sykstuskiej, łączącą w sposób niepowtarzalny nieśmiałość ze zmysłowością, o... kojącym głosem Jedną z kolejnych kreacji, w filmie „Zielona karta” (z Gerardem Depardieu) przyniosła jej nominację do prestiżowej nagrody Golden Globe.

Andie zdecydowanie stroni od splendorów Hollywoodu. Gdy nie pracuje przebywa w swoim domu ukrytym w lasach Montany. Dom (dla niej i dwójki dzieci) zbudował osobiście mąż Paul Qualby — niegdyś model, obecnie jej menedżer. Gospodarstwo uzupełnia sześć koni, cztery koty, dwa psy i królik. Dziennikarzom Andie uparcie powtarza, że pracuje ciężko wyłącznie po to, by swemu synowi i córce zapewnić szczęśliwe dzieciństwo.

Adres dla fanów: Andie Mac Dowell, c/o Stevie Glick, William Morris Agency, Inc., 151 El Camino Drive, Beverly Hills, Ca. 90212, U.S.A.

(zb)

Zamawiała Katarzyna Stefanska, Zbąszynek.

Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego
TAF ART
zapraszają:

Paco de Lucia
w Poznaniu
ARENA 18.06.1993 r. godz. 20.00

Tego jeszcze nie było:
legendarny gitarzysta hiszpański z zespołem!
flamenco!! show!!!
przeżyj z nami prawdziwą hiszpańską fiestę!!!!

Bilety: „Rock Long Luck”, Sports Tourist, DAD Gallery, Arena, Aula UAM, SARP, Laser 66, Pro CD Zielona Góra, kasa Teatru Lubuskiego

Drobiazgi

PRINCE stworzył niezwykle spektakl, za pośrednictwem którego promuje swój najnowszy album (a jednocześnie najświeższą miłość, którą jest tancerka Mayete Garcia). Głównym motywem show, które stanowiło to do koncertu Prince'a jest porwanie arabskiej księżniczki, która w końcu uwalnia się spod władzy zdrażających Beduinów, by wpaść w ramiona swojego księcia. W najbliższe wakacje „Książę” i „księżniczka” wystąpić mają także przed europejską publicznością.

DR. ALBAN w najbliższym czasie chce się całkowicie poświęcić pracy w dopiero co założonej własnej firmie płytowej — „Dr. Records”. Za jej pośrednictwem popularny piosenkarz ma zamiar promować nowe talenty. Być może właśnie w tej wytwórni nagra także swój kolejny album, ale — jak zapowiedział — nie nastąpi to wcześniej niż wiosną 1994 roku.

Steven Spielberg, który niedawno w Polsce kreślił zdyktando do swojego filmu „Lista Schindlera”, kilka dni temu zorganizował premierę „Parku jurajskiego” — obrazu z gatunku s-f, który na pewno przejdzie do historii filmu chociażby z tego powodu, że na szeroka skalę zastosowano przy jego realizacji technikę animacji komputerowej. Realizacja filmu pochłonięła 80 milionów dolarów, a premiera miała charakter akcji charytatywnej; 250 tys. dolarów zysku, który przyniosła, Spielberg przeznaczył na fundusz pomocy dzieciom.

Paul McCartney jest posiadaczem wielu rekordów w dziedzinie muzyki. Najnowszym jest uznanie sławnej piosenki napisanej niegdyś dla THE BEATLES, „Yesterday”, za utwor prezentowany najczęściej w Ameryce. W czasie niespełna trzydziestu lat (a dokładnie od 1965 roku) piosenkę odtworzono tam publicznie sześć milionów razy!

Dobre wieści dla fanów ODZIAŁU ZAMKNIĘTEGO. Kapela wystąpi na festiwalu w Opolu, a wraz z tym koncertem będzie miała miejsce premiera nowej płyty kompaktowej OZ — „Z miłości do R n R”. Przy okazji adres dla osób, które chcą napisać do swoich idoli: „Oddział Zamknięty”, ul. Chłodna 11 m. 121, 00-891 Warszawa.

Natomiast od miesiąca miłośnicy punk rocka w rodzimym wydaniu mogą słuchać piosenek z czwartej płyty zespołu PROLETARYAT, zatytułowanej „Czarne szereg”. „Jest to po prostu ostry rock and roll” — twierdzi Tomasz Olejnik, wokalista kapeli i zapowiada kontynuację tego trendu w kolejnych utworach PROLETARYAT-u.

(bis)

Światowe musicale na naszych scenach

Idea programu „Nie tylko musicale” zrodziła się jesienią zeszłego roku. Tomasz Dutkiewicz, zachęcony sukcesem spektaklu „Po prostu miłość”, gdzie wspólnie z Dariuszem Kordkiem interpretowali słynne przeboje Beatlesów, postanowił pójść za tzw. ciosem i pokazać publiczności inne światowe przeboje. Koncert powstał z pasji młodego aktora, jego fascynacji amerykańskim musicaliem. Za kanwę spektaklu posłużyły piosenki z „West Side Story”, które T. Dutkiewicz reżyserował w Teatrze Muzycznym w Gdyni, a także utwory z musicali: „Nędznicy”, „Jezus Chrystus Superstar”, „Don Kichote” i „Kabaret”. Prawie wszystkie piosenki, przynajmniej — słabo u nas znane — wykonywane są w języku polskim, co okazuje się dodatkowym walorem przedstawienia. Muzykę do tych cudownych songów zaaranżował Jerzy Bechynę, kierownik muzyczny Teatru Lubuskiego. Jego instrumentacja, z wykorzystaniem techniki komputerowej, syntezatora i fortepianu, w dużej mierze zadecydowała o brzmieniu i charakterze spektaklu.

Zauważmy, iż przedstawienie nie ma formy tradycyjnej. W swej dramaturgii rozpadła się na dwie części: musicalowa, tak ważna, bo o wyrażenie konstrukcji koncertowej, oraz na część prezentującą standardy światowe, nucone przez wszystkich, wspomniane już piosenki Beatlesów, J. Brela, F. Sinatra i B. Streisand. Nie zabrakło też miejsca na

Premiera spektaklu „Nie tylko musicale” miała miejsce w ostatnich dniach maja i została dobrze przyjęta przez zielonogórską publiczność. Podobnie było na plenarnym przedstawieniu w Żarach, gdzie Dutkiewicz i Bechynę porwali widzów.

W tym momencie powinniśmy skończyć omawianie spektaklu, ale chciałabym się podzielić jeszcze kilkoma uwagami, jakie nasunęły mi się po obejrzeniu przedstawienia w Lubinie. Otóż, w zeszłym tygodniu duet wystąpił ja-

ny'ego z „West Side Story”, amerykańskiej współczesnej wersji „Romea i Julii” i songami Judasa Iskarioty i Jezusa z rock-opery A.L. Webbera. Odniosłam wrażenie, iż doceniono trud wokalny wykonawcy, ale rozterki moralne i wadzenie się z Bogiem Ojcem bohaterów muzycznej sensacji sprzed 20 lat nie wzbudziły głębszego zainteresowania. Królowało „Yesterday”, „I want you” i „Kabaret”. Publiczność tańczyła i śpiewała, że chce „w lustrze wierzyć ujrzyć tamten czas, tamte dni; obraz twój i niespełnione sny”. Powtarzano „Tango” z „Iosem, co depcze wciąż po palcach...”, co stawia krok od walca, oklaskiwano wariacje muzyczne na temat miłosny z efektywną aktorską pieśnią renesansową. Dutkiewicz śpiewał i czarował słuchaczy. Prawdziwie kochał i prawdziwie cierpiał; był ujmujący i sexy. Nawet kokieteryjny. Gdy młodzież, w dialogu z prowadzącym koncert, Janem Tomaszewiczem, dyrektorem Teatru w Zielonej Górze, uczyła się odmiany mawy „Lubin”, artysta zaś śpiewał znany filmowy przebieg, zmieniając New York właśnie na Lubin.

Znacznie bardziej podobną się druga część występu, natomiast musicale jakby mniej (wykonawcy zrezygnowali np. z przedstawienia światowego przeboju L. Bernsteina, „Maria”). Wina za to upatrzyć w tym, iż zabrakło rzeczowego przygotowania publiczności do odbioru rzeczy nowych, czyli podstawowego w takim

przypadku drukowanego programu imprezy, a także dobrej, wprowadzającej w zagadnienie, rzeczowej konferansjerki. Niezłe, gdy nawiązane jest porozumienie z widzami. Jeszcze lepiej, kiedy spektakl spełnia, z góry założoną, rolę poznawczą. I obawiam się, że mimo sukcesu przedstawienia i nastroju świetnej zabawy, gdzieś niechcący zgubiono pewną wartość nadzrędną — ideę pokazania i przekonania słuchaczy do tego, co w światowym musicalu najcenniejsze.

Małgorzata MASŁOWSKA



Tomasz A. Dutkiewicz, w spektaklu „Nie tylko musicale” śpiewa i tańczy. Fot. M. Sadowski.

ko gość Konfrontacji Artystycznych Szkół Średnich, zorganizowanych przez aktywny miejscowy Dom Kultury, sprawną ręką kierowany przez Danutę Dalkowską. Uroczystość rozdania nagród zgromadziła na widowni uczniów 10 lubińskich szkół, zwycięzców całorocznej rywalizacji, m.in. tanecznej, kabaretowej, fotograficznej, konkursu poezji śpiewanej. Bohaterem dnia tej młodzieży został Tomasz Dutkiewicz, przystojny młody chłopak w skórzanym kurcie i malowniczo podartych spodniach.

Przedstawienie podobało się. Tak było z miłosnymi snami To-

Klinika ZŁAMANYCH SERC

Kłamala z miłości

Drogi Docencie! Mam kłopot, z którym sama sobie w żaden sposób nie potrafię poradzić. Ale może najpierw dokładnie opiszę co się stało, bo bardzo jest to skomplikowane. Przez trzy lata zabiegałam o pewnego uspaniałego, starszego ode mnie o rok chłopaka, Marka. W końcu gdy on zauważył mnie i moje uczucia, zdarzyła się rzecz straszna. Chłopak, w którym jest do szaleństwa zakochana moja przyjaciółka (on jej nie kocha, ale wie co ona do niego czuje) poprosił mnie o chodzenie. Oczywiście odmówiłam. Wtedy on, chcąc się zemścić, poinformował Marka, że ja jestem jego dziewczyną od ponad roku, a o potwierdzenie tych słów poprosił moją przyjaciółkę. A że najpierw zaproponował jej chodzenie (z czego ona zadowolona była „niesamowicie” i nie chciała go stracić gotowa była na wszystko), potwierdziła to kłamstwem. Niestety Marek w to uwierzył i nie chce ze mną rozmawiać, nie chce mnie nawet widzieć. Jestem taka samotna — straciłam przyjaciółkę i miłość mojego życia.

Klementyna S.

Rzeczywiście sprawa jest dość skomplikowana. Choć z pewnością wcale nie wyjątkowa; bardzo często nawet super-trwała z pozoru przyjaźń nie wytrzymuje próby, gdy w grę wchodzi rywalizacja o chłopaka. Tu kończy się lojalność, a zaczyna beceremonialna „walka o byt”, w której (niestety) wszystkie chwytły są dozwolone. I weź tu teraz udowodnij, że „nie jesteś wielbiadłem”. Każda próba tłumaczenia się tylko pogorszy sytuację. Pozostaje wiara w partnera. W to, że jeżeli naprawdę kocha, to nie uwierzy tak łatwo w nawet najbar-

dziej wiarygodnie brzmiące oskarżenia. A jeśli nawet w pierwszej chwili uwierzy, to gdy minie już pierwszy gniew i poczucie niezastudzonej krzywdy, posłucha jednak wyjaśnień, a może nawet zechce włączyć się w rozwikłanie całej intrygi. Gorzej jednak, gdy jego miłość nie dojrzała jeszcze do takiego etapu...

Jak jest w przypadku Klementyny, trudno orzec. Gwałtowna reakcja Marka (nie chce przecież z nią nawet rozmawiać) zdaje się jednak dowodzić, że zdążył już się zaangażować dość mocno (stad ból, wywołany wrażeniem, że został oszukany, ujawnił się tak gwałtownie). Może więc wszystko jeszcze się ułoży?

Klementyno, zachowaj przede wszystkim spokój. Daj Markowi trochę czasu. Nie próbuj go przekonywać na siłę, że padł (a właściwie padliście oboje) ofiarą intrygi. Niech najpierw sam zauważy, że Twoja była przyjaciółka chodzi z rzekomym rywalem. A może znajdziesz kogoś kto (niejako w zastępstwie) wyjaśni Markowi jak sprawy przedstawiają się naprawdę?

Najsmutniejsze w całej sprawie jest to, że jeśli nawet za jakiś czas wszystko się ułoży (oj, ten czas — taki wspaniały i niezastąpiony balsam na wiele miłosnych dolegliwości), to być może gdzieś głęboko pozostanie osad i nigdy nie będzie już tak pięknie... No, może źle to jest powiedziane: może być nawet jeszcze pięknie, ale już nie tak samo...

Dlatego w miłości tak ważne jest wzajemne zaufanie oraz pozbycie się wszelkich pośredników (którzy nie wiedzieć kiedy mogą wystąpić w roli intrygantów). Miłość to uczucie wyłącznie między dwiema ludźmi; uświadomienie sobie tej prawdy i konsekwentne jej przestrzeganie to naprawdę jedyna solidna podstawa sukcesu. Oczywiście trzeba ją wypracować, czyli mieć na to czas, czego w przypadku Klementyny zabrakło. Wierzę jednak, że jeszcze wszystko dobrze się ułoży.

Docent